

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Zwycięstwo życia nad śmiercią

Zmartwychwstanie — znaczy tyleż co przezwyciężenie śmierci, zwycięstwo nad śmiercią. Równocześnie zmartwychwstanie — zwycięstwo nad śmiercią — jest szczytowym osiągnięciem, jest istotnym celem całej ziemskiej działalności Chrystusa. To triumf ostateczny dobra na złem, upostaciowany na zewnątrz w zupełnie realnym, namacalnym fakcie powstaniu z martwych. Tak, jak Golgota odbyła się w świecie najzupełniej zmysłowym tak i zmartwychwstanie stało się dostępne w sposób najzupełniej zmysłowy, cielesny niewiernemu Tomaszowi, który miał możliwość włożyć rękę do ran Chrystusa Pana.

Możnaby zapytać dlaczego Chrystus osiągnięcie całego swego ziemskiego życia, całą treść wielkiego dramatu odkupienia ludzkości zamknął klamrą zmartwychwstania. Mimo, że Królestwo Jego nie jest z tego Świata, symbolem wejścia do tego Królestwa, symbolem zyskania praw do żywota wiecznego, stało się przezwyciężenie śmierci fizycznej, śmierci ciała.

Takie upostaciowanie Jego nauki w tym jeszcze jednym przykładzie Jego życia, oczywiście można położyć na karb tylko symboliki, na karb metody nauczania operującej przede wszystkim przypowieścią, przenośnią i osobistym przykładem.

Jednak mimo to związek z Osobą Jezusa Chrystusa, a faktem fizycznym przezwyciężenia prawa śmierci fizycznej nadal się utrzymuje.

Rodzi się w tym miejscu jedno odwieczne pytanie, pytanie szczególnie aktualne, kiedy oczekujemy huku armat i bomb lotniczych dosłownie wszędzie, gdy obfite żniwo śmierci może się zacząć w każdej chwili.

Chrystus zwyciężył śmierć przed prawie dwoma tysiącami lat, tymczasem człowiek nie tylko nie przestał szerzyć śmierci, ale się w tej sztuce niesamowicie wyspecjalizował. Zabija z bliska i na odległość, skrycie i otwarcie, zgodnie z prawem i przeciw prawu na lądzie, na wodzie, w powietrzu i nawet w łonie matki.

Nigdzie i nikt z rodzaju ludzkiego nie ma pewności dożycia tej w pewnych okresach dziejów tak rzadkiej śmierci naturalnej.

Jest w tej prawdzie, coś co wywołuje sprzeciw wrodzonego instynktu samozachowawczego każdego człowieka, co rodzi bunt równocześnie i przeciw śmierci i przeciw Bogu.

Trudno pojąć, że Ten, co śmierć zwyciężył równocześnie do niej dopuścił i dopuszcza na każdym kroku.

Na tle tego buntu i niezrozumienia wielkiej tajemnicy odkupienia, w której śmierć przez śmierć została zwyciężona, powstaje kierunek myśli niezgodny z nauką chrześcijańską, kierunek polegający na niesłusznym wyniesieniu ponad wszystkie inne, na zewszczęczeniu jednego przykazania boskiego: „Nie zabijaj”!

Kultura, oderwanie się od naturalnych warunków bytu i walki o byt, swego rodzaju zniewieściłość wskutek daleko posuniętych udogodnień życia w warunkach t. zw. kulturalnych, stwarza błędną sugestię, że da się uniknąć cierpienia, krwi, śmierci.

Ludzie realni w pełni sił fizycznych wiedzą, że to jest kłamstwo, że to jest niemożliwe. Oni nie mają złudzeń, co

do istotnej wartości i praw naturalnych w przyrodzie.

Pozornie są pesymistami wobec

optymizmu wiary w lepszą przyszłość i całkowitą pacyfikację stosunków między ludźmi. W rzeczywistości wła-

śnie naiwna i nieuzasadniona wiara w całkowite wyplenienie zbrodni, zła i morderstwa tchnie największym pesymizmem, bo stanowi tylko ucieczkę duszy przed świadomością okropieństw, których widoku nie jest w stanie znieść, które uważa za największe zło.

Jedynie stojąc na gruncie przekonania, że nieuniknione cierpienia fizyczne i śmierć nie są w istocie swej zjawiskami najgorszymi z możliwych, że nie są w stanie złamać i uśmiercić duszy ludzkiej, można skutecznie stawić czoło pesymizmowi, można wierzyć w nieśmiertelność w zwycięstwo nad śmiercią.

Znamy wiele przykładów nieśmiertelności. Pojęcie to nie koniecznie powstaje na gruncie wiary religijnej.

Noszą nazwę nieśmiertelnych wielkie czyny sławnych mężów, dzieła artystów i poetów, wielkie wynalazki, odkrycia i wielkie myśli, torujące ludzkości drogą ku prawdzie.

Mówi się o nieśmiertelności narodów, które umieją stawić czoło i mają dość siły ducha, aby nawet w niewoli nie ugiąć się przed przemocą.

Kościół katolicki i kościoły wszystkich wyznań pouczają o nieśmiertelności indywidualnej, o życiu wiecznym duszy ludzkiej.

Wiara w nieśmiertelność jest tak potrzebna człowiekowi jak woda i powietrze jest jego niezbędnym żywiołem we wszystkich szerokościach i dłu gościach geograficznych. Nic dziwnego, że jest wspólna wszystkim wyznanom.

Ale tylko wyznania chrześcijańskie opierające się na nauce Chrystusa precyzuje, że nieśmiertelność osiąga się przez stawienie czoła śmierci, że śmierć tylko przez śmierć zwyciężyć można tak, jak to uczynił Chrystus.

Nie chodzi przecież tu o poszukiwanie śmierci. Chrystus jej nie poszukiwał i nie przyspieszał, chodzi tylko o tą bohaterską postawę wobec niej i wszystkich jej akcesoriów, która zdaje się mówić. Ten argument nie jest argumentem ostatecznym.

I nie trzeba sięgać do przykładów Nowego czy Starego Testamentu. Historia ostatnich tysiącleci zestawiona z zachowaniem wszystkich wymagań najbardziej wyrafinowanej nauki dostarcza dosyć faktów. Dostarcza ich nawet nasza własna obserwacja.

Tam, gdzie jest największa obawa śmierci, gdzie całe społeczeństwo jest nastawione na zachowanie żyjących i na jak największe oszczędzanie ich zdrowia, tam śmierć zbiera największe żniwo. Jeżeli nie wśród starców, to wśród tych, którzy mają się narodzić. Takie narody właśnie wymierają zamiast się rozrządzać.

Podobnie jest z indywidualnością już nie pojedynczych ludzi, a narodów.

Te narody, które nie umieją zaryzykować życiem, życie tracą.

Oto wymowna całkiem materialna ilustracja tajemnicy wielkiego triumfu Chrystusa Pana, której pamiątkę dziś cały świat obchodzi.

Piotr Leniesz.



PIOTR ABAILARD.

Na wielkanocną niedzielę

Prawda przybywa,
pierchają cienie,
noc się rozplywa
przed dnia jaśnieniem.
Na wschodzie płoną
światłem wspaniałem
słowa Zakonu
niezrozumiałe.

Niech zniknie nocny
śpiew Mojżeszowy;
z jutrznią wstał mocny
dnia kantyk nowy.
Wszystko z Chrystusem
wychodzi z cienia,
niemasz przed Bóstwem
mroków schronienia.

Zdarta zasłona
z figur tajemnych;
prawda wcielona
wyszła z słów ciemnych.
Pełnią się stare
proroków pienia
i kropka nawet
prawdy nie zmienia.

Przeszły w płakaniu
śmierci nieszpory,

lecz o świtanu
duch ożył skory:
Pan nasz zmartwychwstał,
Idą anieli,
pierzchli strażnicy,
gdy blask ujrzeli.

Powstają święci
dawno pomarli,
grobow pieczęcie
na znak rozdarli,
Nieś Panu chwałę
razem z żywioły
wychodzą zmarle,
schodzą anioły.

Wiecznemu Panu
wieczysta sława,
z Niego się, przezeń,
w Nim wszystko stawa.
z Niego — bo Ojcem,
przezeń — bo Synem,
w Nim — bo jest Trójcy
Duchem jedynym.

Przełożyła

Jadwiga Gamska-Tempicka.

STANISŁAW STOMMA.

Marzenia i możliwości Barona Alfreda Rosenberga

Udzielenie Polsce gwarancji przez W. Brytanię wywołało w Niemczech objawy żywego niezadowolenia. W ostatniej mowie wygłoszonej w Wilhelmshafen Hitler wyraźnie groził Polsce. Mówi się o okrażeniu Niemców jest to nowy „schlagwort“ polityki niemieckiej — „Einkreisung“. Trzecie z kolei hasło uzasadniające ekspansję niemiecką w Europie.

Tak jak przed tym „prawo samo stanowienia narodów“ a później „Lebensraum“, obecnie walka z rzekomym „okrażaniem“ ma być zastąpiona imperializmem niemieckiego. Oficjalnie Berlin, nie żąda w tej chwili nic więcej jak zaniechania polityki okrażania.

Przypomnijmy jednak, że w sprawie czeskiej wymagania były początkowo małe. Na wiosnę 1938 r. nie mówiono nie tylko o aneksji Czech, ale nawet o oderwaniu Sudetów. Henlein domagał się jedynie autonomii w ramach państwa czesko-słowackiego. Nic więcej.

„L'apetit vien en mangant“ — mówi przysłowie francuskie. W tym jednak wypadku przysłowie to nie może mieć zastosowania. Wszystko bowiem wskazuje, że mamy do czynienia z dawno wypracowanym planem. Plan którego „szkielet“ ogólny mamy w książce Hitlera „Mein Kampf“, a szczegółowe zobrazowanie znajduje jemy w dziele Rosenberga „Der Mythos des XX Jahrhunderts“. Dlatego przypomnienie szczegółów owego planu zdaje się tematem na czasie.

„HERRENVOLK“.

Program polityczny Rosenberga ma swoje uzasadnienie filozoficzne. Założeniem podstawowym jest przeciwstawienie, niewątpliwie zresztą słuszne, materialistycznej cywilizacji kosmopolitycznej i organicznej kultury narodowej. Nadchodząca epoka będzie okresem triumfu idei narodowej. Wynikają stąd ważne konsekwencje polityczne.

Skończył się okres niczym nieograniczonej ekspansji imperialistycznej Europy. Wchodzimy w okres koncentracji skupienia sił wewnętrznych ludów. W epoce współczesnej można budować potęgę państwa tylko na mocnych fundamentach, w oparciu o ziemię i związki krwi Blut und Boden. Państwo współczesne winno być wyrazem zdolności twórczych jednej określonej rasy. Skończyć trzeba z chaosem ras i narodów.

Mit XX wieku to pełne wyzwolenie twórczych zdolności rasy nordyckiej. Wiek XX będzie wiekiem hejrytów zagranicznych. Prekursorami owej dziwacznej teorii o narodzie twórczej rasy może zabezpieczyć światu wielki rozwój kulturalny.

Jest niezmiernie ciekawym paradoksem, że do sformułowania owej teorii o wyższości rasy germańskiej do szedł Rosenberg pod wpływem autorów rytełów zagranicznych. Prekursorami owej dziwacznej teorii o narodzie władczy „Herrenvolk“ byli socjolog francuski Gobineau oraz znany entuzjasta Niemiec, Anglik Chamberlain.

O dowody na potwierdzenie owej wyższości rasowej, oczywiście Rosenbergowi nie trudno. Wszystkie twórcze przejawy geniuszu ludzkiego w dziedzinie sztuki, nauki i polityki były wytworem rasy nordyckiej.

Dziełem Nordyków była dawna Grecja, Rzym, nawet Persja i starożytne Indie.

Nordykiem był Chrystus, Kopernik, wszyscy wielcy rzeźbiarze, muzycy, architekci i wynalazcy.

W rozprawie Rosenberga natrafiamy często na jaskrawe sprzeczności. Zgodnie z poglądem Nitsche'go, teoretyk narodowego socjalizmu apoteozuje wojnę. Wojna tworzy charakter i umie wykrzesać z narodu iskry bohaterstwa. Bez wojny kultura każdego narodu musiałaby ulec szybkiej dekadencji.

To jednak nie przeszkadza Rosenbergowi mówić nieco dalej o potrzebie trwałego pokoju. Konieczność trwałego pokoju stanowi też uzasadnienie hegemonii niemieckiej w Europie. Rosenberg marzy o nowym — „Pax germanica“, na wzór dawnego „Pax Romana“.

Rozproszkowanie Europy na szereg państw i państewek stworzyło nieważną groźbę wojny. Trwały pokój to hegemonia jednej rasy, jak ongiś hegemonia Rzymu.

Konkretyzując tę ideę, Rosenberg przedstawia szczegółowy plan nowej organizacji politycznej świata

ODCHYLENIA OD ZAŁOŻEN.

Punktem wyjścia nowego porządku rzeczy ma być zapewnienie hegemonii rasy nordyckiej. By podkreślić ideowość swego planu politycznego, Rosenberg prawi dużo komplementów państwom skandynawskim, które są ojczyzną typu nordyckiego. Państwom tym teoretyk niemiecki wyznacza w przyszłości rolę bardzo zaszczytną, którą zresztą omawia nader ogólnikowo. To niewątpliwie część projektu zgodna z zasadą rasową. Ale nie zawsze tak jest.

Wykonypowanie podziału całego świata z pominięciem innych ras jest oczywistym nonsensem. Założenie ideologiczne zaczyna być krępujące, gdy sprawa wchodzi na tory konkretne. To też Rosenberg załatwia się prosto i łatwo, odsuwając w praktyce na bok krępujące wymogi ideologiczne. Czasem usiłuje ratować pozory dorabiając jakieś zupełnie dowolne uzasadnienia, nie wytrzymujące żadnej krytyki.

Zasadniczym odstępstwem od ideologii jest dopuszczenie Italii do współrządów światem. Aby uspokoić obawy czytelnika, Rosenberg formułuje twierdzenie, że faszyzm jest ruchem Nordyków. Dowód — Mussolini pochodzi z północnej Italii i ruch zaczął się w Mediolanie, w mieście które ongiś należało do Niemiec.

Czy wielki Duce przypomina typ nordycki to bardzo wątpliwe. Ale gdy by nawet tak było, to co należałoby zrobić z różnymi znakomitymi filarami faszyzmu — powiedzmy Hr. Ciano, Turatti, Starce, wreszcie wybitni wodzowie Balbo, Badoglio. Oczywiście, Rosenberg woli nie wnikać w szczegóły.

Drugim odstępstwem od zasady hegemonii nordyckiej jest Hiszpania. Gdy Rosenberg pisał swoje dzieło, nie było jeszcze projektu na gen. Franco, ale mimo to udało się mu się szczęśliwie przewidzieć przyszłą sytuację, wyznaczając Hiszpanii dużą rolę do odegrania.

Pomimo tych odchylen, plan Rosenberga zasadniczo jest zgodny z teorią rasową i z postulatem hegemonii Nordyków

PRZYSZŁA MAPA ŚWIATA.

Streszczając plan Rosenberga, zazniamy od okolic najdalszych, egzotycznych, przechodząc stopniowo do bliższych i spraw bezpośrednio nas dotyczących.

Więc najpierw Azja. Rosenberg akceptuje hasło „Azja dla Azjatów“, dopuszcza jednak pewne znaczne wyjątki. Np. zgadza się łaskawie tolerować Anglików w Indiach i Rosjan na Syberii. Głos decydujący w sprawach kontynentu azjatyckiego wiana mieć Japonia. Koncesje państw europejskich w Chinach winny być zlikwidowane.

Stany Zjednoczone winny odstąpić Japonii swe terytoria i prawa na terenie Azji. Ustępstwo to będzie skompensowane. W zamian za to Japonia musi się zgodzić wycofać swych emigrantów z obu Ameryk. W ten sposób ulegnie likwidacji obecna szkodliwa mieszanina rasowa.

Chaos rasowy prowadzi Stany Zjednoczone do dekadencji. Warunkiem odrodzenia Ameryki jest puryfikacja rasowa USA. Należy wygnać murzynów, żydów i wysłać do Azji emigrantów rasy żółtej. Element anglo-saski, a więc nordycki, musi być uznany za czynnik decydujący i kierowniczy. Odrodzona rasowo Ameryka będzie mogła być czynnikiem stabilizacji międzynarodowej.

W Afryce trzeba dać żydom Madagaskar wrócić Niemcom kolonie i trochę trzymać murzynów, w bliższe szczegóły Rosenberg nie wnika.

Europa musi przejść najgruntowniejszą operację. Mapa naszej części świata powinna ulec — wedle Rosenberga — całkowitej zmianie. Na widowni pozostać ma pięć czynników politycznych: Niemcy, Włochy, Hiszpania, W. Brytania i blok państw Skandynawskich. Podział wygląda z

grubsza jak następuje: Italia ma dostać Dalmację, Korsykę, Tunis; Hiszpania — Maroko; państwa skandynawskie mogą sobie zatrzymać obecny stan posiadania; W. Brytania winna być mocarstwem kolonialnym i przestać się interesować Europą... Co będzie z resztą kontynentu, łatwo się domyślić. Rosenberg wola patetycznie — „Zamiast briandowskiej, wolnomularskiej „Pan — Europy“. Owa „Mitteleurope“ to wielkie imperium niemieckie dominujące w Europie środkowej i wschodniej. Wyrok śmierci dla Czech, Polski i Francji. Niepodległa Ukraina, jak teren ekspansji gospodarczej.

Projekty czeskie mamy już w praktyce, więc można uniknąć cytaty z Rosenberga. Francji należy odebrać Alzację i Lotaryngię oraz okroić imperium kolonialne. Rosenberg oświadcza wspaniałomyślnie, że okrojona do granic „etnograficznych“ i pozbawiona dzisiejszego imperializmu, będzie mogła Francja zachować swoją niepodległość, o ile wyzbędzie się żydów i uwolni z pod wpływów międzynarodówek. Byłby to los podobny do Słowacji. O Polsce nieco niżej...

CZASOWA OKUPACJA CZECH.

Zajęcie Czech przez Rzeszę zostało powszechnie uznane za przekreślenie zasad rasizmu. Rzeczywiście, tak wygląda. Jednak niekonsekwencji tej nie ma u Rosenberga, gdy domaga się likwidacji niepodległości czeskiej. Rosenberg jest przeciwny włączeniu terenów etnicznie obcych do Rzeszy i mimo to jest konsekwentny. Wszystko w porządeczku...

Okupacja Czech i zdobywanie polskich ziem zachodnich nie ma celu, jeśli ma być tylko inkorporowaniem ziem etnicznie obcych. Niemcy nie potrzebują mniejszości narodowych w swym łonie. Niemcom trzeba terenów pustych dla kolonizacji. Ale terenów Rosenberg nie chce szukać za morzem, ani nawet na Ukrainie. Rosenberg chce je mieć w bezpośrednim sąsied-

twie. I tereny takie wskazuje — to Czechy i Polska. Inkorporacja narodu czeskiego do Rzeszy ma więc charakter przejściowy. Wedle Rosenberga, Czesi mają być usunięci ze swych siedzib, by zrobić miejsce dla kolonistów z Niemiec. Podobny los czekałby i Polska.

Cytuję dosłownie: „W tych wielkich zmaganiach o honor, wolność i chleb naród tak bardzo twórczy, jak Niemcy nie może mieć żadnych względów dla narodów tak zupełnie... tościowych i jałowych jak Polacy i Czesi. Oni powinni być zepchnięci na wschód, aby stworzyć grunt wolny do uprawy dla pracowitych rąk chłopów niemieckich“...

(„Im diesen grossen Dasainkampf um Ehre, Freiheit und Brot einer solchen schöpferischen Nation wie Deutschland können Rücksichten auf die ebenso impotenten wie wertlosen und anmassenden Polen und Tschechen nicht genommen werden. Sie müssen nach Osten abgedrängt werden damit der Boden frei wird zur Blakerung durch germanische Bauernfäuste“... (wyd. 1932 München, str. 662).

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY.

Przytoczyliśmy cały program polityki zagranicznej w ujęciu p. Rosenberga. Sądzę, że jest to ciekawe ze względu na scharakteryzowanie mentalności niektórych liderów narodowego socjalizmu. Jak widać p. Rosenberg, choć baron, nie przeszedł subtelnością ani nawet inteligencją zbyt głęboką. Przytoczone poglądy zdradzają tupet i prymitywizm myślowy.

Poglądy ciekawe jeszcze z jednego względu. Oto widać jak zupełnie błędna była taktyka Czechów, od początku do końca. Żadne ustępstwa nic nie wskórają, będą tylko stanowiły wstęp do realizacji programu maksymalnego, na który żadna najpodlejsza Hacha nie może dać swej zgody. Stąd też i dla nas nauka, by nie cofać się ani o centymetr.

Pomimo to, nie należy programu p. Rosenberga brać tragicznie. Granice imperializmu wielu państw są, teoretycznie biorąc, nieskończone. Marzenia maksymalistyczne są często kompletnie zabawne w swej zachłanności. Jednakże mimo fantastycznych apetytów, każdy imperializm ma swoje granice. Granice zawsze, niezmiennie jednakowe. Są to granice możliwości. Obiektywne warunki zewnętrzne wytyczają kres wszelkim imperializmom. Chcieć i móc to jednak pewna różnica.

Weźmiemy przykład Rosji Sowieckiej. W obecnej chwili sąsiad — mniej, więcej — poprawny, a przeciwnie marzeniem maksymalistycznym jest napewno podporządkowanie całego świata, dosłownie całego świata. Gdyby to było możliwe...

Mamy przykłady jeszcze bardziej zabawne. Nie ulega kwestii, że np. W. Brytania okupowałaby w XIX wieku całą Afrykę, nie dzieląc się z nikim... gdyby to było możliwe. Ale możliwości takiej nie było.

Rosenberg projektuje „Siedlungsland“ w Polsce i w Czechach, dlaczego nie we Francji? Kraj bogatszy i możliwość oparcia o Ocean. Rosenberg jednak pamięta lekcję 1914—1918 i widocznie myślał swego czasu, że z Polską będzie łatwiej. Gdy się Niemcy przekonają, że Polska nie jest wcale słabszą od Francji, sławne plany „Drang nach Osten“ pójdą też niesławnie do kosza.

Wahałem się długo przed napisaniem niniejszego artykułu. W Polsce jest zbyt dużo historii antyniemieckiej i zbyt dużo ciągłych rewelacji na temat zaborczych planów Niemiec. Z historią tą, zdradzającą kompleks niższości, trzeba radykalnie skończyć...

Tak! Tak! Pogodzimy się z tymi Niemcy mają chętkę zniszczenia Polski... gdyby mogli. Ale możemy być pewni, że gdyby mogli, nie jednej Polsce przygotowałiby los podobny. Bądźmy też szczerzy, czy gdybyśmy byli w stanie, nie dażylibyśmy do rewindykacji w Prusach Wschodnich.

Wbrew różnym krzykaczom, poprawne stosunki polsko-niemieckie są możliwe. Możliwe są przyjazne stosunki Polski z Niemcami — pomimo durnych też p. Rosenberga. Możliwe... jeśli będziemy dostatecznie silni. Eksploatuje się łaby, a szuka się zgody z silnymi, takie jest odwieczne prawo dziejowe. Dlatego nie przyjmujemy się bzdurstwami Rosenberga.

Nowy CHEVROLET 1939



★

GWIAZDA PRZEWODNIA MOTORYZACJI

W ROKU 1939

W SPRZEDAŻY — 1939

- ★ niezwykły, górnosuwowy, 6-cylindrowy silnik
- ★ ulepszone hamulce hydrauliczne
- ★ ulepszone niezależne zawieszenie
- ★ ułatwiona zmiana biegów
- ★ dłuższe i obszerniejsze wnętrze wozu
- ★ nowa, piękna opływowa linia

MONTOWANE W ZAKŁADACH LILPOP, RAU I LOEWENSTEIN S. A. WARSZAWA, LICENCJA GENERAL MOTORS

wyłączna sprzedaż
Wilno AUTO-GARAŻE Tatarska 3 tel. 17-25
 na woj. wileńskie i nowogródzkie

Najlepszą ochroną matki i dziecka
to ubezpieczenie na życie.
w PKO

HEL. ROMER.

20 lat temu

Czy to możliwe? Już lat dwadzieścia? Już dzieci urodzone wtedy, pod grozą straszliwej niewoli, wyrzaskują po ulicach wzniosłe lub durne hasła, spychają ówczesnych bohaterów na boki, bo młodzi idą. Niech idą zdrowo! Utorowano im wtedy normalną, dumną drogę wołnego narodu. Dziś słusznie uważają, że tak być musi, to tak naturalne jak prawo oddychania. Zapomnieli, że to nie przyszło łatwo, że to kosztowało dużo krwi i dużo mogił. Drzewa porosły na grobach bohaterów. Słaniają się po nich kwiaty rzucane pamiętliwą ręką, powoli zapadają w głąb ziemi ludzie i mgłą oddalenia zaciągają się wspomnienie zdarzeń, tak że tylko w świadkach tamtych dni wywołują daty wstrząs dumy, radości, a znużone codziennością serca, porywa przez chwilę na legionowe, radosne szlaki.

Jakież to było wojsko, mój ty miły Boże! Obdarłe, bez koszuli, brudne, byle jak ubrojone. „Wiadomo legun“, mówił Komendant do jednej Kolki-Polki, opiekunki żołnierzy, „wiadomo, zawsze powie, że trzy dni nie jadł, cztery noce nie spał“.

To nie był żart ani przesada. Głodne, chude i młode, śpiewające wojsko. Ach bo śpiewało. Całą Polskę zleli krwią i zaleli śpiewem, zdobyli bohaterskim, o którym dziś myśli się ze zdumieniem że mogło być aż tak wielkie. A tym nieskończonym marszem od Rafajłowej do błot pińskich, od Styru do Dżwiny, towarzyszyła piosenka. Ta leguńska, skoczna, rzeźwina, buchająca zuchwałą nadzieją, wyrrywająca serce z piersi. Był w niej zgrzyt i ból „nie chcemy dziś od was uznania, ni waszych łez...“ były wybuchy śmiechu w batiarskich piosenkach lwowskich, „bo tam przy niedzieli jest zabawy wiele“, jest rwa ca duszę rzewność w tęsknej nucie „rozkwitają pęki białych róż na grobie Jasienka co pod Wilnem padł“. Za nimi w ślad, za ich zmęczonymi, ale nieustającymi w marszu do wolności krokami, śpiewała zaraz cała Polska i wszystkie jej dawne dziedziny, miasta, miasteczka, wioski. Ten posiew wciąż kwitnie, jak kwiaty. Więc było to lat temu dwadzieścia. Pytam, zbieram wspomnienia. Ta pa ni, co ma już duże dzieci, opowiada mi i mnie:

„Mieszkaliśmy na rogu Zawalnej i Trockiej, całą liczną rodziną wypędzoną ze wschodu przez Niemców. Bolszewicką okupację przeżyliśmy w głodzie i mękach duszy. Żeby nie nadzieja, że przyjdzie nasz Zbawca, nigdy byśmy nie wytrwali. Ale powtarzaliśmy sobie, że Piłsudski, że nasz pan Piłsudski musi przyjść, jakże? Jego miasto, jego kraj... Legiony po trafiały wszystko. Czy już? Czy przedko? Biegały szare kurierki, dostawały się jakimś cudem do Warszawy i z powrotem. Mówiły że zaraz, że już niedługo, trwajcie! Modliliśmy się w Ostrej Bramie. Chudliśmy... to bardzo trudno przyzywać się małe jeść, szczególnie jak to mały i rosnie. Ubrania tak zabawnie wisiły na nas. Wielki Tydzień nadszedł. Jakże my „Wesoły nam dziś dzień nastał“ będziemy mogli śpiewać, o Boże?

Aż tu w Wielki Piątek, strzelania zdaleka, koło dworca, ale nikt nie myślał że coś innego jak jakieś wiaty, czy bójki. A tu coraz bliżej. Chryste Panie, to bitwa! Wybiegliśmy. Szare mundury przebiegają. Nas? Marzenie najradośniejsze! Nasi! Polacy! Polacy! słyhać krzyk zewsząd, z powietrza chyba... Nasz bracieczek porwał parę jajek i poniósł z kawałkiem chleba, dziewczynki dzban herbaty... dali to pierwszemu żołnierzowi. Wróciły płacząc i krzycząc: „To ułani, ułani Czy wy rozumiecie, że to prawdziwi polscy ułani!“

Zdawało się, że to jeszcze większa radość, że właśnie ułani, ci z piosenki, z dawnego barwnego rysunku. Szał radości ogarnął młodzież. Wyomykała się, trzeba było nieść wiadomość znajomym, a kule latały... bzyrka, trzaskały w koło. Ułani biegali tu i tam. Ujrzyliśmy ich na balkonie domu naprzeciw. Był zdobyty, bolszewicy co tam prążyli z karabinu małego uciekli, nasi gnali za nimi strzałami. U nas pękały szyby od kul. Uciekliśmy do pokojów od podwórza, wrzawa bitwy słabo dochodziła. Po jakimś czasie ucichło, potem znów się wzmogło i ohydny wrzask „urra“ doleciał. Ktoś z nas dopędził do okien od frontu. Jezu, Je-

zu, bolszewicy na balkonie i wałą z karabinu. Naszych już nie widać. Pa daliśmy na kolana. Nie modliliśmy się, ale krzyżeli do Boga o ratunek. Śmierć była tuż, tuż. Ucichło... a potem znów otoczyły nas szare ukochane mundury i już nie opuściły. Byliśmy uratowani. Wilno było nasze, nasze, nasze... Opowiadał mi robotnik z domku na Lipówkach.

„Głodno było, że Jezus ty Maria... wstał ja, czuć świt, myślała, pójdą do wagału, może przygodzi się jaka praca, może choć dla dzieci uda się dostać na święta. Bo starsze ludzie, wiadomo, u nas naród na konto głodu wytrzymały, ale dzieciaków bardzo wtedy szkoda było. Stoją ja przed wrotyma i iść nie chcą, nóg nie czują, zesłabawszy... Patrzy ja, coś ci rucha się na drodze... daleko. I znów wujka przysłali te bolszewiki ci co? Aż tu ony coraz bliżej, coraz to... ajej, kiedy ja popatrze, szare mundury, konie okropnie zmęczone i twarze ze wszystkim nie bolsze wickie, ale swoje, katolickie, młodzieńkie... Ja do nich, a oni: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a jak tu ojczyste“, mówi, „do dworca kolejowego?“ „Na wieki“, krzyknął ja i lzy mnie pokocili się po twarzy. A panowie milińskie, ratować nas przysłali? Z Warszawy musi?“ „Tak, tak z całej Polski!“ Tak powiedział legionista i śmiał się i polecieli oni, a ja takoz za nimi. Nu i straszenna strzelanina była i wzięli oni w plen krasnoarmiejskich, co w wagonach spali i zaraz zesz nasze kolejowce polecieli maszyno do Lidy po piechotę, a te ułani do miasta, bolszewików bić. Po domach strzelali, po oknach, nie mieli patrzyli. Ale czuć, czuć te czerwone czorty nie pobili naszych ułani ków, bo nadto wiele ich było; aż słysza, jak pułkownik Belina słurowała Najświętszej Paniencie srebrna wota. tak zaraz że i piechota pociągami przyjechała i dała bobu tym ruskim aż ha. A jak Pan Piłsudski przyjechał to wszyscy płakali z radości i kobiety i dzieci kwiaty jemu podnosiły, a on wszystko śmiał się, kontent był... chwalił, słysza, swoich Legionów... że Jemu, mówił, na święcone Wilno odratowali. Jak raz na Rezurekacja... trzebaż zdarzenia... Ot i był wesoły dzień... którego każdy żądał, jak w pieśni“.

Opowiadał mi ułan, porucznik: „Nigdy nie byłem w Wilnie, cóż to była za bitwa! Chyba dzieje wojskowe mało takich zanotować mogą. Konnica po ulicach! Potem pieszo ułaństwo z karabinami, chłopaki i dziewczęta biegają za nami i pomagają. Nie się kul nie bało to szkrabstwo, krzyżeli z radości. Prowadzili nas jakimś zaułkami, przez przechodnie domy, śmiech było widzieć: tu naciskają bolszewiki, a my nie wiemy nic, gdzie iść? Jakież baby, cywile pocziwe, prowadzą do bramy, biegniem przez dziedzińce, przez zakamarki; okrażamy bolszewików i walimy w nich z innej ulicy. Nieprzytomny byłem ze zmęczenia i miałem wrzód w uchu, który rwał jak wściekły. Ordynans wytrzasnął gdzieś wódki, w manierce mi przyniósł, le-

JADWIGA WOKULSKA.

WSPOMNIENIE

W Wielki Piątek wieczorem umawialiśmy się z Wikta na „kłączenie“ w kościele św. Katarzyny nazajutrz o godzinie ósmej z rana. Wracaliśmy też z kościoła ulicą Wileńską sennie i mało rozgadane. Tak było jakoś dziwnie. Po mieście krążyły od dni kilka tajemnicze wieści, że nasi zbliżają się podobno do Lidy. Wierzyliśmy wszyscy, a zwłaszcza my, młodzież, że szczęśliwi Lidzianie podzielią się jankiem świętym już w wolnej Polsce. Wierzyliśmy niezłomie, że skoro Piłsudski zechce... A takie słuchy przemylały się cicho i ostrożnie około niektórych stolików w Zielonego Sztrala, gdzie nasi ojcowie chyłkiem zbierali się na „zakazane“ pogawędki.

Wieczorami zawsze przyjemniej było chodzić ulicami miasta. Nie wy dawało się ono wtedy tak wynędzniałe i zestrachane jak za dnia. A także mniej rzucały się nam w oczy nienawistne „papachy“.

W Wielki Piątek wieczorem było bardzo dziwnie. Jakies myśli prześladały mnie uparcie, jakieś nieokre-

żalem zaczajony w czymś ogródku warzywnym, lyknałem tego sporo... sto kościółów w oczach stanęło, piorun trzasł w głowę myślałem, że kula, a to wrzód pękł. Dopieroż pobiegliśmy galopem na nich“.

Opowiada p. O., mieszkała blisko Placu Katedralnego na ulicy Arsenalskiej:

„Kwaterowali u mnie bolszewicy; raniutko tego dnia wpadła do mnie kucharka, łkając i śmiejąc się. Byłam pewna, że zwariowała, nie byłoby to dziwne, wobec tego co się działo. „Paniutka! Polaki, Legiony znaczą siel! Uciekajmy, bo tu bój będzie“. — Myślałem, że i ja oszaleję ze szczęścia. Pozostałam w mieszkaniu, bo już nawet zaczęły kule świstać na placu. Nasi lokatorzy ostrzelali się z karabinów z balkonu i z okien. Kilku padło i towarzysze zawlekli ich

do kuchni, krzycząc na nas żebyśmy ich opatrzyli. Klęli i grozili, że wyrzną mieszkańców. Wrzask i loskot strzałów były coraz silniejsze. Zająrzałam do salonu; ciężko ranny żyd w skórzanej kurtce, leżał na podłodze i mierzył z naganu do towarzyszy, którzy się z nim kłócili zażarcie. Okazało się z rozmowy, że krasnoarmiejcy chcą się poddać, a ten łaje ich od ostatnich tchórzów, kłmie i zaręcza, że zastrzeli każdego, kto wywiesi białą płachtę. Niedługo zesłabł jednak i oni się poddali wtedy, wszyscy byli ciężko ranni“.

Mieszkańcy domów koło Placu Katedralnego opowiadają:

„W wigilię tego pamiętnego dnia, bolszewicy, zajmujący wszystkie domy od placu w t. zw. Kolonii Montwiłłowskiej, urządzili straszną orgię. Pili, wrzeszczeli i strzelali, późno w

noc, czasami trzaskały wybite szyby. Nikt oka nie zmrużył. Raniutko, posłyszeliśmy dalekie strzały. Ale nikt nie zwracał uwagi, aż po południu dopiero doszła nas wiadomość, że nasi są w mieście i biją się ostro z bolszewickim wojskiem. Kucharka bolszewików zaczęła ich budzić ale spała, odpędzając ją i klnąc, porzuciła ich własnym losom aż wpadł któryś z miasta i wrzasnął im, że Polacy są tuż... Jak się porwą, jak zaczną uciekać. Jak karaluchy wrzątkiem polane. W koszulach, bosy — na wszystkie strony. Widowisko było pocieszne, baby kulały się ze śmiechu i rzucały za nimi przekleństwa i drwiny. Potem już i nasi znaleźli się na placu, ale to dopiero w Sobotę... i karabin maszynowy prał od Wilni. Jednego komisarza to baby wywlekły z łóżka, powiązały sznurami i rzuciły na ulicę, leżał potem zastrzelony. Kule rwały ściany i rozbiły szyby. Ale i o strachu zapomnieliśmy z radości. Toż to była wtedy Rezurekacja cudowna“.

Takich fragmentów, opowiadań i wrażeń można zebrać setki. Do dnia 19 kwietnia 20-letniej rocznicy cudownego zwycięstwa bohaterskich Legionów, co Wodzowi swemu chciały dać „czyn co duszę pieści“, można by zebrać całą księgę epizodów, pytając ludzi wszelkich stanów jak ów dzień, napewno jedyny w ich życiu, przeżyli? I dobrze by było taką księżkę zebrać, te wspomnienia uwiecznić stalej, niż w jednodniowym numerze gazety.

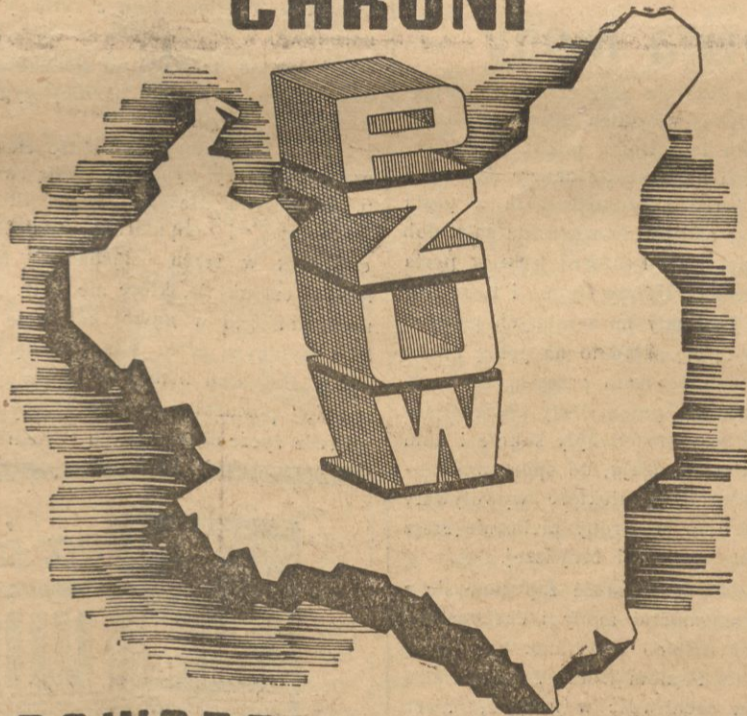
Wielki Marszałek powiedział, że do żadnego miasta nie wjeżdżał z taką radością w duszy, jak do zdobytego Wilna. Rozumiemy to. Wolne Wilno, które obejmował w posiadanie, każdym murem, każdym ogrodem, każdym spojrzaniem mieszkańców, splecało Mu krzywdy, doznane od wroga, tutaj właśnie. Wielkie to były chwile i pełne niezapomnianego szczęścia, w które do końca życia wpatrywać się można jak w obraz czarownej wizji rzedzywiatości! Dla młodych, to historia już z pieśni opowieści tylko, dla nas, to najpiękniejszy dzień naszego życia.

Hel. Romer.



ŚWIĘCONE.

MIENIE NARODOWE CHRONI



POWSZECHNY ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

zali mi ruszać się z domu, ale uparłam się, że wyjdę tylko na schody, że spróbuję choćby przez próg...

Stałam rozdygotana u drzwi wejściowych. Ulica nasza była jak wy marła. Nagle rozległ się głuchy stuk po chodniku. Od strony miasta biegł jakiś bolszewik o nieosobliwym wyglądzie. W rękę trzymał opuszczony karabin i ujrzawszy wąską kiszkę uliczki prowadzącej w dół ku rzecze — puścił się tamtędy pędem. Biegł na oślep. Skierowałem się wolno w stronę przeciwną. Choć mi nie było wolno, nie mogłam ustać w miejscu. Uszłam jednak zaledwie kilkanaście kroków. Usłyszałam wyraźnie huk armat. Z od dali szła na moje spotkanie Petronela, kucharka naszych sąsiadów. Zdaleka już wymachiwała rękami, cała zdyszała.

— Proszę wracać... bolszewicy uciekają... polskie wojska. Dworzec kolejowy zajęty!

Stałam jak zaczarowana. Olbrzymia fala radości zalała mi serce rytmem triumfalnego Alleluja. Jeszcze sekundę patrzyłam na Petronelę wzrokiem szklanym, aż nagle puściłam się galopem w stronę domu wołając na cały głos:

— Zwycięstwo! Nasi przyszl! na si!

ślone przecucia wlewały w serce dziwną otuchę.

Szłyśmy z Wikta od Grobu Chrystusa otulone jeszcze mgłą kadzideł, jakimi zawsze pachniał kościół św. Katarzyny; szłyśmy powoli i zanurzałyśmy się w beżmiar kryształowego powietrza mroźnej kwietniowej nocy. W pobliżu Dobroczyńskiego zaułka zwykły mrok ulicy oślepiły znowa dwa reflektory. Od strony dzisiejszej ulicy Mickiewicza pędził z niebywałą szybkością jakiś samochód. Przeleciał obok nas tak szybko, że dech nam zapało w piersiach — i znikł na zakręcie

— Wikta! to nie było bolszewickie auto — krzyknęłam prawie głośno.

Nazajutrz rano zabierałam się do wyjścia, gdy nagle wpadła przerażona służąca twierdząc, iż na Wielką ni kogo nie puszczają, że pod miastem — podobno bitwa...

— Musi Polaki przyszl — oświadczyła wreszcie tajemniczo.

Podnieceni rodzice surowo zaka-

W ciągu Wielkiej Soboty Wilno po kawałeczku stawało się wolną ojczyzną, ale w naszej dzielnicy było jeszcze pod panowaniem bolszewickim. Bitwa wrzała jeszcze na oddalonych ulicach dochodziły nas jedynie głuche odgłosy...

Mama szykowała w kuchni jakieś mizerne święcone, ale my z ojcem nie mogliśmy znaleźć sobie miejsca. Ojciec nerwowo chodził po pokojach, a ja z bratem co chwila podbiegaliśmy do okien. W pewnej chwili przez naszą ulicę przemknął konny oddział bolszewicki; na oddalonej zaś ulicy św. Filipa widzieliśmy sylwetki uciekających: nędzne szare szynele, obskurne sterzące papachy. Poza tym było głucho. Czas dłużył się niepomiernie, a tam, w sercu miasta, pod Ostrą Bramą wrzał bój o miłe miasto Komendanta.

W Wielką Niedzielę modliliśmy się w sypialni rodziców. Fala bitwy przyplętno blisko. Warkot karabinów maszynowych rozległ się tuż na rogu. Zdobywano ulicę Mickiewicza i Plac Łukiski. U wylotu ulicy św. Filipa zakołowało się koło południa. Stał tam bolszewicki karabin maszynowy. „Papachy“ przekradały się milczkiem w pojedynkę do ogrodu znajdującego się tuż przed naszymi oknami.

Ze świata kobiecego

Wczoraj i dziś

Rok 1935. (Pamiętnik nauczycielki).
— Na miłość Boską! Trzeba się uspokoić trochę! Co się nam stało, dziewczynki? Czego się tak cieszymy?

— Ach, Wielkanoc! Wielkanoc!
— No, chociażby Wielkanoc. Ale trzeba się uspokoić. Możemy się „przecieszyć“. To już zanadto. Należałoby pomyśleć o czymś smutnym. Bo ja jestem przesadna. Taka nieumotywowana radość to może zły omen?
— Ależ nie! nie! Proszymy, niech pani się śmieje bez obawy. Co tam! Raz w rok kolo Wielkiej Nocy. To nie grzech. Musimy być szczęśliwe. Rozpędziliśmy się. Nie możemy ani jednej chwili się zatrzymać. Lecimy z górą. Wiatr Tatr wieje! Ach! Ach! To Wielka noc! To Wielkanoc!

No i spadłyśmy w tę Wielkanoc jakby z rozpędu radości. Nie wawiodła. Te dwa dni świąteczne grały wiosną, ciepłem i przelewały się nad Wilnem rzadkim błękitem. Ale ja najbardziej pamiętam Wielką Sobotę. W Wielką sobotę przez radio dzwoniły dzwony z całej Polski. W domu było cicho. Przy stole, troskliwie zastanym gazeta malowaliśmy z synem świąteczne jajka.

Nie było specjalnie wesoło, ale aż przenikliwie od dziwnego zachwytu. Pochylałam twarz, gorącą od radości, nad kolorem wąż skorupką, a ręce mi opadały omdlałe i jakieś nagle spragnione odświeżonej bez-troski.

Malowaliśmy kolorowe dziwaczne ptaszki, niesamowite motyle, zawikłane w formie, kwiaty — wszystko prymitywnie jaskrawe, ale radośnie w ostatecznym rezultacie.

Listonosz przyniósł pocztówki, barwne pozdrowienia od moich dziewczątek. Może one też w tej chwili malują jajka? Głośnik zachlystuje się od dzwonów kościelnych. Głośnik dzwoniący wola: Polska! Polska! Boże Zmartwychwstanie...

Podnoszę do góry kolorowe jajko. Oczy nabiegają mi łzami. Podchodzę bliżej do radia. Pokój dygoce od dźwięków. Dzwony mi biją po sercu. Radość i strach. Czego strach? Wyciągam rękę z jaskiem bliżej skrzynki, z której dzwonną ulewą uderza o sufit, ściany i serce spiżowa melodia.

Mówi uroczysto:
— Alleluja! Dziadku! Daleki Dziadku w Belwederze. Weź od nas kolorowe jajko.

Rok 1939. Kwiecień.
Ile się zmieniło od tego czasu! Opustoszała Belweder, zamknięta się wielka historyczna epoka. Narosły nowe zagadnienia. Ukazały się wielkie groźby. Załopotwały czarne skrzydła, a wiew ich słychać nie tylko u nas ale i nad Europą i nad światem całym.

Niepokój idzie i potracą o serca nasze. A wiece, gdzie wtedy najlepiej niespokojnemu sercu? W szkole!

Czy kto zna dogłębnie młodzież naszą? Trudno to powiedzieć. Że nie jest idealna — fakt, że niezbyt piśnią i uczona — fakt. Ale... Zda się, że idzie epoka, która będzie wymagała od narodu nie mędrkowania, ale decyzji płynącej z wiary.

Młodzież nasza cudownie wierzy. Wierzy w Polskę, która dla nich jest najwspanialszym miastem na świecie. Absolutnie nikogo się nie boi. Aż drży do boju, do walki i do zwycięstwa. Żeby jakiś sceptyk mógł zajrzeć do szkół, musiałby się roześmiać i poklepać po kolanach. Tam dopiero animusz!

Jeżeli starsi, w których ręku jest teraz Polska oddadzą skarb niepodległości, niekiedy i nie naruszony w ręce młodego pokolenia — w ich drapieżne i żądne zwycięstwa ręce, przyszłość Polski będzie miała wspaniałych obrońców.

W tych najmłodszych jest coś nieznanego, coś, czego my, wychowawcy, nie widzieliśmy w starszych rocznikach.

Ci najmłodszy siedzą po uszy w samolotach, mapach, wykresach, w bojowym impetach, który działa, jak naładowana bateria. Są nieświadomi jeszcze wielu rzeczy i dla tego straszno się robi, kiedy to młode pokolenie ulega rozczarowaniu, ilekroć widmo wojny odchodzi na chwilę. Żaden tzw. „płoch“, nie ma do nich dostępu. Najstraszniejsze plotki mają skutek odwrotny — zapalają ich jeszcze bardziej. Nie chcą o niczym teraz słuchać, nieczego się uczyć — tylko tego jednego — groźby.

Wstaje nowa siła, potrzasa lwią grzywą jeży się i warczy: nie zaczepiacie nas!

I czasami — o, Boże — wydaje mi się

że rozsypane rysy małego Ziuka z fotografii widzę w tych młodych twarzach. Ten ma takie chmurne brwi — ten takie nagłe błyskawiczne spojrzenie — ten znów akcent swoisty, nieporównany, kiedy mówi: wojna a ten znów mazyk tak gorąco, jak łamien Wielki Umarły.

Ci, którzy nie możecie zapomnieć, radzę: spojrzcie na młodzież naszą. Są chwile, kiedy Polska uderza im do głowy, a wtedy w setkach zgorączkowanych oddechów wyczuwa się daleki oddech Józefa Piłsudskiego.

Zbliża się Wielkanoc! Wielkie Święto Chrystusowe. Ach, powinno być ono świętem Miłości. Ale jesteśmy osaczeni przez wrogów, więc mały nasi będą rysować mapę Europy i wodzić ostrzem harcerskiego noża po linii naszej granicy.

Alleluja! Jezu Chryste! Strzeż nam Polski, wierny Tobie. Policz, ilu Twoje kościoły mają zdecydowanych na wszystko młodych obrońców! Strzeż ich młodości, aby dojrzała i okrzyki Alleluja! E. K. M.

Pamiętajmy o pożyczce O.P.



Rewia mody

W dniu 2 kwietnia 1939 r. w sali Związku Pracowników Miejskich odbył się staraniem Związku Pań Domu pokaz mody, sukien damskich na wszelkie okazje dzienne i wieczorowe wraz z uzupełnieniem w postaci kapeluszy i obuwia. Nowoczesna sala, dobre oświetlenie, miłe konferensjerki w postaci artystek teatru, Haliny Buyno i Lidii Korwin, piękne kostiumy na zgrabnych paniach — wszystko to się składało na pełną urokliwość całości. Zademonstrowano przeszło 70 modeli, wypożyczonych przez firmy chrześcijańskie. Wśród tych modeli były suknie i komplety wszelkiego rodzaju, od sportowych — do wieczorowych, a niektóre wywoływały okrzyki zachwytu ze strony nielicznie zresztą reprezentowanej poci brzydszej.

Panie miały sposobność zapoznać się z nowymi wymaganiami mody i eksponatami firm chrześcijańskich w Wilnie. Należy się podziękowanie Paniom Domu za ich wielką i pożyteczną ruchliwość w naszym, nieco sennym mieście.

Święto wiosny

Odbyło się to „Święto wiosny“ u Zielenego Sztralla w dniu 2 kwietnia 1939 r. o godz. 11.30. Od kilku lat już ZPOK urządza tę loterię kwiatową, z której dochód przeznaczaony jest na cele społeczne Związku. W niedzielę miła ta tradycja została odświeżona w należytej formie a za staraniem szczególnym p. Poli Dąbrowskiej. Publiczność przy była tłumnie i wzięła żywy udział w loterii kwiatowej. Wszystkim paniom oraz członkiniom, które przyszły z pomocą imprezie Z. P. O. K. składamy serdeczne podziękowanie. Osobno dziękujemy dzielnej p. Poli Dąbrowskiej.

Czwartki Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet

Z ostatnich dać się zanotować dwa. Odczyt p. Wielhorskiego o sytuacji międzynarodowej w chwili bieżącej. Odczyt ten wywołał wielkie wrażenie na słuchaczach, a że względu na rozwinięte później wypadki był właściwie proroczy.

Poza tym odczytem bardzo ciekawy był czwartek, który wypełniła swoją twórczością p. Walentyna Aleksandrowicz. Utwory utalentowanej i popularnej znalazły silny oddźwięk w sercu słuchaczy. Niech żałują te członkinie, które nie były. Mamy za miar umieścić w naszej kolumnie fragmenty z czytanych przez nią autorkę utworów, np. z „Babskich historii“. W przyszłej „Kolumnie“ postaramy się zadośćuczynić w tej sprawie życzeniom naszych czytelniczek.



na święta **KONIAKI WINKELHAUSENA**

Znów...

Znów zakwitły przylaszczki... Wkrótce kwiat jabłoni
Rozsrebrzy zieleń sadów i czarem zabłyśnie,
I znów w noc majową słowik pieśń zadzwoni,
A nad drogą serc ludzkich biel swą schyla wiśnie...

Znów będzie jak przed rokiem. — Ponad wodne szlaki
Pobiegą nasze myśli — szukać szczęścia śladu,
Nad dawnym domem naszym zakrzęzą jak ptaki,
Obłędne, smutne ptaki — w cień wpatrzone błady.

ES—KA

Wielkanoc w Wilnie

(Lisane w roku 1928)

Wiatr zasumiał, zaśpiewał nadzieję,
każde drzewo obłokom się kłania —
stare Wilno, co z tobą się dzieje,
że tak tęsknisz w sam dzień Zmartwychwstania?

Zagłuszają przelotne cię ptaki,
stoisz skryte w szmat starej opończy...
Wajdeloto, błyskawicę zygakiem
wzywaj węże i hejnał skowrończy!

Przez sny nasze dziejowy wiatr świszczę,
i moc dawna w ramionach się pręży
stare szumi wśród mgieł uroczyszczę
i Biruta przychodzi wśród węg.

Krew nas łączy wśród borów sączona
kiedy Krzyżak zabijał i ścigał
i Grunwaldzka przegrana Zakonu
i Aldona i słodka Jadwiga.

Czemuż razem nie śpiewać koledy
i „Wesoły nam dzisiaj dzień nastal“?

Pókiż święta przechodzić nam będą,
jak obłoki dalekie nad miastem?

Sakramentem ta miłość nas wiąże,
odkąd Unią pod niebo wyblęsta
i wstał z tronu pochmurny puszcz księżę,
by z daleką zaręczyć się Wisłą.

Dwie miłości rwą serce i krzyczą
i dwa ognie w nas płoną jaskrawie,
ze złotego płomienia dwóch zniczy
na tej ziemi Piłsudski się zjawil.

Wajdewutis, Ojczulku, Tieweli,
proszę, daj nam waść skończyć po ludzku,
weź pisanek w dzień Świętej Niedzieli
i uszanuj krew swoją w Piłsudskim.

Wiatr wiosenny zasumiał nadzieję,
ponad miastem się błękit odłania, —
Wilno, Wilno, co z tobą się dzieje,
że tak tęsknisz w sam dzień Zmartwychwstania!

Eugenia Kobylńska.

PROGRAM

IX Zjazd Referentek Spraw Kobięcych
w dniach 15 i 16 kwietnia 1939 r. w lokalu przy ulicy
Zorawiej 25 m. 25

I Dzień Zjazdu — 15 kwietnia.

Godz. 10—11 — Otwarcie Zjazdu — Zagajanie kierowniczką Wydziału Spraw Kobięcych; Wybór Prezydium Zjazdu; Przyjęcie protokołu VIII Zjazdu Ref. S. Kob.

Godz. 11—12 — Dr. Z. Rynkiewicz wygłosi referat pt. „Rola kobiety w odrodzeniu świata w świetle najnowszych prądów ideologicznych“;

Godz. 12—13 — Dr. H. Millerówna — „Rola kobiety w cywilizacji przyszości“;

Godz. 13—14 — Sen. A. Szlagowska — „Kobieta - obywatel“; 14—16 Przerwa obiadowa.

Godz. 16—19. Sprawozdania — Wydziału Spraw Kobięcych za czas od 1 kwietnia 1938 r. do 1 kwietnia 1939 r.; Referentek Wójewódzkich za czas od 1 kwietnia 1938 r. do 1 kwietnia 1939 r. Dyskusja; 19—22 — Herbatka koleżeńska i dyskusja, którą zagał mag. J. Zawirska na temat: „Czy istnieje sprzeczność między małżeństwem a pracą zawodową“

II Dzień Zjazdu — 16 kwietnia.

10—11 — Mag. J. Zawirska — „Z doświadczeń poradni zawodowej w dziale młodzieży żeńskiej“;

Godz. 11—13 — Wic. T. Męczkowska — „Kursy koedukacyjne w Polsce i za granicą“;

Godz. 13—14 — Komunikat Sekcji Prawnej — Sędzia Alchimowicz „Projekty prawa o stosunkach rodziców i dzieci“;

Godz. 14—16 — Przerwa obiadowa; Godz. 16—17 — Komunikat Sekcji Opieki Moralnej — M. Smigielska — „Działalność prewencyjna kobiet polskich w walce z nierządem“;

Godz. 17—18 — Komunikat Sekcji Pracy — H. Siemińska — „Tezy do ustawy regulującej zawód służby domowej“; 18—19 A. Czernichowska — „Klasyfikacja typów kobiecych i ich charakterystyka“; Zamknięcie Zjazdu.

Niepodobna czytać przez godzinę dobrą książkę, nie doznawszy wrażenia uszlachetnienia i uszczęśliwienia
J. Lubbock

Wypożyczalnia Książek

Wilno, ul. Św. Jerzego 3
Nowości szkolne — naukowe
Godz. 11—18
Kaucja Zł 2.50. Abonament Zł 1.50
Wysyłka pocztą.

Nowości wydawnicze

Wyszła z druku z okazji 20-lecia zdobycia Wilna nakładem Wil. Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, sztuka Heł. Romer, w drugim wydaniu, pod tyt. „Rezurekcja Wileńska 1919 r.“. Odpowiednia dla teatrów amatorskich, obrazuje wiernie zdarzenie sprzed laty dwudziestu.

Pończochy

Wprowadzony nowy artykuł polecam po konkurencyjnej cenie
Polska Składnica Przędzy ANDRZEJ KONDRATOWICZ
Wilno, ul. Św.-Jana 7
Przy ul. Bazyliańskiej 4
polecam:
naczynia stołowe i kuchenne, oraz wszelkie żelazo, narzędzia, gwóźdź, okucia, zamki i t. p.
— CENY NISKIE —

Jadwiga Wokulska.

C. ULRICH NASIONA — DRZEWKA

Zboża siewne — Sadzeniaki ziemniaczane

Centrala — Warszawa, Ceglana 11, tel. 568-60 Cenniki bezpłatnie.

Gdyśmy z bratem w pewnym momencie ukazali się na tle firanek — strzelono do nas z dołu. Ojciec krzyknął i gwałtownie odepchnął nas w głąb pokoju. Kula przebiła szybę tuż nad głowami i ugrzęzła w przeciwległej ścianie. Momentalnie wszystkie poduszki z łożek powędrowały na zagrożone okna. Nasze placówki obserwacyjne zostały stracone.

Śniadanie wielkanocne jedliśmy częściowo w jadalnym, częściowo w salonie, w zależności o tego, z której strony domu bitwa była gorętsza. Ku le lataty naokoło jak groch... Mimo to ojciec zacierał ręce, a mama miała łzy w oczach.

Nad nami mieszkali komuniści. Ci cho było u nich jak w grobie.

Niepokój wzrastał, a wraz z nim wzrastała gorąca nadzieja.

Po południu w naszej okolicy stopniowo bitwa uciszyła się. Około godziny czwartej słuchająca wywiadła nas ukradkiem na kuchenny balkon. Stamtąd widać było, jak na dłoni, Zielony Most, po którym beładnie uciekali bolszewicy. Wojska polskie ostrzeliwały róg ulicy Kalawaryjskiej i znajdującą się tam pretensjonalną kamienicę z wieżyczkami o podługowatych oknach. Z brzękiem wylatywały z nich szyby. Wszyscy prawie mieszkań-

cy naszego domu wysuwali głowy na kuchenny balkon. Nikt nie mógł już w domu wytrzymać. Mój brat nie po siadał się z radości. Widzieliśmy przecież prawdziwą bitwę i zwycięstwo naszych!

Tej nocy cały czas huczały armaty. Zasypialiśmy ufnym mocnym, dziecinnym snem. Wiedzieliśmy już na pewno, że Wilno jest nasze.

A w drugie święto przed południem do naszej kamienicy wkroczyła „wiara“. Szukali ukrytych bolszewików. Mama otworzyła im drzwi szeroko. Ojciec otworzył ramiona i rzucił się im w objęcia.

— Czekaliśmy na was tak długo! — Wtykał im pośpiesznie papierosy do ręki.

Panowie „wiara“ w „pierożkach“ na głowach z bukiecikami przelaszczek wesoło uwijali się po mieszkaniu. Musieli zrewidować każdy kącik. Tak mieli rozkaz.

— Tam, na górzel — szepnęłam jednemu z nich i jednocześnie ogarnął mnie wstyd, że zdradzam wrogów. Po chwili, gdy szybko pobiegli po schodach, rozległ się strzał rewolwery. Jeden z komunistów strzelał z balonu do naszych żołnierzy. Ten z nich, co został w kuchni i palaszował kawał postnej (wielkanoc-

nej) bułki poinformował nas uprzejmie.

— Spieszylimy się, żeby Komendantowi Wilno na święta ofiarować. I udało się.

Pod wieczór można już było nareszcie wyjść z domu. Tłum wilanian wyległ na ulice. Gdzieniedzie domy były uszkodzone; na chodnikach i jezdni wałowały się odłamki gruzów i mnóstwo szkła od stłuczonych szyb. Na Placu Katedralnym leżały nieuprzągnięte trupy. Jeden taki trup bolszewicki z rozrzuconymi na krzyż rękami leżał pod dzwonnica.

Mimo tego obrazu grozy i zniszczenia niosło nas jak na skrzydłach. Witaliśmy co chwila wojska polskie gromkimi okrzykami. Fala tłumy niosła nas ku Ostrej Bramie na powitanie Wodza.

Szliśmy mocno przytuleni do ramion ojca. Masy stłuczonego szkła chrupały nam pod stopami.

Wiosenny zmierzch zaczął zapadać z wolna, gdy zamarliśmy u wrót Ostrej Bramy w radosnym oczekiwaniu...

Nagle tłum zakofałał się i echo okrzyku wielu tysięcy piersi przedarło się z tamtej strony bramy na stronę kaplicy. Czyż można to kiedykolwiek zapomnieć?

JÓZEF WALERIAN BRONOWICZ.

Wilno — 1919 WIELKANOC Ameryka — 1939

(List uczestnika wyprawy wileńskiej ze St. Zjednoczonych)

Dnia 3 stycznia 1919 r. dojechałem do Przemysła. Głodny, bez funduszy, wycieńczony po 7-tygodniowej głodówce w niewoli włoskiej, nie spałem tam ani żywej duszy znajomej.

Widok dziarskich, wesołych, pełnych zapału Legionistów oraz innych polskich żołnierzy, zupełnie odmienionych od tych żołnierzy polskich, jakich spotykano w armii austriackiej, podzielały na mnie jak magnes. Wzbudził we mnie dumę z jednej strony, a z drugiej poczucie niższości z tego powodu, że byłem już w cywilu, że służyłem Austriakom. Sumienie nakazywało służyć własnej oswobodzonej Ojczyźnie, tym bardziej, że niebezpieczeństwo zaczęło ją teraz zagrażać ze wszystkich stron.

Tego samego dnia zgłosiłem się do Komendy Poborowej w Przemyslu i tego samego wieczoru wyjechałem do Kadry 5 p. p. Leg.

Nie spodziewałem się tam tak miłego przyjęcia, jakiego doznałem wśród nowych towarzyszy broni. Były to przeważnie stare legusy, nie brakło też powoiaków — no i poznałem kilku dziarskich podoficerów z dawnego austr. pułku krakowskiego czyli „cwancygierów z Matką Boską“ na chorągwi. Wrażeń moich pierwszych dni w Legionach nigdy w życiu nie zapomnę. Wszak w austriackim wojsku sierzant się tak dobrze nie czuł, jak szeregowiec w Legionach! Wygłodzony po tylu tygodniach niewolnictwa po trzy porcje za każdym razem przez przeciąg blisko dwóch tygodni, a cały bochenek chleba mogłem zjeść za jednym razem.

Byłem wprost zachwycony atmosferą, jaka panowała w kadrze. Wkrótce przeniesi nas do Żegrza, gdzie miałem okazję zapoznania się z Pierwszakami. Wkrótce poszliśmy do Komorowa.

Na Wielkanoc 1919 r. byliśmy już w Wilnie. Były to dni nieopisanego radości — a jednocześnie i smutku po utracie tak drogiego nam kolegowi. Nie zapomnę nigdy, jak s. p. sierżant (po śmierci mianowany podporucznikiem) Michał Kuśnierz, jadąc pociągiem transportem wojskowym do Lidy, coraz to krzycząc z okna wagonu na całe gardło, aż zachrypl: „Hurra na bolszewików!“ nie długo cieszył się Wilnem... Dotąd widzę ów niezapomniany karawan pogrzebowy przesyła 30 bohaterów, których zwłoki wieziono na chłopskich jednokonnych funmankach, wyszczelonych sianem i słomą — na cmentarz na Roscie.

Byłem podówczas asystentem ppor. Stożki (5 p. p. Leg.). Kwaterowaliśmy wszyscy w ogromnych ubikacjach banku „Rossa“ i niejedną miłą chwilę spędziliśmy na pogadankach z ówczesnym prezesem owego banku, rudawym starszym mężczyzną z „cesarską“ brodą po bokach twarzy i w okularach. Chwile te upamiętnił znany fotograf wileński pan Leon Siemaszko. Po powrocie ppor. Stożki z urlopu przydzielono mi do I p. p. Leg. zakwaterowanie w budynkach przy ul. Zakretowej.

Brak mi słów do opisanego zyczenia ze strony arcy-patriotycznych Wilnian. Podziwiałem ich gościnność, ich szczerotę i życzliwość. Wilnianie, ogołoceni prawie zupełnie z wszelkich środków żywności, zapraszali nas żołnierzy bez różnicy stopnia i dzieliли się z nami, czym mogli. Panie i panie z towarzystwa urządziły składki, czyniły co tylko w ich mocy, ażeby nam pobyt w Wilnie urozmaicić. A ile ślubów udzielono w krótkim przeciągu czasu, tego nawet historia opisać nie zdoła.

Opisując podówczas w listach swoje wrażenia z Wilna podawałem, że Wilnianie oraz w ogóle „kresowiacy“, pomimo, iż wtenczas mówili obcym dla nas „kresowym“ akcentem, to jednak większą pałali miłością dla Ojczyzny, aniżeli najpoprawniej mówiący po polsku mieszkańcy innych części Polski. W mowach Wilnian „odbijał się jakiś urok, coś takiego, co nam przepominało „Pana Tadeusza“ z lat studeckich.

Ów wieśniak z okolicy Oszmiany, czy też Smorgoń, mówiący niby to „po prostu“, był bardziej skłonny do ofiar dla naszej Ojczyzny, aniżeli wszyscy nasi głośno reklamowani patrioci. Kto raz był w Wilnie, ten tego nigdy nie zapomni. Sam pochodzący z Wschodniej Małopolski, odczuwałem bardzo silnie swoje pierwsze wra-

żenia z pobytu w Wilnie i utkwily mi one na zawsze w pamięci. Wyjeżdżając 18 lat temu do Stanów Zjednoczonych nie przeczuwałem, że tak ogromna tęsknota mnie tutaj trawić będzie. Nie dziwota, że Mickiewicz i Słowacki pisali tak cudne poezje, a Sienkiewicz swoje dzieła, to wszystko dzieje się pod wpływem wygnania.

Kiedykolwiek tęsknię za Ojczyzną, kiedykolwiek marzenia unoszą mnie w drodze do Polski, tedy zawsze na pierwszym miejscu staje mi przed oczyma ukochane Wilno. Widocznie poezja Mickiewicza tak bardzo podziałała na nasze młode umysły, że zagościwszy po kilku latach w Wilnie, zostaliśmy nim wprost oczarowani.

Niestety, „depresja“, a później „recesja“, jakie przeżywałem ostatnio w kraju Wuję Sama nie pozwalały mi na luksus wyjazdu do Ojczyzny. W ciągu tych 18 lat człowiek zbudował gniazdo rodzinne. Pracuję w dużym przedsiębiorstwie amerykańskim, czego pozazdrościłby mi niejednego rodowity Amerykanin. Muszę swej pracy pilnować, ponieważ i tutaj panują obecnie takie stosunki, że gdy jedna sroka zlatuje z płotu to

sto leci na płot, tym bardziej jeszcze, że jestem jedynym emigrantem w środowisku Amerykanów, zaś klientelę moją w blisko 90 procentach stanowią Amerykanie, potomkowie emigrantów z Wielkopolski.

To też pocieszam się przynajmniej tą myślą, że nadal utrzymuję kontakt z towarzyszami broni w Polsce — na naturalnie z Wilnem. A co mnie najbardziej cieszy, to słowa, jakie mi piszą młodzi nasi patrioci, twierdząc, że Ojczyzna jak matka, każdego wygnańca do swego łona przytuli i nigdy nie pozwoli nim poniewierać. Słowa te czytałem ze łzami w oczach, a żona i dzieci, które nigdy w życiu Polski nie widziały, wyraziły gotowość wyjazdu do Polski. Kraj ten uważają za swój, pomimo, iż rodzina moja obcowała do niedawna więcej z Amerykanami anglo-saskiego pochodzenia. Czytałem też te słowa drugim Rodakom, oraz tym szwiniom amerykańskim, którzy za wszelką cenę pragnęliby nas się pozbyć, a którzy nas emigrantów mają często za najmitów lub żebraków. Niechże więc powtórzę poniżej słowa, jakie w tych dniach napisał mi ob. porucznik Antoni Kossacki z Wilna:

„Zobaczcie, Obywatelu, jeszcze się spotkamy w kraju — dla wszystkich Polaków starej miejscy i chleba w Polsce, przestanie się brat Polak poniewierać na obczyznach i ob-

ym się za grosze wysługiwać. Na ziemi naszej nie 37 a 70 milionów się pomieści i dla wszystkich starczy chleba, a do zrobienia mamy tyle, ile już nie mają otaczające nas państwa“.

Podobne słowa napisał mi już ów młody oficer-patriota półtora roku temu i wierzę mi, drodzy i kochani Rodacy, słowa te są dla nas powiewających emigrantów ukojeniem.

Wiecie dobrze, mili Rodacy, jaka nagonka na emigrantów obecnie się odbywa w U. S. A., super-patrioci depczą wprost Konstytucję Stanów Zjednoczonych, a szczególnie „Bill of Rights“ — ustawę praw obywatelskich, tak bardzo donosiła, o którą Washington i Lincoln tak dzielnie walczyli.

W chwili, gdy piszę, blisko 6.000 cudzoziemców w stanie Ohio zostało usuniętych z federalnych robót publicznych, dlatego tylko, że dla powodów technicznych i biurokratycznych nie zdołali jeszcze pozyskać drugich „papierów“ obywatelskich. Pomimo, że już podpisali pierwszą deklarację na przyszłych kandydatów obywatelskich. A ironia jest w tym, że blisko 80% z tych „cudzoziemców“ — to emigranci przedwojenni, podstarzały lub starcy, (ogromny odsetek Polaków i Ukraińców) i w dodatku każdy z nich utrzymuje ze swego zarobku po kilku, a nawet kilkunastu obywateli amerykańskich, którymi są dzieci tu zrodzone, a częstokroć i żona. Inni znowu szwiniaci, oburzeni na głośnie niedawno zebranie 20.000 nazistów w Nowym Yorku domagają się deportacji tych cudzoziemców, którzy stali się ciężarem publicznym. A nie wiedzą oni, że z każdym cudzoziemcem, który swoje najlepsze lata poświęcił na rozbudowę Ameryki, rząd Wuję Sama zmuszony byłby deportować co najmniej 5 własnych obywateli.

Więc apeluję do Was, kochani Rodacy, piszcie podobne słowa otuchy, jakie ów oficer do mnie pisał, do swoich bliźnich i krewnych na obczyźnie, a z pewnością Wasze słowa odbiją się głośnie echem. W chwili, gdy list mój dojdzie do Was do Polski, Wilno obchodzić będzie wielką uroczystość, będzie tam parada, jakiej nie widziano do czasu pogrzebu Serca Wielkiego Marszałka Polski. Pójdą też mieszkańcy Wilna na historyczny cmentarz na Roscie, gdzie oddadzą hołd bohaterom Wielkiej Nocy z r. 1919, więc niech moje skromne słowa pełne po zdrowienia, hołdu i czci dla Wilna jak i jego bohaterów, jak też całej Polski ukochanej, dosięgną Was.

Każdy uczestnik walki o Wilno powinien na pamiątkę dla przyszłych pokoleń wystarać się o album, który prawdopodobnie został już wykonany przez słynnych ówczesnie fotografów wileńskich, a mianowicie p. Bułhaka i pana Leona Siemaszke.

I ja pragnąłbym otrzymać podobne albumy, ażeby nasze — choć po angielsku mówiące — dzieci i późniejsze pokolenia mogły angielskim i nordyckim Amerykanom pokazać, że ich ojciec, czy dziadek nie pochodzi z wysp brytyjskich, ani też Skandynawii, Holandii lub Niemiec, ale z bohaterkiej Polski. Parę lat temu czytałem w pewnym piśmie amerykańskim o bogatej damie z Washingtonu, która szczyliła się pochodzeniem z rodu Kościuszków, ale nazwisko jej brzmiało zupełnie po angielsku. A gdzie podzieli się potomkowie tysięcy żołnierzy - Polaków, którzy walczyli pod wodzą generała-inżyniera Tadeusza Kościuszki i młodego bohatera, który zginął pod miastem Savannah w stanie Georgia, U. S. A., generała Kazimierza Pułaskiego?

Na zakończenie przesyłam drogim mieszkańcom Wilna, a zwłaszcza tym, którzy na Wielkonoc 1919 r. byli świadkami przyłączenia tego starego grodu do Macierzy, oraz oficerom, kolegom i uczestnikom tejszy wyprawy i obecnym wszystkim osobom wojskowym garnizonu wileńskiego „Wesołego Alleluja!“. A szczególnie Inspektorowi Armii Generała Stefana Dąb-Biernackiemu oraz Ob. Pułkownikowi Burczakowi huczone „Niech Żyja!“.

Do chorągwi husarskich kupiła

Do chorągwi husarskich kupiła

Do chorągwi husarskich kupiła

Do chorągwi husarskich kupiła



Zdrowie zależne od bucika
Choroby źródło — noga mokra
Przez co wilgoć nie przenika?
Przez skórę gumową BERSON-OKMA

MIECZYSLAW LUBIENSKI.

HUSARZE

(Fragment z książki przygotowywanej do druku o polskiej kawalerii)

Najświetniejsza i najslawniejsza odmiana naszej jazdy pozostawała po sobie nieśmiertelne wspomnienia. Husarze pojawili się u nas około roku 1500. Typ jazdy zwanej husarzką przybył do nas z drugiej strony Karpat, gdzie też nazwa husarów po dziś dzień stanowi na Węgrzech synonim kawaleryjskiej brawury i za cieżką, powstała jednak nie pośród Węgrów, którzy tę nazwę uważają za rodzinną, lecz wśród słowian południowych. Husarzy nazywano, też u nas początkowo racami czyli serbami, gdy przybywali służyć u nas jako cudzoziemcy.

Wkrótce strój i sposób walki zyskał sobie taką popularność, że stał się powszechnym.

Husarze występowali początkowo zmieszani ze strzelcami lub kozakami w jednych rolach, i dopiero od 1598 roku występują całymi rotami jednakowo ubranymi i uzbrojonymi.

Występowali z tarczą i drzewem czyli kopią i mieli dobre lekkie konie zdadne do marszu. Z tego względu już Bielski zalicza ich do lepszych „co się stroją po huzarsku w pancierzach z tarczą a z drzewem na prędce potkanie... dobre do wszystkiego skoku jak czynią Węgrowie“.

W miarę postępu uzbrojenia naszej nowożytnej kawalerii, uzbrojenie ich i ekwipunek stały się jeszcze lżejsze. Przyczynił się do tego Batory nakazując lżejsze siodła, krótsze i lżejsze kopie, oraz dodając pistolety.

Regulamin uzbrojenia husarzy określono w akcie konfederacji generalnej warszawskiej w roku 1587, następująco: „A ci żołnierze będą powinni konie mieć dobre, którzy będą po uzarsku służyć. Będą powinni na koni wsiadać do potrzeby z kopią we zbroi w zarekawicach, w szyszaku, z krótką rusznicą, szablą z koncerzem, albo z pałaszem.“

Skrzydła, sławne husarskie skrzydła, zjawiły się prawdopodobnie o wiele później i stanowiły początkowo

dowolne upiększenie nie objęte regulaminem, a dopiero ujednostajnienie nie żadnym dekretem lecz zwyczajem.

Skóra tygrysa, lub lamparcia zwisająca u siodła husarzy, była prawdopodobnie zapożyczona z obyczajów wschodnich.

Dalejrac, w „Anecdotes de Polone“ opisuje następująco husarzy: „U sarze przez najpiękniejszą jazdą w Europie przez wybór ludzi, piękne konie, wspaniałość stroju i dzielność broni. W bitwie zachęcają się okrzykiem „Bij, zabij“. Usarze nie wydzielała lu dzi do wart i straży przedniej i przyczynają się jedynie do uderzenia w bitwach. Siedzi ta jazda na najlepszych koniach w kraju, uzdeczki są ozdobione blaszkami i guzickami srebrnymi lub pozłacanymi. Siodła naftowane z lękiem złożonym, wielkie czapraki na sposób turecki, zwy kle w Polsce używane, szeroko haftowane srebrem lub złotem, koncerz bardzo ozdoby, przymocowany do siodła pod lewym udem.“

Uzrojeni są husarze w kirys, szyszak, zarekawice osłaniające ręce z tyłu i z boku do łokcia, rękawice nie używają. Na ramionach noszą skóry lamparcia lub tygrysa, kopię z grotem ostrym z drzewa lekkiego, giętą i wydrążoną w środku z chorągiewką długą na trzy, do czterech łokcie, malowaną i złożoną całą. Noszą ją w tulli przymocowanej do siodła, która ją podtrzymuje nawet wtedy, kiedy ją składają do ataku, inaczej nie można by jej używać, ciężkość bowiem jej jest taka, że wymaga dla władania nadzwyczajnej siły.

Husarze nie cofają się nigdy, puszczając konia w całym pedzie, przebijają wszystko przed sobą.

Każdy husarz ma najwięcej 2 do 3 szeregowych. Nazywają ich: pacholik pocztowy, szeregowy lub osiadać. Szeregowi uzbrojeni i umundurowani tak jak husarze, noszą kopie, szyszak ale bez zbroi i mają na sobie zamiast lamparciej skóry, z wilków białych. Suknia obcisła, za plecami skrzydła, co też można widzieć i na obrazach.

Powiadają, że szum jaki te krzydła sprawiają przestrasza konie nieprzyjacielskie i pomaga do rozbicia jego szeregów. Chorągwie formują się tak jak francuskie, we trzy szeregi po 70 koni w każdym, stosownie do siły chorągwi. W pierwszym szeregu towarzysze, a za nim w dwóch drugich pacholiki“.

PROSZKI
WODNY
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
Zadziałanie oryginalnych proszków ze sm. labr. „KOGUTEK“
GASECKIEGO
tylko w opakowaniu higienicznym w TOREBKACH

PIJCIE PIWA
T-wa Handlowo-Przemysłowego
Horacy Heller
Sp. Akc. w Warszawie

*) Dyakowski: Dyaryusz z wyprawy wileńskiej.

Józef-Walerian Bronowicz,
1111 Indiana Avenue,
Toledo, Ohio, U.S.A.

WITOLD KISZKIS.

SZPADA I KIJ

Wyrażenie „problem dnia dzisiejszego“ jest jednym z utartych lapsusów językowych. Nie ma problemów „dzisiejszych“, są stare, aktualne bez przerwy lub z przerwami, od setek i tysięcy lat. Nie było jeszcze wielu dorodziejstw współczesnej cywilizacji, radia, kolei, elektryczności, lampy naftowej, ale troski, jak zapobiec wojnom, jak podnieść płacalność rolnictwa, jakie znaleźć formy dla zrealizowania sprawiedliwości społecznej już istniały i absorbowwały świat.

Istniała również kwestia antysemityczna. Co ciekawsze, z kronik sprzed 120 lat możemy się przekonać, że nawet sposób jej ujmowania wówczas nie wiele się różnił od dzisiejszego. Oto wychojący w roku 1819 w Wilnie „Kuryer Litewski“ w korespondencji z Monachium o posiedzeniu Izby pisał (Nr 134):

„P. Weinbach, mówiąc o złych czynnościach żydów, życzył aby Izraelici bawarscy, których liczba przez 20 lat powiększyła się z 2000 do 49.000 powoli wynosili się na łono Abrahama, póki się do 30.000 nie zmniejszy i radził, aby ich nigdy tyle nie było, iżby chrześcijanie u nich za parobków służyli, co się teraz zdarza. Wystawił im za wzór pewnego plebana, który niedawno ofiarował 50 złotych dla oyczyzny. Gdy zaś (rzekł) szlachta wycieńczona jest klęskami wojennymi i podatkami a kupcy podupadli, włościanie zaś z powodu taniości zboża, nie mają pieniędzy; przeto Żydzi, którzy całą gotowiznę z kraju do siebie ściągają, i tyle milionów zyskali, powinniby złożyć pożyczkę dla kraju, w ilości po 50 złotych od głowy, ale nie z prowizji na 50 od sta, lecz bez prowizji; a tym sposobem zjednaliby sobie przychylność obywateli. Jeżeli zaś będą głuchymi na powyższe wezwania, niech pamiętają na to, co własny ich prorok powiedział: „Izraelu, sam jesteś przyczyną twojej zguby“.

Pan Weinbach, oczywiście, nie był odkrywca, teoryj antysemitycznych, sam nie potrzebował koncytować. Uczyniono to znacznie przed nim. Okazał się jednak doskonałym komentatorem proroków Izraela. „Kuryer Litewski“ miał niebawem wiele

szpalt poświęcić relacjom z ekscesów, rozruchów i pogromów w krajach niemieckich. Rozpoczęły się one w Würzburgu (Nr 184):

„Mniemy tu dwa dni pełne trwogi. Oddawna już panowało tu, z powodu znacznego powiększenia się liczby Żydów, z których tu żadnego dawniej nie cierpiano, ukryte nieukontentowanie, które nakoniec jakby wulkan, razem przeciw nim z wielkim oburzeniem wybuchnęło. Wielkie masy ludu uderzyły d. 3 t. m. (sierpnia 1819 r.) na domy tutejszych żydów; wśród przeraźliwej wrzawy rozbijali handlowe i inne znaki na ich domach będące; rozbijali drzwi, okna i kramy, a że się wielu żydów bronić chciało, zbito ich kijami nielitościwie. Chrześcijanin jeden, tutejszy obywatel i kupiec, utracił życie w zgiełku. Okropna ta scena odnowiła się znowu dnia wczorajszego, i które mieszkanie, kramy i znaki jeszcze były całe, te dziś zburzone zostały. Wtedy już zaczęli uciekać tłumami z miasta, co nader przerażający widok stawiło: albowiem zaledwo sobie wyobrazić można ich szloch i narzekania. Przywołano wojsko przywrócić wreszcie spokój; jednakże poległo kilkunastu żołnierzy. Dziś nie widać już żadnego Żyda w tem mieście. Jedni puciekali, drudzy się pokrywali“.

To był dopiero „dobry“ początek, bo już w trzecim z kolei numerze „Kuryer“ donosi: „Nie tylko w Würzburgu, ale i w Bambergu i Frankonii rozlega się teraz, gdzie się tylko żyd okaże, krzyk ludu: Hepp, Hepp! zdychaj żydzie! co było hasłem w Würzburgu“.

Trzeba przyznać, że hasło było bardzo fonogeniczne.

Rozlegało się też coraz donośniej i szerzej: „Podżegające słowo Hepp Hepp! przeszło z Würzburga do Kottonii a stamtąd i do Düsseldorf. Ale pisać go należy nie Hepp, Hepp, ale Hebe, znaczący ono w obrzędach religijnym dawnych żydów każdą ofiarę albo Bogu poświęcony dar, który z aniesieniem był składany; szczególnie zaś składane były tym sposobem pierwiastki owoców“.

Teraz okrzyk „hep, hep“ towarzyszył ofierze bynajmniej nie owocowej.

Panika ogarnęła nie tylko Żydów, ale statecznych mieszczan chrześcijańskich, a nawet... ciał dyplomatycznych korespondencja z Frankfurtu w Nr 192):

„Wielu majątnych cobywateli powysyłali z miast swoje żony i dzieci. Przeszło 100 pojazdów z rodzinami udało się do Hanau, Offenbach i innych miejsc poblizszych. D. 11 (sierpnia) trzeba było płacić za najęcie po jazdu 4 ludory. Miano troskliwość o bezpieczniejsze złożenie pieniędzy. Posłowie odbierali w mieszkaniach swoich fundusze, które się u bankierów na rozrachunek wielu mocarstw znajdowały. Złoto, szczególnie napoleondory, nadzwyczaj się w tym dniu podniosły... Posłowie obawiali się, ażeby nie przyszło do większego rozruchu i w nocy z dnia 10 odprawili konferencją i negocjacją dyplomatyczną. Rezydent austriacki, Handel, podał zgromadzonemu przed północą senatowi notę, w której żądał wezwania na pomoc załogi mogunckiej...“.

Obchodziło się jednak bez obcych załóg. Do stłumienia nieuzbrojonego pospólstwa wystarczały siły miejscowe. Lepiej sytuowane i jako-tako uzbrojone sfery udziału w rozruchach nie brały:

„W Würzburgu aresztowano 23 ludzi. Nie masz między nimi żadnego znacznego mieszczanina, są to chłopcy od rzemieślników, zbiegła z kądziąd hałastra i kilku zubożałych mieszczan“.

O jednym tylko innym wypadku donosi „Kuryer“ (198): „Wczora zapomniał się (w Karlsruhe) nawet oficer jeden tak dalece, że zastępującego na poważanie Izraelitę, który jest nauczycielem w tutejszym liceum, osobiście pokrzywdził“.

Zapomniał się Nic dziwnego. Antagonizmy rasowe są mocne jak wino. Podziwiał raczej należy tych, którzy się nie zapominali.

Byli bowiem i tacy. Już w jednej z pierwszych korespondencji o szczegółach rozruchów w Würzburgu czytamy (Nr 187): „Uczniowie tutejszego uniwersytetu nie należeli bynajmniej do tej zdrożności, bronili ówczesem kilku żydów, współuczniów swoich i lekarzy; zasłonił ich oraz od przesładowania i obelg“.

Nie był to wypadek odosobniony. W korespondencji z Heidelberga (Nr 204), kiedy to rozmaici „włóczykije“ „opatrzni w siekiery, drągi żelazne i inne podobne narzędzia powybijali okna, sklepy i drzwi, wpadli do domów, gdzie wszystko co napadli rabowali lub niszczyli, porozbijali zamczyste skrzynie i pobrali z nich gotowe pieniądze, podarli papiery,

poszarpali pościel, tak dalece, że ulice okryte były pierzem...“ tak o udziale studentów pisano:

„Nakoniec studenci tutejszego uniwersytetu uzbrojeni pałaszami, rapirami i inną bronią, porozpędzali rabusiów; tych zaś, co im w ręce wpadli, oddali władzom mieskim; i tym sposobem uchronili żydów od większej krzywdy, obywateli od większej hańby, a magistrat od większej odpowiedzialności“.

Reporter sprzed dwunastu dziesięcioleci nie był, jak widzimy, wylewny. Rejestrował fakty i niekiedy tylko, gdy go coś do żywego dotknęło, jednym zdaniem je zakwalifikował. Nic dziwnego przeto, że czytelnik dzisiejszy odnosi czasem wrażenie, jak gdyby braku pewnych ogniw w łańcuchu faktów. Jest to jednak tylko brak pozorny. Prądy antysemityczne mogły nurtować, oczywiście, wśród studentów, nawet napewno tak być musiało.

Przecież przytoczony wywód posła Weinbacha jest typowo inteligentni, operuje statystyką, powołuje się na zjawiska ekonomiczne. Ale nie ulega również wątpliwości, że od teoretycznego i ekonomicznego antysemityzmu do ekscesów dla człowieka ówczesnej kultury wogóle, a dla studenta w szczególności, było morze nie do przebycia. Conajwyżej można sobie wyobrazić taką zasadniczą rozmówkę na temat różnicy zdań:

— Bracie, tumult na dworze, łuszcza żydowinów bije.

— Bacz, by ci karczmy nie roznieśli, nie będziesz miał gdzie na piwo chodzić.

— Kieps, asan jesteś. Nie do żartów teraz. Zgraja krzywdzi bezbronnych. Mamyż na to bezceństwo pańczy bezczynnie?

— Pacholki mieskie niech mofoch sprawują. Ja mam swoje sekterna.

— A rozeń waszmość masz od czego? Byś go w dobrej potrzebie używał. Nigdy lepszej nie było.

— Nie dobędę rapira w obronie żydowinów, którzy niemieckiego kmiecia a i szlachcica, parobkami swymi radziby uczynili.

— Więc to lepsza sprawa fizys konfratrom kancerować o podwiki z za szynkwasu? Nie winszuję waszmości. Gdy białogłowy i dzieci opryski sprawują, waszmość wywodzisz o kwestyach ekonomicznych. A niechby nawet najokrutniejszy, złoczyńca był w opressji toć mu pomocy nie od mówię, choć bym go po tem sam w ręce kata miał oddać. Zaparł bym się chyba swego niemieckiego i akademickiego honoru!

Na to oponent już musiał krzyknąć wielkim głosem:

— Halt! Prowadź, gdzie ten tumult.

Oczywiście, po tym mogli się obaj rąbać ze sobą o tę lekcyj honoru, ale to już do tematu nie należy.

Tytuł felietonu brzmi: „szpada i kij“, a mowa w nim tylko o szpadzie. Dlaczego?

Tę kronikę sprzed lat 120 czytelnik będzie łaskaw już sam nawiązać do dnia dzisiejszego...

W. Kiszki.

Przy BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH I GRYPIE stosujcie PROSZKI KOWALSKINA



DLA ODOBROSY ZE ZN. FASB

ROWERY czołowych marek, o 32 częściach

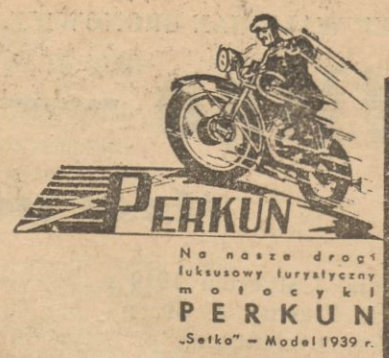


Odbiorniki Radiowe „PHILIPS“ w wielkim wyborze poleca firma

D. WAJMAN

Wilno, ul. Trocka 17, tel. 7-81.

Duży wybór najmodniejszych żyrandoli, lamp biurowych i gabinetowych, oraz grzejników. Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne.



MOCNA BUDOWA PROSTA KONSTRUKCJA BEZ PRAWA JAZDY ZWROT 20% PODATKU

Produkcja najstarszej polskiej fabryki silników Towarzystwo Fabryki Motorów „Perkun“ S. A. Warszawa 4 ul. Grochowska N 309/317 tel 1044-26 Przedstawicielstwa w Warszawie: ul. Kredytowa N 6 i Marszałkowska N 31a

Fabryka poleca poza tym silniki spalinowe „Perkun“ również dla celów rolniczych, przemysłowych i żeglugowych

Kącik prawny

Strajk a rozwiązanie umowy o pracę

Pozwana firma G. T. wypowiedziała za trudnieniem w jej fabryce robotnikowi M pracę, wobec czego robotnicy tej fabryki ogłosili strajk, a robotnicy-powodowie pozwucili pracę. Po czym wytoczyli powództwo przeciwko firmie G. T. o 486 zł 04 gr tytułem odszkodowania.

Sąd Okręgowy — jako apelacyjny powództwo oddalił. Powodowie zaś od wyroku Sądu Okręgowego złożyli kasację, którą Sąd Najwyższy, jako niezasadną oddalił (orz. CII 766/35).

Orzeczenie swoje Sąd Najwyższy uzasadnił w sposób następujący: Ustawa przyznaje każdej ze stron prawo niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, lecz tylko z ważnych powodów, lub z winy strony drugiej. Roszczeń z art. 20 (odszkodowania) rozp. Prez. Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. (D. U. R. P. Nr 35, poz. 324) robotnik może dochodzić tylko w razie winy pracodawcy. Zupelnie obojętna jest kwestia, czy jeden tylko robotnik rozwiązał umowę o pracę, czy większa ich liczba, czy działali w porozumieniu, czy bez porozumienia.

Celowe i rozmyślne wstrzymanie się robotnika, czy robotników od pracy umownej, trwające, jak ustalono w danym wypadku, przez kilka tygodni, stanowi powód do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, a roszczenia z art. 20 cyt. rozp. służą w takim wypadku robotnikowi tylko wtedy, gdy wykaże, że rozwiązał umowę z winy pracodawcy (art. 15—17 cyt. rozp.). Ustawa nie daje robotnikowi prawa niezwłocznego rozwiązania stosunku pracy dlatego, że pracodawca, chociażby bezpodstawnie, zwolnił a pracy innego pracownika. Powodowie nie stwierdzili, by umowa zbiorowa lub indywidualna zawarta między nimi a pozwaną firmą zawierała zastrzeżenie, że bezprawne zwolnienie z pracy jednego pracownika lub wielu narusza także prawa umowne tych robotników, którzy przy pracy zostali. W umowie takiego zastrzeżenia nie było, a więc sprzeczne z umową zwolnienie pracownika M., narusza prawa tegoż pracownika, a nie powodów. Powodowie zaś nie wykazali winy pracodawcy (art. 15—17 cyt. rozp.), a tym samym nie służą im roszczenia z art. 20 cyt. rozp., jakich oni dochodzą.

Na podstawie powyższych wywodów Sąd Najwyższy ogłosił te prawne:

1) Celowe i rozmyślne wstrzymanie się robotnika od pracy, trwające przez czas dłuższy, chociażby nastąpiło wskutek proklamacji strajku w danym przedsiębiorstwie, jest rozwiązaniem przez niego umowy o pracę w sposób dorozumiany.

2) Faktyczne rozwiązanie umowy o pracę przez robotnika przez zaprzestanie pracy, wskutek przyłączenia się do strajku nie wyklucza winy w rozwiązywaniu umowy o pracę po stronie pracodawcy.

3) Ustawa nie daje robotnikowi prawa niezwłocznego rozwiązania stosunku pracy dlatego, że pracodawca, chociażby bezpodstawnie, zwolnił z pracy innego robotnika“.

S

ŚWIĘTA ZA PASEM

już czas kupić

WÓDKI I LIKIERY

Rektyfikacji Warszawskiej

Husarze

(Dokończenie ze str. 5)

wołał król: „A jest rezydent od chorągwi królewicza Aleksandra?“ Bo takowa jest reguła wojskowa aby od każdej chorągwi był rezydent, przybiega zaraz do króla tej chorągwi rezydent, któremu rozkazuje król: „Biegaj Wasze do chorągwi swojej aby tu pan porucznik do mnie z nią przychodził — w tym punkcie przyprowadzono chorągiew. Porucznik na ten czas Zwierzchowski podkomorzy Łomżyński mówi do króla:

„Przyszedłem ze znakiem Pańskim, czekam dalszego ordynansu W. K. Mei“.

Król wzięwszy perspektywę rekonosującą tureckie wojsko mówi do porucznika: „widzisz Wasze tę kupkę panie porucznika? Odpowiada: „widzę miłościwy królu“, — król do niego mówi: otóż to tam sam Wezyr stoi i znowu król wzięwszy perspektywę a przypatrując się mówi: „dopiero sznury rozciągają Sejwanowe Sejwan zaś jest ten którego dla chłodu cienia zazywają, a tego dnia był wielki upał. „Żebyś mnie Wasze panie poruczniku tam w nim kopię skruszył, rozkazuje“.

Odebrawszy ten ordynans ustny porucznik ruszy się na tę imprezę swoją jedną chorągwią, złożywszy kopie wół ucha końskiego według reguły i zwyczaju husarskiego i prosto pod smego Wezyra poszedł, któremu od żadnej chorągwi posiłku dać zakazał król i owszem z tą prekaucją posłał do niego Matczyńskiego Koniuszego królewskiego, żeby mu powiedział iż jeśli wesprze go nieprzyjacieli, żeby na króla nie nawodził nieprzyjaciela, a żeby on tamtą ścieżką salwował się

którą mu z rozkazu królewskiego pokazal koniuszy koronny.

Turcy widząc tak małą garstkę ludzi, bo ich tylko 200 ludzi było pod tą chorągwią nie nie atakowali ale im jeszcze miejsca odstepowali i umykałi się, gdy widzieli, że pod samego Wezyra szli rozumiejąc iż się na Turcką stronę przedają jak się tedy już posunęli pod samego Wezyra tak też ten tłum ludzi co przy Wezyrze byli uderzyli kopiami.

Co widząc Turcy tak jak by kto w ul pszczoł dmuchnął rzucili się na tą jedną chorągiew to z dzidami to z szablami oni zaś jak się salwowali już nie mogliśmy rozemnać dla wielkiego tumanu z prochu który aż trochę osiadł to też wdziliśmy, że kie dyś nie kiedyś błysnęła się chorągiew, która była wół czarna i żółto gorącą kitajką na niej orzeł biały.

Wtenczas zaś gdy widział król, że już Turcy na nich siedli i nie ich widzieć nie było tylko tuman nad nimi dobył krzyża z drzewa świętego i karawaki z odpustami wielkimi zęgnął ich mówiąc Boże Abrahama, Boże Izaków, Boże Jakubów, zmiłuj się nad ludem Twoim. Potem osobiłszą pro tekcją Matki Najświętszej a cudem prawie Bożym z pośrodku tak wielkiej tłuszczy ludzi, salwowali się pod wojsko pod które jak się dobrze zbliżyli, Turcy ich opuścili.

Otrzepawszy się z kurzawy przyjeżdża porucznik z tą chorągwią gdzie nęło był wtenczas kompanii godnych i zanych dziewiętnastu, pocztowych. trzydziści pięć i mówi „Podług rozkazu WK. Mei sprawiłem się „Król odpowiada“ Chwała Bogu że Waści Pan Bóg żywo-i zdrowo przyprowadził a co za szkodę Waś masz mie-

dzy ludźmi? Odpowiada porucznik porucznik „Jeszcze się pomiarkować nie mogę“.

Król mówi: „Żebyć mi Waś po hasle raport uczynił rejestrem z imienia i przezwiska kto zginął“.

Co to zaś za tajemnica była, że król jedyną tę chorągiew wydał na jątki fundamentalne, Bóg tylko wie. Nie rozumiał Dyakowski i przyboczni pomysł króla. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę szalone zamieszanie jakie w dowództwie tureckim wprowadzić musiała szarża wykonana na samego Wezyra i jego sztab w krytycznym momencie bitwy, na chwile przed ogólnym uderzeniem całej polskiej jazdy, — to szalony ten czyn okaże się uzasadnionym i dobrze prze myślanym. Do wykonania takiego czynu zdolna była jednak tylko polska husaria.

Cóż można tu dodać chyba dalszy rozwój ataku całej już kawalerii polskiej według opisu Salvandyego, a u tora francuskiego.

„Reszta chorągwi prowadzona przez wojewodów i senatorów odznaczających się rodem, zbytkiem i odwagą postępowała za nimi. Z rozpuszczonymi cułami przebyli wąwóz, które go przebycie piechotę by nawet za chwiał mogli, w drapawczy się w cwał na górę, wpadli ze spuszczeniem kopiami w szeregi nieprzyjacielskie, przeryzując na dwie części szyk bojowy, a usprawiedliwiając szeroko słynne zdanie jednego ze swych królów o tej dun nej milicji, iż mając ją z sobą klęska jest niepodobna, a gdy by nawet sklepienie niebios spaść na niego chciało uszarze by go zatrzymali grołami kopii“.

Mieczysław Lubieński.

JERZY PUTRAMENT.

Miasteczko mniejsze od wsi

„Dokudowo koło Lidy“ — tak brzmi adres pocztowy. Ale co znaczy to „koło“? Ile kilometrów dzieli ru chliwe miasto powiatowe od naszego miasteczka? Odpowiedzi jest wiele i każda z nich jest, albo była dobra.

Przed kilku laty od Dokudowa do Lidy było 25 km., teraz jest jakieś 18 km. przed wojną było zgórz 30, zimą bywa nie więcej niż 15.

Oczywiście chodzi tu o bagna. Długim pasem ciągną się one na południe i wschód od Lidy, trzeba je okrążyć szosą idącą na Nowogródek, a potem dopiero, dochodząc do Niemna, skręcić na kiepski gościniec, którego napół zgnięte kregłaki każą ciągle jeszcze pamiętać o barbarzyńskich rządach niemieckich i tędy do piero się dobrać do Dokudowa.

Usypana ostatnio droga naprzelaj przez bagna skracza tę trasę o kilka kilometrów, lecz nie zawsze jest zdal na do użytku.

Czy miasteczko może być mniejsze od wsi? Wyobraźcie sobie, że tak! Zamim się dojedzie do miasteczka Dokudowa trzeba minąć wieś Dokudowo: półtorakilometrową aleję ubokich chat, krytych słomą, przedzieloną napół wąskim pasem bagniska, nad którym zepchnięte przez sąsiadów gospodarstwa stoją po pas w wodzie i błocie.

Ta wieś liczy ze 600 mieszkańców. Miasteczko, leżące o kilometr dalej ma ich tylko około 300. A jednak ono jest miasteczkiem: tam się skupiło wszystko niezbędne dla doczesnego i wiecznego szczęścia człowieka: dwa sklepy, cerkiew, szkoła, gmina i posterunek policji.

Dokudowo ma przeszłość, sięgającą o parę wieków dalej niż wszystkie milionowe miasta amerykańskie. Tu np. stoczyli krwawą bitwę litewscy książęta Nowogródka i Lidy. Nad Niemnem można jeszcze oglądać kilka niewysokich kurhanów: czy są to resztki owej bitwy, czy mogiły Szwedów poległych przy przeprawie przez Niemen podczas wojny północnej, jak głosi fama okoliczna, czy

może groby pogan przedhistorycznych, jak np. kurhany dzisiejszy znany, nic o tym powiedzieć nie można. Archeologowie tam jeszcze nie do tarli, a miejscowi amatorzy skarbów wyrzuli w jednym z kopców parometrową jamę i nic nie znalazłszy dali spokój.

Czy poza tymi kurhanami, są w Dokudowie jakieś zabytki historyczne, jakieś ruiny i pamiątki przeszłości? Nie ma, ale... będą.

Malutka cerkiew miejscowa już przeżywa stadium pośrednie między miejscem użytkowym a ruiną. Wzdłuż Niemna zaś, który biegnie o jakieś dwa kilometry, ciągnie się łańcuch pięknych zabytków wojny światowej, żelbetonowych schronów niemieckich. Parę z nich już rozpała się w gruzy, jeden wyrwał z korzeni wiosenna powódź 1931 roku, inne zarosły gliną i pokrywały tylko jeden znajduje się w stanie doskonałym; któryś z gospodarzy urządził sobie tam piwnicę.

Za 100 lat zapewne niejedyn turysta wyda sporo gotówki, by obejrzeć te pomniki naszej kultury.

Na razie amatorów piękna w Dokudowie musi zaspokoić przyroda. Spełnia to ona po mistrzowsku.

Panorama okolic miasteczka jest kolekcją pejzażów nizinnych. Na północ i zachód bagna, wysokie i niskie torfowiska, nagie albo porośnięte karłowatą sosną i olszyną. Gdzieś tam, w ich sercu jeszcze trwają dwa jeziora, do których latem nie dojdiesz, smutne kręgi czarnej torfowej wody, bez ryb, bez ludzi, co roku coraz bardziej dławione kępami kwaśnej, ostrej trawy bagiennej. — To dokudowskie Polesie.

Na południe leży długi, a nie szeroki pas ziemi uprawnej. Gładkie pola, przecięte gościńcem. Tu i ówdzie przy nim spróchniałe, rozłożyste brzozy. Na miedzach rzadkie gruszczyki. — Na bliskim horyzoncie łańcuch wydętych piasków, niewysokie wydmy pokryte jałowcem. To Mazowsze miejscowe.

Przejdźmy kilometrową niską płaszczyzną pastwisk. — Prom przewiezie przez Niemen. Łąki i trawa do kolan, słodki zapach żubrówki, zioła miodowe, drobne a gęste kwiaty łąkowe. I co trzydzieści — pięćdziesiąt kroków... dęby. Ich dostojne korony sięgają nad drzewami ku sobie, słońce nie spala łąki, dochodzi do niej załamane i rozproszone.

Tych parkowych lasów Dokudowa mogą zazdrościć najpiękniejsze dąbrowy Wołynia. To t. zw. łąki pozarowskie, o których podobno z zachwytem wspomina wielka encyklopedia geograficzna byłego cesarstwa rosyjskiego.

A na wschód spadają, aż do Niemna gęste bory świerkowe, ciemnozielone, spiczaste, zasypane po kostki zrudziałym igliwem, bez trawki, bez krzaczka.

Obok wybujały las mieszany, brzozy, osiny, wspaniałe muskularne sosny, rzadkie, ale rozłożyste jodły, płatanina podszycia, leszczyna, kruszyna, wilcza jagoda. I wreszcie zwykły, wiecznie szumiący bór budulcowej sosny.

Te krajobrazy, tak odmienne, a silnie łączą w jedno zszyna swoją szeroką wstęgą Niemen.

On to z tych skrawków, jakby wyciętych z różnych krajin Polski tworzy jedyną, niepowtarzalną całość. Zimą jego środkiem biegnie najważniejsza droga okolicy, latem tędy ciągną karawany tratw z puszczy Nalibockiej i przemyskają rzadkie jeszcze kajaki wycieczkowiczów. Jesienią nabrzmiwają, szarzej, staje się opryskliwy i milczący, targa przycięnięte do lin stalowych promy.

Ale najdzikszymi i najradośniejszymi jest wiosną. Gdy tylko spłynie kra, gdzieś z góry z pod Lubezy i Naliboków napływają ogromne tłumy wody, brzegi toną, łąki, pastwiska, parokilometrowy pas nizin staje się jedną wielką, ziebiającą, zoraną wodą. Głina lećnie esy-floresy nurtu, rzeka śpieszy naprzelaj, przez jałowce, dęby, leszczyny. Tylko wyniosłości na prawym brzegu i przylepionej do niej wsi starczy sił by wychylić się z powodzi i przetrwać. Ale Niemen nie daje za wygraną, targa i żre urwisko, zdziera darń i co rok sięga dalej o krok, o pięć kroków.

Wysunięty naprzód cmentarz wsi Dokudowo najsilniej przeżywa te wiosenne ataki wściekłości Niemna.

Łapczywe dłonie rzeki wbijają się w ziemię, zrywają spróchniałe krzyże, wyluskują z gliny to, co zostało z nieboszczyków. Latem Niemen opada w dół, na ławicach żwiru i piasku leżą sterty kości i czaszek, ponure hekatomby mieszkańców, którym i śmierć nie przyniosła spokoju.

Zato ich życie także nie może się szczyścić nadmiarem rozrywek i wrażeń. Mieszkańcy miasteczka to chłopi. Tylko paru urzędników, paru nauczycieli, paru policjantów, paru sklepikarzy nie zarabia na chleb orką, koszaniem i kopaniem kartofli. Oni tworzą to, co się nazywa żywiołem małomiasteczkowym, jest ich jednak tak mało i trzymają się oni od reszty tak zdala, że wpływ ich na ogół mieszkańców jest minimalny.

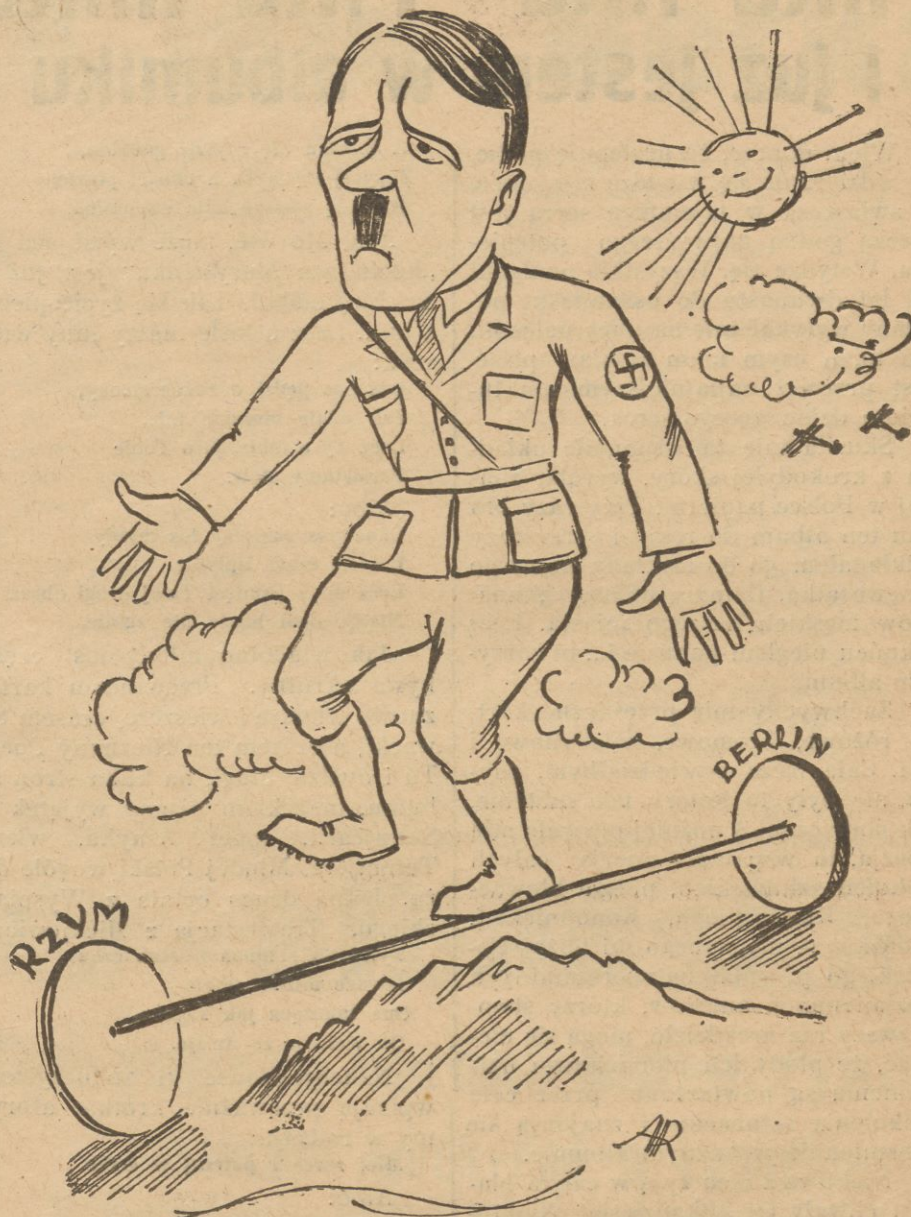
Właściwie jedyne, co wyróżnia Dokudowo z reszty wsi okolicznych — to gmina. Niema tu ani jakiegogoś, choćby drobnego przemysłu: tylko młyn. Niema rzemiosła: był kiedyś szewc, ale zbankrutował, klepie biedę jakiś krawiec. Niema handlu — mieszkańcy jeżdżą na targi do Lidy, dwa sklepy vegetują niemal wyłącznie na tutejszych, bo wsi okoliczne także posiadają swoje sklepiki. Drogi żelazne i bite omijają tę zapadłą dziurę i niema żadnej racji by miały czynić inaczej, niby pogo zajeżdżać?

Ale gmina, ale podatki, wezwania, ponaglenia, odezwy, składki, meldunki. Tylko to zmusza tych czy innych obywateli skrócić z traktu wiodącego do Lidy, by przez błoto i lichy bruk dwóch dokudowskich ulic dobrać do urzędu gminnego.

Centrum administracyjne — i tyle. To tak, jak stolica Australii, Canberra, albo amerykański Washington.

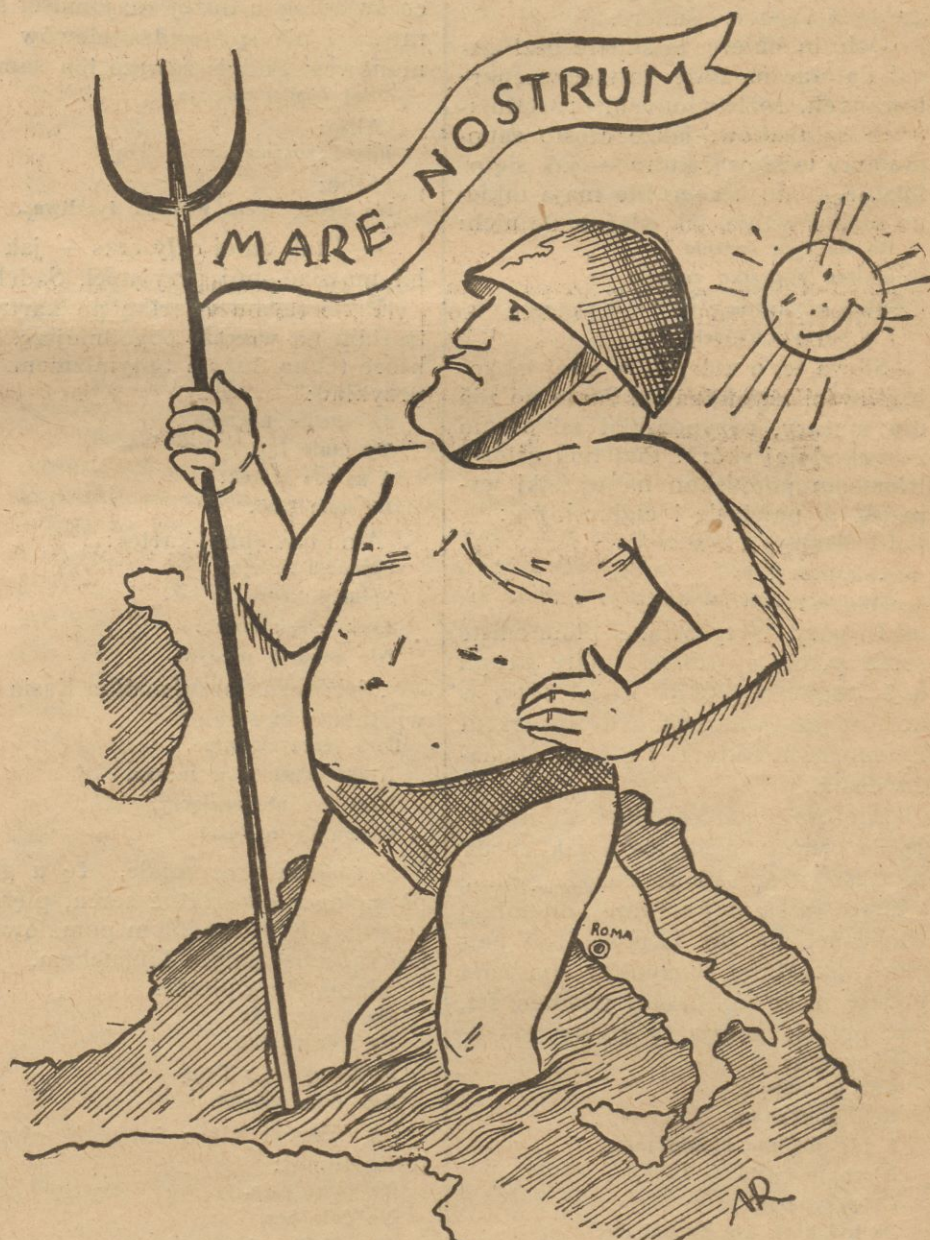
Podobieństwo jest tym silniejsze, że w obrębie gminy Dokudowo leży Brzozówka, siedziba huty Niemen, największego zakładu przemysłowego województwa Nowogródzkiego i jednego z największych na kresach. Tam więc ruch, gwar, praca fabrycz-

W wiosennych blaskach słońca



Rys. ADA ROZWADOWSKA

Co tam w Rzymie robią Włosi, Ze tak trudno stać na osi?



Rys. ADA ROZWADOWSKA

Jazda osi mi nie służy, Wolę kąpiel w tej kałuży.

na, zamówienia z całego świata, — tu spokój, odwalanie biurowych kawałków. Tam Chicago, tu Washington.

Nielatwe jest życie w Dokudowie. Nielatwo je po ludzku urządzić! Jakoś tak zawsze wychodzi, że jak się pragnie spokoju i ciszy — to ten spokój staje się martwy i płaski, a jak chce się ruchu i gwaru to ten ruch niepostrzeżenie wyradza się w ciosy (a gwar się staje krzykiem i przekleństwem. Bo w Dokudowie nie znają jeszcze innych sposobów zdobywania radości poza wódką, a radość w ten sposób zdobyta jest krótkotrwała i rychło przeradza się w złość.

Cóż tu robić w długie przedświąteczne wieczory?

Książek w całym miasteczku będzie ze sto; już je dawno zna się na pamięć. Odborników radiowych jest parę, ale zwykle czegoś im brak, stoją nieczynne.

Można spać. Noc w Dokudowie jest pełniejsza, większa niż gdziekolwiek i sny przynosi chyba piękniejsze; bo tu więcej jest rzeczy, o których można tylko marzyć, których niema i nigdy nie będzie.

Niebo czarne i chmurne, ale czarniejsze topole nad dokudowskim dwo rem, szumią zawsze, a w nocy najsilniej. — Daleko za nimi brudna, jaśniejsza plama, to oddycha śpiąca już także Lida.

Jedyny ślad życia — obejrzeć się dokoła — nigdzie nic, ciemność, pustka. Tylko czasem, w wilgotny wieczór lekki wiatr przyniesie z zachodu gwizd pociągu, biegnącego z Wilna do Lwowa; echo cudzego pośpiechu, cudzego rozmachu, który tu nie dotrze, który tu nie nie znaczy. Znaczą tylko: „słychać pociąg, chyba nad ranem będzie deszcz“.

Jerzy Putrament

Delegatura Francuskiego Monopolu Tytoniowego w Polsce

zawiadania,

z powodu zwiększenia się sprzedaży papierosów polskich we Francji Polski Monopol Tytoniowy zgodził się na obniżenie cen wyrobów Francuskiego Monopolu Tytoniowego sprzedawanych w Polsce.

Ceny obecnie obowiązują jak niżej:

BALTO	7 1/2 gr szt.	WEEK END	7 gr szt.
GITANES MARYLAND	8 gr szt.	GITANES VIZIR	7 gr szt.

Tytoń Fajkowy SCAFERLATI VIRGINIE Zł 2.50 za 50 gr.

JAROSŁAW NIECIECKI.

Firn, narty, wiosna i bigos

Na białym piasku wygrzewają się leniwie cielska rozpieszczonych słońcem ludzi. Białe piasek lśni cudownie.

Wiosna w górach nie miała swoich zwłastunów w postaci długonogich bocianów, ani też gałązek baziek, które sprzedawane są na ulicach wielkich miast.

Puszysty zazwyczaj śnieg przeistoczył się w żwir, a miejscami nawet przypominał kaszę sagową.

Ta właśnie krystalicznie czysta kasza sagowa była zwłastunem wiosny w górach. To nie był faktycznie śnieg. Narciarze piasek ten nazywają firnem.

Firn kosztuje znacznie więcej od puchu czy wstrętnej szreni.

Firn należy do gatunków śniegu o którym mówi się w superlatywach.

Nie też dziwnego, że rozkosz jeżdżenia po takim śnieżnym piasku jest trudna do porównania. Do tego dodać trzeba szereg innych przysmaków turystycznej włóczęgi. Otóż: kostium kąpielowy, mało wybredne na smarowanie narty, słońce, no i ta wiosna, którą czuje się w duszy.

Ta właśnie wiosna rozsada człowieka i działa jak szlachetne stuletnie wino.

Na szczycie piaszczystej góry pelza kilkunastu narciarzy, którzy na otaczający świat patrzą przez żółte okulary.

Ten żółty kolor szkła ma tajemniczą siłę różowych okularów.

To wszystko potęguje wrażenie, zwłaszcza jeżeli ma się za chwilę zdecydować rąb nac szussem na dół.

Tam na dnie góry jest miłe schronisko.

Mile przede wszystkim dlatego, że sympatycz na gospoia hojnie nagradza zmęczonych narciarzy bogactwem przysmaków ustawionych na ładnie turystycznego bufetu.

Nech nikt nie pyta czy tutaj w tym sennym raj w górach mówi się do siebie per „pan“ i czy wszyscy mają dużo pieniędzy. Przede wszystkim z pieniądzem jest o tyle trudniej, że nie ma poprostu gdzie je schować, bo mój np. kostium kąpielowy nie posiada kieszeni.

Pół bańki kremu wywaliłem na twarz, a drugą połowę rozmazałem po ramionach i błyszczą jak pływak po przepłynięciu ka nału La Manch.

Pływak czy narciarz to rzecz obojętna. Wszyscy tutaj pływamy jak śliwki w kąpocie, albo jak sardynki w oliwie i nikt ani przez chwilę nie chce pomyśleć, że już bardzo przedko skończy się ta hulanka wiosennej rozkoszy, bo patrzeć jak słońce schowa się za szczytem i zapanaże zimny wieczór.

Mamo, mamo! Krzyczy jakiś pódtrak do roznieglizowanej matrony, która leży rozwalona na wynajętym za złotówkę leżaku, ja chcę kawałek Wedla.

To weź se tego Wedla i sieść spokojnie Bożenno. Ja ci to mówię, że masz siedzieć spokojnie, bo powiem panu inżynierowi.

Ten pan inżynier to malec z powszechnej, który nie „niebo“ nie robi jak tylko dłu bie palcem w zbęch i rozpowiada dokoła o swoich projektach budowlanych.

Starzy czy młodzi, biedni czy bogaci, we

(Dokończenie na str. 8).

W. T.

Miku fiku — Fiku miku i już jestem w albumiku

Wiem dobrze, że postępuję podle. Że wdzieranie się w cudze tajemnice, a zwłaszcza w tajemnice serca jest rzeczą godną najwyższego potępienia. Wstydzę się. Wszystkie paniąki od lat dwunastu do osiemnastu powinny wytykać mi na ulicy palcami. Bo to, o czym mam zamiar pisać jest przecież najtajniejszym sanktuarium dziewczęcego serca.

Skusiła mnie ta wspaniała okładka z krokodylej skóry, wyrobu znanej w Polsce papierni. Trzy razy brałem ten album do ręki i trzy razy odkładałem go do szuflady uroczego dziewczątka, flamy połowy gimnazjów męskich naszego miasta. Lecz wkońcu uległem pokusie i... otworzyłem album.

Zachwyciły mnie prześliczne kartki różowe, kremowe, seladynowe i białe. Cała tęcza powiedziałabym, gdyby nie były to kolory tak subtelne, tak poetyczne! A później porwała mnie poezja, ta wspaniała poezja całych pokoleń sztabackich, poezja Słowackiego, Krasińskiego, Konopnickiej, Słońskiego, nieznanego mi bliżej Folińskiego przepłataną wierszami tych bezimiennych autorów, którzy słowo rzymski raz arcydzieło, mogą się cieszyć, że płody ich płomiennego natchnienia są powtarzane przez całe pokolenia sztabackie i znajdują się niezmiennie w każdym albumie.

Niektóre z nich żyją w całym blasku chwały lat kilkadziesiąt. Niektóre są perłami natchnienia z lat ostatnich. Lecz pokolenia ostatnie godne są pokoleń dawniejszych — ta sama zaduma, te same cierpienia i radości, ten sam ton poetyczny, i księżyc i gwiazdy i serce i śmierć.

Och, ta śmierć, ta śmierć bezlitosna! Patrząc na hoże postaci wysportowanych, rozbawionych, roześmianych sztabaków, jakże często zapominamy te słowa, które — jak się o kazuje — do nikogo nie mają takiego zastosowania, jak właśnie do nich:

Bo na tym świecie
Śmierć wszystko zmiecie
Robak się legnie
I w bujnym kwiecie.

Słowa te, o których w swej lekko-myślności zapomniałem zaraz po zdaniu maturo, przypomniał mi album z krokodylej skóry. Pod tym czterowierszem podpisano na wszelki wypadek w nawiasie i cudzysłowie:

(Malczewski)

...a niżej:
Kochaj, Zosi od wiernego T...

U góry wyrysowane płomieniste serce przebite strzałą (parę kropli krwi kapie) i piękny kwiat róży, w którym zapewne legnie się ów okrutny robak. Biedny T. i biedna kochana Zosia.

Ale oto z przerażeniem konstatuję, że czarne myśli toczą jak robak nie tylko wiernego T. Znajduję inne wiersze, niemniej smutne i niemniej tragiczne, ale już sztabackiego natchnienia. Mimo skrupułów sumienia podaję je do publicznej wiadomości, boć przecie poezja ta godna jest uwiecznienia:

Gdy ja umrę,
Gdy ja skonam
I gdy już nie będzie mnie,
Niech ta karta
Ci przypomni
Że był ktoś, kto kochał cie.

Ten wiersz wpisał do albumu Jurk, choć nie on jest jego autorem. Autor jest nieznaną, ale wiersz jest bardziej znany niż owe tragiczne słowa („Malczewskiego“). W każdym razie Jurku, Jurku, tyś nie umarł, tyś nie skonał... Cierki mi chodzą po krzyżu, więc odwracam kilka kartek i — niestety — znów trafiam na grobowiec:

Jak kamień na grobie oparty
Przechodzącego zatrzyma,
Tak Ty, przewracając te karty,
Spójrz na mój podpis oczyma.

Zgodnie z życzeniem wpisującego się spojrzalem oczyma na jego podpis, ale niestety nie mogłem go odczytać, gdyż oczy moje przesłoniły łzy wzruszenia.

Przetarłem je co szybciej i odwróciłem kartkę:

Gdy będziesz w dalekiej oddali

A smutna Cię zajdzie godzina,
Zapytaj się serca a ono ci powie,
Kto Cię zawsze mile wspomina.

Ach, kto wie, może wpisując się „kochająca Marysięna“ jest już w dalekiej oddali. Tak się życie plecie a los... Lecz o losie mamy inny wierszyk:

Los nas pędzi w różne strony,
Jak wiatr morskie fale,
Lecz Ty o mnie, ja o Tobie
Pamiętały stale.

Albo:
Choć nas rozłączy los młody
I wiele czasu uplynie
Lecz mi z pamięci Twój drogi obraz
Nigdy, ach! nigdy nie zginie.

Jak wiadomo młody los często bywa okrutny. Przewracam kartki, znowu wiersze i wiersze, czasem Słowacki, a czasem ten Nieznany Poeta. Tu i ówdzie długi, na kilka stron albumu, maczkiem pisany wyjątek ze Szwajcarii, sonet Asnyka, wiersz Tetmajera. Młodej Polski wogóle dużo. Jedną drugą cytata z Wyspiańskiego. Trawestacja z Mickiewicza:

Był sobie sztubak i sztubaczka
Bardzo młodzi oboje
Ona tańcząca jak kaczka,
On walejuje za dwoje.

Nauczycielowie i nauczycielki wpisują przeważnie krótkie aforyzmy w rodzaju:

Miej serce i patrzaj w serce.

Albo:
Nauka to potęgi klucz.

Albo:
Młodość ty nad poziomy wylatuj.

Zwykle dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczają nazwisko autora, co świadczy o dużej znajomości literatury i nie sprowadza elewów na manowce. Podpis zawsze ten sam:

Milej Zosieńce...

Albo:
Pilnej uczenlecy...

Albo:
Na drogę życia wpisała życzliwa...

— I tak dalej cały czas — jak lubił mawiać mój przyjaciel, Sadełko. Przewracam kartkę po kartce i trafiam na wiersze pogodniejsze. Niektóre tchną dużym optymizmem. Na przykład:

Ja Ciebie kocham
Ty mnie lub,
A książd prefekt
Da nam słub.

A na następnej kartce:
Spłonęła Grecja,
Spłonął Rzym,

Lecz nasza miłość
Nie pójdzie w dym.

„Serdeczna przyjaciółka Kasia F.“

wpisała oczywiście:
Dwa serca złazzone,
Klucz rzucony w morze,
Nikt nas nie rozłączy,
Chyba Ty, o Boże!

Zupełnie zrozumiałe, że u góry płoną dwa szkarłatne serca, pięknie czerwonym atramentem pomalowane i połączone złotym łańcuchem.

Hanezka wpisała:

Na górze róże
Na dole fijołki,
Kochamy się z Tobą
Jak dwa aniołki.

A Wercia nieco inaczej ujmuję tenże temat:

Na górze róże,
Na dole bez,
Kto Ciebie nie kocha,
Ten żeby zdech!

Bardziej jednak płomiennie ujmuję ten sam temat Tadek G.:

Na dębie
Siedzą gołębie
I klują mech.
Kto Ciebie nie kocha
Ten, żeby zdech.

Zachwyca mnie ta różnorodność formy poetyckiej i ta zgodność ortografii. Coraz więcej znajduję humoru:

Ile liści na kapuście,
Ile dziadów na odpuście,
Tyle szczęścia i słodyczy
Sympatycznej Zosi życzy
Tancerz z wieczorku.

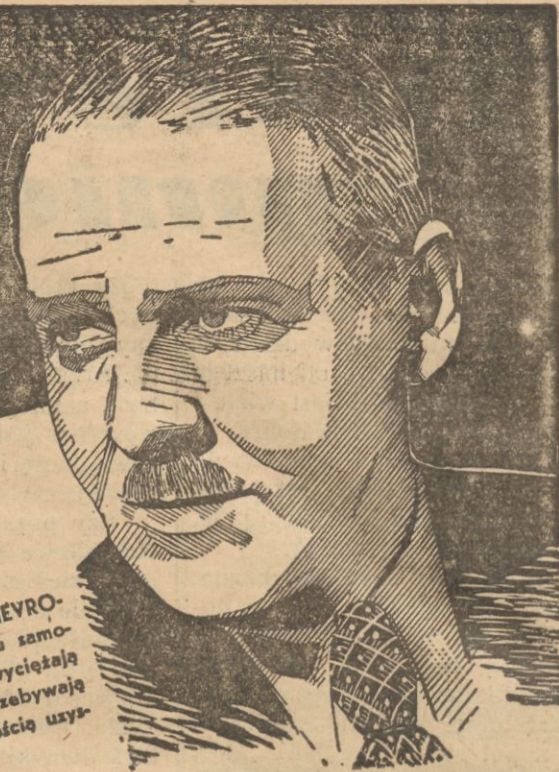
Inny wielbiciel pisze:
Kamień na kamieniu,
Pod kamieniem woda,
Umyj się Zosieńko,
Będziesz, jak jagoda.

Jeszcze inny:
A gdzie czysta woda,
Tam koniki piją,
A gdzie ładna koleżanka
To się chłopcy blija.

Prawda!
Jakaś sceptyczka wpisała:
Poco tu pisać,

ZNAWCA SAMOCHODÓW

Stwierdza...



JEST JASNE

że montowane w Polsce samochody BUICK i CHEVROLET, produkujące marki największego koncernu samochodowego świata — GENERAL MOTORS, zwyciężają we wszelkich imprezach samochodowych i przebijają tysiące km po drogach i bezdrożach, z łatwością uzyskując bardzo wysokie przeciętne.

ZASŁUGUJE NA PODKREŚLENIE

że samochody OPEL, również licencji koncernu GENERAL MOTORS, montowane przez zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein, znane jako niezawodne i praktyczne samochody popularne, wykazały wysoką klasę sportową, osiągając na progu sezonu 1939 wspaniałe wyniki przy silnej konkurencji!

ZŁOTY I SREBRNY MEDAL
w Zimowym Rajdzie Polskiego Touring Klubu
NAGRODĘ REGULAMINOWĄ
w Rallye Monte Carlo, pierwszy raz zdobyta przez Polaków.



BUICK • CHEVROLET • OPEL



TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH

LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S. A.

KONCESJONOWANA WYTWÓRNIĄ SAMOCHODÓW (LICENCJA GENERAL MOTORS).



SPRZEDAŻ I OBSŁUGA:

Buick — Opel
AUTOTECHNIKA Sp. z o. o.
Wilno, Wileńska 23, tel. 11-16.

Buick — Chevrolet — Opel
AUTO - GARAŻE
Wilno, Tatarska 3, tel. 17-52

Gdy już wszyscy wiedzą,
Ze ten album wkrótce
I tak myszy zjedzą.

Dobiegam końca albumu. Na wewnętrznej stronie okładki czytamy:

Piszę otwarcie
Na ostatniej kartce,
By się nie narazić
Na szybkie wydarcie.

Zosi! Daruj mi, żem wtargnął do tajemnic Twego serca. Ale przecie sama rozumiesz, że poezja nawet ta najbardziej intymna jest własnością całego narodu.

Przecie jeden z Twych wielbicieli wpisał ci wierszyk, nie podając autora, lecz zaczynający się od słów: „Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi“. Podpisał: „Wierny Józio K.“, ale wierz mi, że wiersz ten napisał nie Józio, lecz Julek, i to specjalnie do albumu Zosieńki, która dziś już, jak i ów Julek nie żyje. Jeżeli nie wszystkie przytoczone tu wiersze są równie udane, nie jest to winą ich autorów. Ale jedno jest pewne: treść, którą starają się wyrazić, jest bardzo podobna. Cóż zrobić, ani Józio, ani Tadzio nie jest Julkiem, a choć za lat dwadzieścia będziesz się śmiała i z „dalekiej oddali“, i z „grobowca“ i „młodego losu“, i ze wszystkich ponurych okropności, jakie ta poezja przewiduje, radzę Ci dbać, by twego albumu w okładce z krokodylej ponoć skóry myszy nie zjadły, jak to Twoja sceptyczna przyjaciółka przepowiada. Bo może rada będzie wrócić myślą do swych lat obecnych i może obok uśmiechu poczujesz tęsknotę. Znasz przecie tę piosenkę i lubisz ją śpiewać:

Za rok... za dzień... za chwilę

Razem nie będzie nas...

A zanim taki wiersz, który się zaczyna od słów:
Szkolo szkolo, gdy cię wspominam
Oczy mam pełne łez...

Nie rozumiesz tego, co piszę, i irytujesz się. Masz rację! Ale jeżeli chcesz, wytnij te słowa i wklej do swego albumu. Może, gdy je przeczytasz za dwadzieścia lat...

Twój kochający

W. T.

Firn, narty, wiosna i bigos

(Dokończenie ze str. 7.)

seli czy pesymiści wszyscy są tu narciarzami. Z nartami czy bez nart to obojętne byle tylko w kostiumie kąpielowym i basta.

A kostium kąpielowy zastąpiony nieraz bywa kolorową koszulą bez rękawów i skromnie skrojonymi listkami jakiejś deli katnej materii przekrywającej środkową część ciała.

Płynnie wesołe życie.

Płaczą się ślady narciarskich desek. Krzyżują się spojrzenia młodych ludzi. Splatają się dłonie w przyjacielskim uścisku a wszyscy ko to razem pieczętowane jest śladem kija narciarskiego.

Ktoś kogoś uwiecznia na błonie fotograficznej, ktoś kogoś pchnął w głąb śniegu i ktoś kogoś wyprzedził w wyścigu opowiadania aktualnych kawałów.

W górach zapomina się o kłopotach dni codziennych, a jak słońce patrzy szczerze w same oczy, to trudno jest nie odważym się nie mniej serdecznym uśmiechem.

Narty pędzą jak zwaniowane. Rozwija się coraz większa szybkość aż w końcu chrzestania i stop.

Każda godzina w górach to dziesiątki wyzuconych przez okna pigulek.

Kilka dni spędzonych na wiosnę w górach na śniegu to więcej niż urlop miesięczny.

A wspomnienia...

Ba...

Prócz śladów na twarzy, która z bladości zmieniła się w czekoladową możemy nieraz mieć i głębsze przeżycia.

Poprostu człowiek z chwilą opuszczenia gór zaczyna tęsknić jak za czymś bardzo bliskim i kochanym.

Do tego wszystkiego dodać jeszcze trzeba szereg nowozawianych znajomości.

Nieraz nie wie się nazwiska, a tylko imię. I to wystarcza. Poco jest zaraz nazwisko. Ja oświadczenie nigdy nikomu w górach

na wycieczce nie przedstawiam się własnym nazwiskiem, a dla rozmaitości codziennych przy bieram inne z książki telefonicznej. I to jest zabawne i te częste gesty komplikacje rodo wodu w prowadząją ciepłe otoczenie w niewiną zabawę. Lepiej, a raczej bezpieczniej jest używać nazwisk mniej popularnych, bo moż na trafić na kuzynkę, czy siostrę, a wówczas sprawa tak przykro zaczyna komplikować się, że nie ma innego wyjścia jak czmychnąć na inną górę pod pretekstem wysyanym z palca.

Ci, którzy często jeżdżą w góry i zaglądadają do licznie ustawionych schronisk to wiedzą, że wyśmienite są bigosy.

Jeden z właścicieli małego schroniska po zjedzeniu przeze mnie porcji bigosu opowiadał z dumą, że ten właśnie jego bigos ma 2 lata, że bigos taki czym starszy tym lepszy. Bezczył z bigosem zakopuje się, jak w trumnie nieboszczyka, do ziemi na parę metrów i czeka się aż nabierze smaku. Za zwyczaj zapas składa się z kilku takich beczek, które czekają spokojnie sezonu.

Obliżywałem palce, jedząc bigos 2 letni, ale jak dowiedziałem się, że jest on aż nadto stary, to poważnie zamieszkałem się o sprawność funkcjonowania mých kwasów żołądkowych i gdyby nie grane wino z pałacem się cukrem, to kto wie czy nie musiałoby mnie razem z tym bigosem zakopać do ziemi.

Jarosław Nieciecki

W LITWIE zgłoszenia na prenumeratę „Kurj. Wileńskiego“ przyjmują: F-ma „SPAUDA“ — Kaunas, Maironio 5-a; Księgarnia „STELLA“ — Kaunas. Prenumerata miesięczna 5 litów

Hotel EUROPEJSKI

W WILNIE

Pierwszorządny — Ceny przystępne
Telefon w pokojach. Winda osobowa

Wyśmienite piwo
ŻYWIĘCKIE

z Arcyksiążęcego Browaru w Żyvcu

— Do nabycia wszędzie —

WITOLD STANIE ICZ

Polityka zagraniczna min. Becka

Koncepcja polskiej polityki zagranicznej jest niezmiernie prosta i jasna. Biorąc pod uwagę położenie Polski pomiędzy Niemcami a Rosją, musi ona przede wszystkim być silna i zwarta, by móc stawić czoła niebezpieczeństwu zarówno ze wschodu jak i zachodu i to w najgorszym wypadku jednocześnie. Polityka sojuszy i przyjaźni ma to jej ułatwić, jednak warunkiem nieodzownym skutecznego działania tych sojuszy jest własna potęga militarna Polski oraz niezłomna jej wola do obrony swej niepodległości. To też twórcą niepodległej Polski Józef Piłsudski, niezwłocznie po zakończeniu zwycięskiej wojny z Rosją Sowiecką, obok starań o rozbudowę własnej siły zbrojnej, przystąpił do zawarcia sojuszy z Francją i Rumunią. Sojusz z Francją zmierzał do ochrony naszych granic zachodnich — gdyż przewidywał on pomoc na wypadek agresji Polski ze strony Niemiec — zobowiązując oczywiście Polskę do przystąpienia z pomocą Francji, gdyby ta ostatnia została zaatakowana przez Niemcy.

Sojusz zaś z Rumunią zabezpieczał równocześnie zarówno Polskę jak i Rumunię przed agresją Rosji Sowieckiej. Wreszcie przyjazne stosunki zarówno z państwami bałtyckimi na północy, jak z państwami położonymi w basenie Dunaju na południu były uzupełnieniem systemu politycznego, który Polska usiłowała stworzyć dokoła swych granic. Niestety brak stosunków z Litwą, z którą dzielili nas spór o Wilno, oraz wroga wobec Polski postawa Czechosłowacji, były niepożądanymi rysami, które przysparzały polskiej polityce zagranicznej sporo kłopotów i trudności. Pakt lokarnijski w roku 1936 osłabił również system powyższy. Anglia bowiem zagwarantowała Francji jej granicę z Niemcami, natomiast nie chciała się angażować na wschodzie Europy. Innymi słowy Locarno obowiązywało nad Renem nie zaś nad Wisłą. Osłabiło to bardzo nasz sojusz z Francją i zachęcało Niemcy do ekspansji na wschodzie, tym bardziej, że i Czechosłowacja w obawie o jej ekspansję Rzeszy nie poszła na południe, zachęcała ją do tego, dążąc jednocześnie do osłabienia Polski przez popieranie jej wrogów zarówno wewnętrznych jak zewnętrznych.

W tym stanie rzeczy Marszałek Józef Piłsudski rozpoczął kontrofensywę polityczną. Przede wszystkim powołał na ministra spraw zagranicznych swego najzdolniejszego i najwierniejszego ucznia płk. Józefa Becka. Nie długo po tym, bo już w 1930 roku został zawarty pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką. Przyczyną z przyczyn od Polski niezależnych nie doszedł do skutku analogiczny fakt pomiędzy Rosją Sowiecką a Rumunią, natomiast został on równocześnie zawarty pomiędzy Rosją a państwami bałtyckimi: Litwą i Estonią, gdyż w ten sposób Polska pragnęła podkreślić jak wielką wagę przywiązuje do ich niepodległości.

W roku zaś 1934 po dojściu do władzy kanclerza Hitlera Polska zawarła pakt nieagresji z Niemcami. W ten sposób nasze sojusze z Francją i Rumunią przestały być dla tych państw uciążliwe. W tych warunkach ekspansja Rzeszy skierowała się ku południowi. Anschluss i Sudety to wynik tej ekspansji. Etapy ten wypełnił rok 1938, pozwalając jednocześnie Polsce na normalizację jej stosunków z Litwą oraz rewindykację krzywd z roku 1919 na Czechosłowację.

Wzrost potęgi Trzeciej Rzeszy po Anschlussie i Sudetach oraz niesłychana słabość ducha Czechów, którzy mając pod bronią przeszło milion żołnierzy, poddali się bez wystrzału skłonij kanclerza Hitlera do nowych posunięć w roku 1939. Przyniosły one protektorat Niemiec nad Czechami, opiekę militarną nad „niepodległą Słowacją“ i rewindykację Kraju Kłajpedzkiego. Polska zyskała w tym czasie wspólną granicę z Węgrami. Niestety, interesy Polski zostały naruszone przez wojskową okupację Słowacji i zabór Kłajpedy. W tym stanie rzeczy należało bacznie zwrócić uwagę, by dalszy rozwój wypadków nie doprowadził do zupełnego okrążenia Polski, co niechybnie nastąpiłoby gdyby została zagrożona niepodległość państw bałtyckich na północy a na południu całkowite uza-

leżnienie od Trzeciej Rzeszy Węgier i Rumunii. To też zacieśnienie węzłów przyjaźni z Litwą, Lotwą i Estonią oraz życzliwe pośredniczenie pomiędzy Rumunią a Węgrami stały się nakazami naszej polityki zagranicznej aby w ten sposób w obu tych rejonach na południu i na północy przyczynić się do zachowania całkowitej niezawisłości wymienionych państw.

Takie ujęcie zadań polityki zagranicznej zbliżyło do siebie Polskę i Anglię, która również jest zainteresowana w utrzymaniu niepodległości państw istniejących w tej części Europy, a przede wszystkim w utrzymaniu niepodległości Polski, jako największej tutaj potęgi militarnej. To też z inicjatywy Anglii wyszła propozycja połączenia wspólnym paktem pomocy wszystkich państw zagrożonych agresją. Miała tu wejść i Rosja

Sowiecka, z którą Polska odnowiła pakt nieagresji na jesieni w r. 1938. Jednak propozycja ta przez Polskę nie została przyjęta, gdyż jest ona zwolenniczką jedynie jasno sprecyzowanych układów bilateralnych, a nie paktów zbiorowych, których wartość wykazała dosadnie jesień 1938 roku i które kryją w sobie duże niebezpieczeństwo dla Polski w jej sytuacji politycznej. Stanowisko Polski zostało należycie zrozumiane i ocenione przez Wielką Brytanię, czego wynikiem było znane oświadczenie Chamberlaina w dniu 31 marca r. b. zapoczątkowujące nowy, doniosły okres w polityce Anglii.

Wizyta min Becka w Londynie i odbyte podczas niej narady, zacieśniły stosunki polsko - angielskie, czego wyrazem jest ponowna deklaracja Chamberlaina w dniu 6 kwietnia. Wynika z niej jasno, że został zawar-

ty układ dwustronny polsko-angielski, przewidujący wzajemną pomoc w razie zagrożenia niepodległości którejkolwiek ze stron. Układ ten naprawia błędy lokarnińskie, uzupełniając sojusz polsko - francuski i wzmacniając w ten sposób sytuację polityczną Polski. Nie jest on jednak skierowany przeciwko żadnemu innemu państwu, tak jak nie jest skierowany przeciwko nikomu specjalnie ani sojusz polsko - francuski ani sojusz polsko - rumuński, przewidujące tylko pomoc wzajemną na wypadek jakiegokolwiek agresji.

To też ujemna ocena tego faktu w Niemczech, wynikająca z głosów prasy niemieckiej, nie wydaje się słuszną. W żadnym wypadku nie może być traktowany on jako próba okrążenia Niemiec z którymi Polska pragnie żyć w zgodzie i przyjaźni wspól-

pracując we wszystkich dziedzinach, oczywiście pod warunkiem respektowania ze strony Niemiec naszych praw i żywotnych interesów.

Ministra Becka oczekuje obecnie trudne i odpowiedzialne zadanie przekonania o tym kierowników polityki Trzeciej Rzeszy, którzy powinni dokładnie wiedzieć, że polska polityka jest zawsze samodzielna i że nie wyjmuję dla nikogo kasztanów z ognia. Zresztą dotychczasowa przeszłość polityczna min. Becka, jego wielka rozważa i zalety dyplomatyczne a przede wszystkim honor żołnierza Józefa Piłsudskiego, ułatwiają mu podjęcie się tej misji. Jeżeli mu się ona uda, pokój w Europie zostanie uratowany. Tego w dniu Zmartwychwstania życzymy mu najgoręcej.

Witold Staniewicz.

Wojna włosko - albańska

Włochy rozpoczęły kampanię. — Bohaterska obrona Albańczyków

TIRANA, (Pat). Parlament albański odrzucił jednogłośnie ultimatum włoskie.

Albania broni niepodległości

LONDYN, (Pat). Wojska włoskie w sile trzech dywizji, eskadry lotnictwa oraz eskadry floty wyruszyły w noc do Albanii. O godzinie 8-ej rano wojska włoskie uszwały dokonać desantu. Wojska albańskie stawiały opór i w Durazzo, gdzie wojska włoskie próbowały przeprowadzić desant na plażę, zostały dwukrotnie odparte i zmuszone do odwrotu. W Valonie toczą się krwawe walki. Nad Albaniją przelatują samoloty włoskie zrzucające ułotki wzywające Albańczyków do niestawienia oporu i grożące surowymi represjami wojskowymi w wypadku niezastosowania się do tego wezwania. Rząd albański obraduje nad sytuacją. Wydano odezwę do ludności z zawiadomieniem, iż rząd nie podda się okupacji włoskiej.

35 tys. ochotcy, lotnictwo i flota

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu: Siły zbrojne włoskie biorące udział w akcji przeciwko Albanii wynoszą nie licząc lotnictwa i floty 35.000 ludzi.

44 przeciw 1

PARYŻ, (Pat). Poselstwo albańskie w Paryżu ogłosiło dziś komunikat, w którym w imieniu rządu i narodu albańskiego podnosi bardzo gwałtowny protest przeciwko akcji podjętej przez rząd włoski w Albanii. Armia albańska i cały naród — pomimo nierównych sił — 44 miliony Włochów przeciwko 1.200 tys. Albańczyków — odparły dotychczas wszystkie próby wylądowania.

Poselstwa zwraca się w końcu z apelem do wszystkich narodów cywilizowanych o udzielenie natychmiastowej pomocy moralnej i materialnej.

Chora królowa wyjechała do Grecji

Królowa albańska Graldina oczekiwana jest w Salonikach. Na spotkanie królowej wyjechali dwaj lekarze greccy. (Jak wiadomo, królowa przed 2 dniami wydała na świat syna).

Rząd opuścił stolicę

RZYM, (Pat). Urzędowe źródła włoskie donoszą: według wiadomości nadesłanych z Durazzo, rząd albański opuścił stolicę w Tiranie i udał się do Elbassani. Sytuacja w Tiranie jest chaotyczna.

Interwencja dyplomatyczna Anglii

RZYM, (Pat). Ambasador W. Brytanii lord Perth odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. Rozmowa ta dotyczyła akcji włoskiej w Albanii.

Rokowania

RZYM, (Pat). O godz. 10-ej misja, wydelegowana przez króla Zogu zażądała rozmowy z dowódcą oddziałów włoskich gen. Guzzoni celem przedłożenia pewnych propozycji w imieniu króla Zogu. Propozycje te zostały przekazane do Rzymu.

Pogróżka Niemiec pod adresem mocarstw zachodnich

Według zasad niemieckich, napad ma być dowodem... głębokich sympatii dla napadniętych

BERLIN, (Pat). W sprawie wylądowania wojsk włoskich w Durazzo urzędowe koła polityczne oświadczają, że akcja ta odpowiada zarówno duchowi jak i literze włosko-albańskiego układu przyjaźni z r. 1927, jak również głębokiej sympatii włoskiej dla ludu albańskiego.

Niemcy zdają sobie sprawę, że Włochy nie mogą pozwolić aby w kraju tak ważnym dla życiowych interesów włoskich, jakim jest przeciwne wybrzeże morza Adriatyckiego, powstało trwałe zarzewie niepokoju, zakłócające zarówno ogólny porządek, jak i bezpieczeństwo żyjących tam Włochów.

Niemcy mają najgłębsze zrozumienie dla zabezpieczenia interesów włoskich na tym terenie i nie będą rozumieć i cierpieć (orstenen und biligen), aby zachodnie mocarstwa demokratyczne, nie posiadające tam żad-

Zakłócony week-end w Londynie

Pogwałcenie układu włosko-brytyjskiego

LONDYN, (Pat). W związku z wydarzeniami w Albanii brytyjskie Foreign Office nie zazało spokoju nawet w Wielki Piątek — który jest najciszej obserwowanym świętem w kościele anglikańskim. Jak zwykle w Wielki Piątek w Londynie nie ukazała się żadna gazeta i miasto przed stawia obraz zupełnie martwy. Mimo to lord Halifax nie mógł odjechać do Yorkshire, do swej posiadłości, ja kto zamierzał, lecz zmuszony był urzędować przyjmując po kolei ambasadora Francji, charge d'affaires Włoch i posła albańskiego, a następnie przeprowadzając dłuższą rozmowę telefoniczną z premierem Chamberlainem, który odjechał do Szkocji.

Na razie trudno przewidzieć, jakie stanowisko zajmie rząd brytyjski ale kompetentne czynniki oświadczają, że okupacja Albanii stanowiłaby pogwałcenie porozumienia włosko - brytyjskiego.

„Jak Rzesza w Europie Środkowej“

Włoski pogląd na sytuację

RZYM, (Pat). Włoskie koła polityczne nasświetlają w następujący sposób fakt wkroczenia wojsk włoskich do Albanii.

Rząd włoski, zdając sobie sprawę z napięcia panującego ostatnio w stosunkach międzynarodowych oraz przewidując możliwość ewentualnego konfliktu na morzu Śródziemnym, zwrócił się do króla Zogu o przyznanie Włochom pewnych wojskowych uprawnień w Albanii. W szczególności chodziło Włochom o możliwość dysponowania fortami albańskimi oraz o możliwość ustanowienia garnizonów wojskowych w pewnych strategicznych portach Albanii. Włochy dążyły do uzyskania w Albanii tych praw, jakie ma Anglia w Egipcie.

Negocjacje z królem Zogu zostały rozpoczęte, ale posuwały się z trudem naprzód, ponieważ król obawiał się, iż Włosi, sprowadziwszy wojska do Albanii, nie zechcą ich stamtąd wycofać. W tym stanie doszło do groźnych manifestacji antywłoskich w Albanii, które skłoniły Włochy do interwencji. Nie wiadomo dotychczas, czy manifestacje te były spontaniczne, czy też zorganizowane zostały przez władze albańskie. Podkreślają tu również, że porozumienie, do którego dążyły Włochy, miało być ożywione duchem monachijskim. Ponieważ nie doszło ono do skutku, przeto Włochy czuły się zmuszone postąpić podobnie jak Rzesza Niemiecka w Europie Środkowej.

W chwili obecnej szczególnie aktualne jest dla włoskich kół politycznych pytanie, czy król Zogu będzie szukał porozumienia i przyjmie warunki włoskie, czy też zwróci się o pomoc do mocarstw zachodnich. W tym drugim wypadku, oświadczają tu, sytuacja ulec by mogła poważnym powikłaniom i postawiłaby mocarstwa zachodnie w ambarasującej sytuacji.

Włosi okupowali porty. Walka trwa

PARYŻ, (Pat). Biuro prasowe poselstwa albańskiego w Paryżu podaje, że według oficjalnych depech, otrzymanych przez poselstwo, wojska włoskie, pomimo zaciętego oporu, zdołały zająć główne porty kraju. Penetracja tych wojsk w głąb kraju jest bardzo utrudniona, gdyż oddziały albańskie bronią się zaciekle, krwawe walki toczą się w okolicach Kuttie

BIAŁOGRÓD, (Pat). O godz. 15 radio w Tiranie nadało ponownie odezwę króla Zogu do narodu albańskiego, wzywając go do walki o niezależność Albanii do ostatniej kropli krwi

nych interesów, mieszały się do działalności i stanowiska będącego z punktu widzenia prawnego bez zarzutu, a zajętego przez partnera naszej osi.

Włosko-niemieckie porozumienie wojskowe

RZYM, (Pat). Agencja Stefani komunikuje: Natychmiast po powrocie z Innsbrucku szef sztabu generalnego gen. Pariani udał się do Pałacu We-neckiego celem zdania sprawy Mussoliniemu z rozmów odbytych w dniach 5 i 6 b. m. z szefem naczelnego dowództwa armii niemieckiej generałem Keitlem.

Tajemnicza wyprawa flotyli niemieckiej na Morzu Bałtyckim

WARSZAWA, (Tel. wł.). Według telefonicznych informacji z Kowna 5 b. m. zawiązał do Kłajpedy w asyście flotyli torpedowców wielki pancernik niemiecki „Gneisenak“. Pancernik razem z torpedowcami stał przez całą dobę pod parą. Załogi okrętów nie wypuszczono na ląd 6 b. m. wieczorem pancernik wraz z torpedowcami odpłynął z reddy kłajpedzkiej, jak mówią w stronę Rygi.

Jednocześnie, jak słychać, ekspedycja flotyli niemieckiej wywołała wielkie poruszenie w państwach skandynawskich.

Oświadczenia min. Becka

oia prsy angie siej

LONDYN, (Pat). Onegdaj około północy min. Beck przyjął w hotelu „Claridge“ prasę angielską i zagra nięzną. Zebrało się około stu dzien nikarzy.

Minister Beck stwierdził na wstępie, że DEKLARACJA JEST TAK JASNA, że wszelkie zbyt szczegóło we komentarze mogłyby tylko osła bić jej donosłość.

Deklaracja, którą w imieniu obu rządów złożył premier Chamberlain w Izbie Gmin, podyktowana jest chęcią obu stron konsolidowania pokoju, uwzględniając uzasadnione interesy wszystkich państw.

Minister Beck podkreślił, iż dobrym prawem Polski jest poszukiwanie współpracy z każdym państwem, lub potwierdzenie solidarności i wspólności idei przez akt tego rodzaju, jak deklaracja premiera Chamberlaina. Bezpośrednim rezultatem obecnej wizyty będzie utrwalenie dalszej współpracy obu rządów na przyszłość.

Odpowiadając na szereg pytań minister Beck, co do STOSUNKU DO SOWIETÓW, oświadczył, że stosunki te oparte są na pakcie nieagresji z roku 1932 i na londyńskim protokole o definitywnym napastniku, które to akty zachowują swą pełną wartość.

Co do STANOWISKA RUMUNII, min. Beck podkreślił, że Rumunia jest związana z Polską sojuszem i wszystkie sprawy, dotyczące Polski i Rumunii załatwiane są drogą bezpośredniego porozumienia między Warszawą a Bukaresztem.

Co do stanowiska innych państw, a zwłaszcza co do stosunku deklaracji londyńskiej do porozumienia POLSKO - NIEMIECKIEGO z r. 1934, minister Beck odparł, że nie jest prorokiem, a więc nie może wypowiadać się co do wrażeń, jakie deklaracja gózielkolwiek wywoła, a poza tym nie może wyrażać opinii w imieniu obcych rządów. Nie jest w zwyczajnym rządzie polskiego — podkreślił min. Beck — zaciąganie zobowiązań sprzecznych między sobą. Deklaracja ma na celu rozszerzenie naszej współpracy, opartej na poszanowaniu wszystkich dotychczasowych zobowiązań — zakończył min. Beck.

* * *

LONDYN, (Pat). Minister Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami odjechał wieczorem po południu z powrotem do Warszawy.

Własna obsługa telefoniczna z Warszawy

Wysiedlanie Polaków z Prus

Wezorem z Prus Wschodnich wysiedliły władze niemieckie czterech Polaków, miejscowych obywateli, zmuszając ich m. in. do sprzedaży swoich gruntów za bezcen w ręce niemieckie.

Witos na wolności Dziś zostanie zwolniony Bagiński

Wezorem przyjechał przez Warszawę z więzienia w Siedlcach Wincenty Witos, zwolniony przez prokuratora na 6-miesięczny urlop. Witos przesiedział w Siedlcach 3 i pół dnia. Odwiedził w Warszawie prez. Rataja i w godzinach popołudniowych wyjechał do Małopolski.

Dziś, w Wielką Sobotę zwolniony będzie z więzienia w Siedlcach również na 6-miesięczny urlop Kazimierz Bagiński.

Polacy składają ofiary na litewski fundusz zbrojeń

W ciągu ostatnich dni do litewskiego charge d'affaires w Warszawie p. Trimakasa zgłaszają się liczni przedstawiciele społeczeństwa polskiego, składając ofiary na litewski fundusz zbrojeń. Ofiar tych wpłynęło w ciągu ostatnich dni 1500 zł.

Wezorem zjawił się w poselstwie oficer polski, który ofiarował na tenże cel dwie szable. Były one w robocie — jak oświadczył — w powstaniu wielkopolskim.

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu

S. P.

JADWIGI DAUKSZYNY

Nabożeństwo żałobne za jej duszę odbędzie się w dniu 12.IV b. r. o godz. 10-ej w kościele św. Rafała.

O czym zawiadamiają przyjaciół i krewnych
Córka i Syn.

Jugosławia zachowuje rezerwę wobec wypadków w Albanii

BIAŁOGÓRÓD, (Pat). Rząd jugosłowiański ustalił ma zarządzenia, jakie powezmie dla zabezpieczenia swych interesów na Adriatyku. Żywi on nadzieję, iż ze strony Włoskiej nie będzie podjęta żadna akcja, mogąca godzić w interesy Jugosławii.

W sprawie tej oświadcza w białogrodzkich kołach urzędowych, iż rząd włoski informował stale rząd jugosłowiański o rokowaniach, prowadzonych z rządem albańskim. Rząd jugosłowiański został powiadomiony przez Rzym, że rząd włoski widział się zmuszonym wyrzucić nacisk przez podjęcie pewnych zarzą-

dzeń wojskowych. Doniesienia z Rzymu dodawały, iż na wypadek, gdyby rząd albański nie zgodził się przyjąć podstaw porozumienia, zabezpieczającego interesy włoskie w Albanii, Włochy byłyby zmuszone nadać swej akcji wojskowej formę jeszcze bardziej konkretną.

Jednocześnie rząd włoski dał Jugosławii zapewnienie, że uwzględniłby interesy jugosłowiańskie na Adriatyku.

W jugosłowiańskich kołach kompetentnych zachowują rezerwę. Rządy w Rzymie i Białogrodzie pozostają z sobą w stałym kontakcie.

Najlepsze życzenia świąteczne

Czytelnikom i Sympatykom

składa tą drogą

Zespół „Kurjera Wileńskiego“

Komunalna Kasa Oszczędności

MIASTA WILNA

ul. Ad. Mickiewicza 11.

ZALATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

Przyjmuje wkłady w złotych i złotych w zlocie na naj orzysnie szych warunkach.

Przyjmuje zapisy na

5% Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

3% Bonu Obrony Przeciwlotniczej

od godz. 8 — 19^{1/2}

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Oddział w Wilnie

ul. Mickiewicza 16 b/c

Przyjmuje wpłaty na subskrypcję

5% Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

o r a z

3% Bonów Obrony Przeciwlotniczej

w dnie powszednie w godz. 8 ej do 19-ej bez przerwy.

F-ma N. Kamenmacner & A. Okułowicz

Wilno, ul. Wileńska 8, tel. 7-57 (obok Starostwa)

poleca

SAMOCZODY D. K. W. i WANDERER.

MOTOCYKLE B. S. A., D. K. W., PATHNER, PUCH oraz „SETKI“ krajowe i zagraniczne.

OPONY STOMIL i inne części zamienne, oleje i akcesoria.

Stacja obsługi.

WESOŁEGO ALLELUJA!!!

Wszystkim Szanownym Swym Klientom

zasyla

BIURO OGŁOSZEŃ

STEFANA GRABOWSKIEGO

w Wilnie, Garbarska 1. Tel. 82.

Szanownym Swym Klientom

WESOŁEGO ALLELUJA

zasyla

Leonard Siemaszko

SKŁADNICA FOTOGRAFICZNA Wilno, Mickiewicza 5, tel. 633

Kazimierz Leczycki

2

Don Jose

Jeszcze bardziej nie oficjalnie wiedzieliśmy, że kocha się w don Jose hiszpańskim Hamlecie, próżniaku i wałkoniu z Galicji

Czytelnikom należy się w tym miesiącu małe wyjaśnienie. Don Jose pochodził z hiszpańskiej Galicji. Galileusz półwyspu nazywa się gaziego. Dramat serca Juany panie z Sewilli tłumaczyły wadami galileuszy. Według zgodnej opinii dam, z których to autorytetem nie śmiałyby rywalizować, przeciwny galileusz półwyspu Pirenejskiego jest spyciarzem, karierowicze, obrotym „indiano“), wiecznie poszukującym złota. Setki lat wędrowali ubodzy gaziegos do złotodajnej Ameryki. Z nieodstępna fujarką przy ustach, szukali złota na dnie strumyków i jezior, wśród lodowców Palag. ni, tam jeszcze mogli nie do rzeć poprzednicy.

Nadzieje były złudne. Galileusze byli wszędzie, przemyszkowali obie Ameryki od Alaski, aż do Santa Cruz, Juana nie miała żadnego posagu. Jakże gaziego mógł ocenić stan jej uczuć?

Przypuszczam, że to były plotki Andaluzji. Don Jose w niezem nie przypominał typu wesolego grajka z kamienistej Galilei półwyspu Pirenejskiego. Gdyby nie lusza, odcień cery i kolor włosów mógłby uchodzić

za Anglika. O ile jakiś Anglik mógłby być człowiekiem tak beczynnym.

Pensjonat miał kilkanaście balkonów, z których większość wychodziła na kąpię i ocean. Don Jose wybrał sobie pokój, którego balkon wychodził na podwórko. Horyzontem widoku z tego balkonu był garaż z blachy żelaznej. Najwidoczniej drażnił go trakt wodny pomiędzy Hiszpanią i Urugwajem, odwieczna droga „gaziegos“.

Galileusze Pirenejów byli ruchliwi, jak żydzi, gadtliwi, jak Włosi i odważni, jak Hiszpanie. Życie don Jose upływało bez czynów i bez słów. Miał jakąś rentę, która umożliwiała mu życie bez pracy. Ale czy to było życie?

Było to raczej przenosiny ciała z kawiarni na piązę i z plaży na balkon. Obiad i kolację jadał zwykle na balkonie. Tylko jedna Juana miała tam prawo wstępu.

Oprócz plotek krzywdujących, krążyły po Sewilli i plotki litościwe. Opowiadano szeptem, że don Jose, również pochodzi z rodziny „fusillados“... że gdzieś tam kiedyś, podczas którejś z rewolucyj... zdaje się, że Juana więcej wierzyła tej właśnie plotce.

W każdym razie sprawdzenie legendy było rzeczą niemożliwą. Don Jose tkwił nieruchomy jak głaz, wśród wesolych i melancholijnych fal emigrantów hiszpańskich. Nikomu o sobie nie powiedział napewno, ani słowa. Dona Manuela nazywała go człowiekiem o sparaliżowanej duszy. Zdaje się, że to było określenie najwłaściwsze.

Cała niewieścia połowa pensjonatu swatała don

Jose dyplomatycznie i pół jawnie z Juana. Chłopcy żartowali z pań, utrzymując, że Juana nie otrzyma nigdy prawa wstępu na balkon, jak mała, szczęśliwa Missi. Missi przywędrowała wprost z kamy dziedzicała, brzydka i głodna. Maltretowana przez ulubienca pensjonatu, pięknego dogę, szukała schronienia na balkonie don Jose.

W najcudowniejsze późne wieczory świata, noc majowej jesieni, kiedy w błękitny argentyńskie przeniakały białe chmurki Urugwaju dalekie, przezroczyście, półduchy półchmury, kiedy czas stawał się trwożliwy, rozmowy urywały się nagle w drzwiach prowadzących na balkon don Jose ukazywał się cień... z objętnością poddawał się pieszczotom i drwinkom młodych kuzynów, ich delikatnym żarcikom z beznadziejnej miłości.

Szczęśliwa kotka Misi spała spokojnie na kolanach don Jose. Wróg poszczekiwał na korytarzu, ale Misi była zupełnie spokojna. Nikt nie odważył się naruszyć spokoju don Jose. Nikt nie odważył się naruszyć niezłomnych praw etykiety hiszpańskiej.

Z każdym dniem pobytu w Sewilli moje zdziwienie rosło. Psychologia jej mieszkańców stawała się coraz mniej wyłumaczalna. W jaki sposób ci ludzie tak zsubtelni, zniewieściali (w dawnym pojęciu słowa niewiasta) niemal dekadency, ludzie, którzy bali się otworzyć drzwi balkonu, odważyć się na postępek szorstki dla dobra „paralityka duszy i ofiary jego egoizmu, mogli być rewolucjonistami? Czy mogli być „katami reakcji?

(D. n.)

*) Indiano emigrant hiszpański w Ameryce.

WŁODZIMIERZ HOŁUBOWICZ.

Gdzie stał trzeci zamek Wilna zburzony przez Konrada Wallenroda w 1390 roku

Zapewne nie wszyscy Wilnianie wiedzą o tym, że w najstarszych wzmiankach historycznych, dotyczących naszego miasta, jest mowa o trzech zamkach w Wilnie. Istnienie tych zamków stwierdzają zarówno źródła krzyżackie jak i polskie oraz ruskie.

Gdzie te zamki stały i kto je wybudował? O dwóch zamkach wiemy dość dużo. Natomiast trzeciego zamku, jak dotychczas, nie udało się historykom ściśle umiejscowić. Utworzono parę hipotez na ten temat, przenoszących go z miejsca na miejsce, aż zrodziła się nawet wątpliwość, czy wogóle ten zamek istniał, jako całość oddzielna, niezależna od zamków, stojących na górze, dziś nazywanej Zamkową, i u jej stóp. Nie trzeba się tym wahaniem badaczy dziwić. Wzmianki historyczne na temat trzeciego zamku są skąpe, bo lakoniczne, ogólnikowe i nie podają szczegółów, które by pozwoliły zorientować się w topografii tego zagadkowego obiektu.

W artykule tym będzie nas interesował przede wszystkim zamek trzeci, który skończył swój żywot bohatersko i tragicznie w roku 1390, — poświęcimy jednak nieco miejsca zamkom innym, aby lepiej poznać zagadnienie omawiane.

Górny zamek wileński na Górze Zamkowej, owiany legendą o żelaznym wilku, założony został prawdopodobnie przez Gedyminę w początkach wieku XIV. Kroniki podają, że książę wznosił swoją siedzibę obronną na górze, wśród lasów. Oczywiście był to zamek drewniany, otoczony wałem zapewne z kamienia, ziemi i belek dębowych, z którego to materiału naogół budowano w owych czasach konstrukcje obronne także dookoła osad książęcych. Budynki mieszkalne również były z drzewa. Potwierdzają to nawet późniejsze źródła.

W wiekach następnych zamek górny jak również i dolny, który powstał jednocześnie z górnym, otrzymały mury obronne z kamienia i cegły, następnie wyrosły na nich budynki z cegły, których szczątki przetrwały po przez wszystkie zawieruchy dziejowe do naszych czasów i są obecnie odkopywane i konserwowane. Są to jednak późniejsze dzieje, nas zaś interesuje głównie wiek XIV.

Stwierdzamy więc, że w wieku XIV już istniały — zamek górny i dolny na dzisiejszej Górze Zamkowej.

Co wiemy o trzecim zamku? Najwięcej wiadomości o nim dostarczają nam opisy wypadków z r. 1390 oraz późniejsze ich echa. Dowiadujemy się więc, że latem roku 1390 wielki mistrz krzyżacki Konrad Wallenrod na czele kwiatu rycerstwa Zakonu pruskiego oraz inflantów i zapewne wspomagany przez rycerstwo francuskie i angielskie, ruszył na Wilno. Wyprawa ta była zorganizowana ku czci N. M. Panny i brał w niej udział litewski książę Witold.

Było już po zawarciu unii Polski z Litwą. Król Jagiełło bawił w Polsce. Przedtym zaś w roku 1387 nadał przywileje fundacyjne biskupstwu i miastu Wilnu, którą to datę uważa się za początek miasta Wilna.

Unia Litwy z Polską i chrzest Jagiełły wytrącały broń z ręki Krzyżaków, dążących do zaboru Litwy pod pretekstem walki z pogaństwem. Wielki mistrz Konrad Wallenrod nie odznaczający się zdolnościami stratega, okrutny, chciwy, przewrotny i mściwy, wszedł w porozumienie z Witoldem i wyruszył na Litwę z zamiarem rozbioru Polski. Prowadził wspaniale uzbrojone rycerstwo, zaprawione w licznych walkach i okrytych sławą wojenną. Pochód przez ziemie litewskie do Wilna znaczący był, jak każda wyprawa Krzyżaków na Litwę, okrucieństwem i pożogą.

Przed nawałą krzyżacką, jedną z największych jakie były organizowane, uciekała ludność w lasy i zapewne licznie schroniła się w Wilnie, zamacając jego załogę.

W dwóch zamkach wileńskich, na Górze Zamkowej, znajdowała się prawdopodobnie nieduża załoga rycerstwa polskiego, w trzecim zaś zamku, co jest b. ciekawe przeważali wśród obrońców Rusini i Litwini.

Trzeci zamek nazywa się inaczej w kronikach „Krzywym Grodem“, co nasuwa przypuszczenie bardzo prawdopodobne, że miał on zupełnie inny charakter niż zamki książęce. Otóż ten Krzywy Gród, gdzie wśród obrońców przebywał jeden z książąt litew-

skich (prawdopodobnie kierował obroną), został odrazu gwałtownie zaatakowany przez Krzyżaków. Konrad Wallenrod w piśmie do króla rzymskiego przechwalał się po tym, że zdobył Krzywy Gród za pierwszym szturmem i, dodajmy, — do nogi wyciął jego załogę. W tymże liście usprawiedliwiał się, że brzydka pogoda nie pozwoliła mu zdobyć dwóch innych zamków.

Można sobie wyobrazić, że szturm

na silny opór, lecz parło nieustępliwie naprzód, przelamało opór obrońców, wdarło się do Krzywego Grodu i puściło go z dymem. Zginął wtedy jeden z książąt litewskich.

Po zdobyciu Krzywego Grodu Krzyżacy zabrali się energicznie do zamków książęcych, lecz mimo wielkiego nakładu krwi i użycia machin oblężniczych nie mogli im dać rady. Tymczasem zaczęły nadchodzić niemiłe dla Krzyżaków wieści. Oto król Jagiełło na wieść o nawałę krzyżackiej, która zalała Wilno, spieszył z odsieczą, prowadząc rycerstwo dyszące odwetem, i wioząc duże zapasy żywności dla oblężonych. Konrad Wallenrod nie miał odwagi stawić czoła królowi Jagielle. Prawdopodobnie i rycerstwo zakonne, poznawszy twardą pięść obrońców Wilna, również nie miało ku temu wielkiej ochoty i nie dodało swemu mistrzowi odwagi. Krzyżacy rozpoczęli niesławny odwrót z wyprawy, która w intencjach organizatorów miała zadać śmiertelny cios porozumieniu polsko-litewskiemu. Konrad Wallenrod umarł w r. 1393 i stał się bohaterem poematu Adama Mickiewicza, który nadał jednak stworzonej przez siebie postaci inne cechy charakteru.

Gdzie stał trzeci zamek, inaczej Krzywy Gród? To fascynujące pytanie nie miało dotychczas prawdopodobnej odpowiedzi. Już rosyjscy uczeni przed wojną światową szukali tego Grodu po całym niemal Wilnie. Wzgórze, znajdujące się nad Wilenką, dziś zabudowane i posiadające resztki fortyfikacji świeżej daty, wzgórze, zwane Baksztą — scentralizowało te poszukiwania. Uczeni polscy, badający zagadkę Krzywego Grodu, również przeważnie wypowiedzieli się za Baksztą. Według tej hipotezy na wzgórzu tym miał się znajdować Krzywy Gród. Co więcej, na ogół sądzi się, że osada na Bakszcie była starsza od zamków książęcych, to znaczy, że powstała przed założeniem zamku przez Gedyminę.

To wszystko cośmy wyżej napisali opiera się na interpretacji źródeł historycznych. Jest to rezultat ścisłego badania tekstów, porównywania ich, zestawiania szczegółów opisu wydatków z topografią terenu Wilna. Interpretacje te nie rozwiązały jednak zadawnianego zagadnienia umiejscowienia Krzywego Grodu.

Przejdźmy teraz do prehistorii, która bada ślady pozostawione w ziemi przez dzieje człowieka, a więc — szczątki osad, groby itd.

Uprzytomnijmy sobie, że tam, gdzie istniał kiedyś Krzywy Gród, powstała i mogła się zachować do dziś warstwa ziemi, zawierająca ślady po budynkach, zgubione przedmioty codziennego użytku, rozbite naczynia itp. Skoro zaś budynki zostały spalone, to tym bardziej zwęglone szczątki konstrukcji drewnianych mogły przetrwać do dziś w stanie b. dobrym.

Zaczynamy więc poszukiwania na Bakszcie, aby sprawdzić hipotezę, postawioną przez historyków. Badania niezabudowanego stoku wzgórza nie dały pozytywnego rezultatu. Nie znaleziono dotychczas na nim żadnych śladów osady wczesno-historycznej. Powstają więc bardzo poważne kontrargumenty, przemawiające za tym, że na Bakszcie nie można umiejscawiać Krzywego Grodu. Nie jest także prawdopodobne, by „zamek“ trzeci stał tak daleko od zamków książęcych.

Poszukiwaniom archeologicznym przyszedł z pomocą przypadek. Muzeum Archeologii Prehistorycznej USB zostało powiadomione w roku 1933, że na górze Bekieszowej woda deszczowa i wiatr niszczą cyfel, na którym widoczne są kawałki potłuczonych naczyń glinianych, kości zwierzęcych, przedmiotów żelaznych itp. Śladów, świadczących że niedługo na górze tej kwitło życie. W tymże roku p. dr Helena Cehak-Hołubowiczowa z ramienia Muzeum rozpoczęła na cyflu góry wykopaliska, które dały bardzo ciekawe rezultaty.

Na rozkopanym cyflu o powierzchni do 250 m² w warstwie kulturowej, to znaczy zawierającej zabytki, znaleziono zwęglone kawałki drzewa, popiół, przepalone w dużym ogniu kawałki skorup, wiele fragmentów potłuczonych naczyń, różne przedmioty z żelaza i brązu. O podobnej zawartości warstwa kulturowa występuje prawie na całej krawędzi wcięcia erozyjnego między górą Stołową a Biekieszową, jak to pokazano na planie obok. Świadczy to wszystko o tym, że na płaszczyźnie nieco pochylej o powierzchni ponad 1 ha, dziś w znacznej części zniszczonej przez wcięcie erozyjne (głęboki parów wydrążony przez spływające z gór wody wiosenne i deszczowe) istniała kiedyś osada, zniszczona przez ogień.

Jakiego charakteru była ta osada? Położenie jej na wysokości 50 mtr ponad poziomem wód Wilenki wskazuje wyraźnie na wybitnie obronny charakter. Dla normalnego „pokojowego“ osadnictwa teren ten, do którego dostęp ze wszystkich stron jest bardzo utrudniony, nie nadaje się. Tylko ten mógł go obrać pod swoją siedzibę, któremu zależało przede wszystkim na wykorzystaniu naturalnej obronności terenu. Wykopania w roku 1933 nie stwierdziły wprawdzie na odcinku rozkopanym żadnych specjalnych konstrukcji obronnych w postaci murów z kamienia, drzewa itd, nie jest jednak wykluczone, że na szczątki ich natrafili się w innych miejscach podczas dalszych badań.

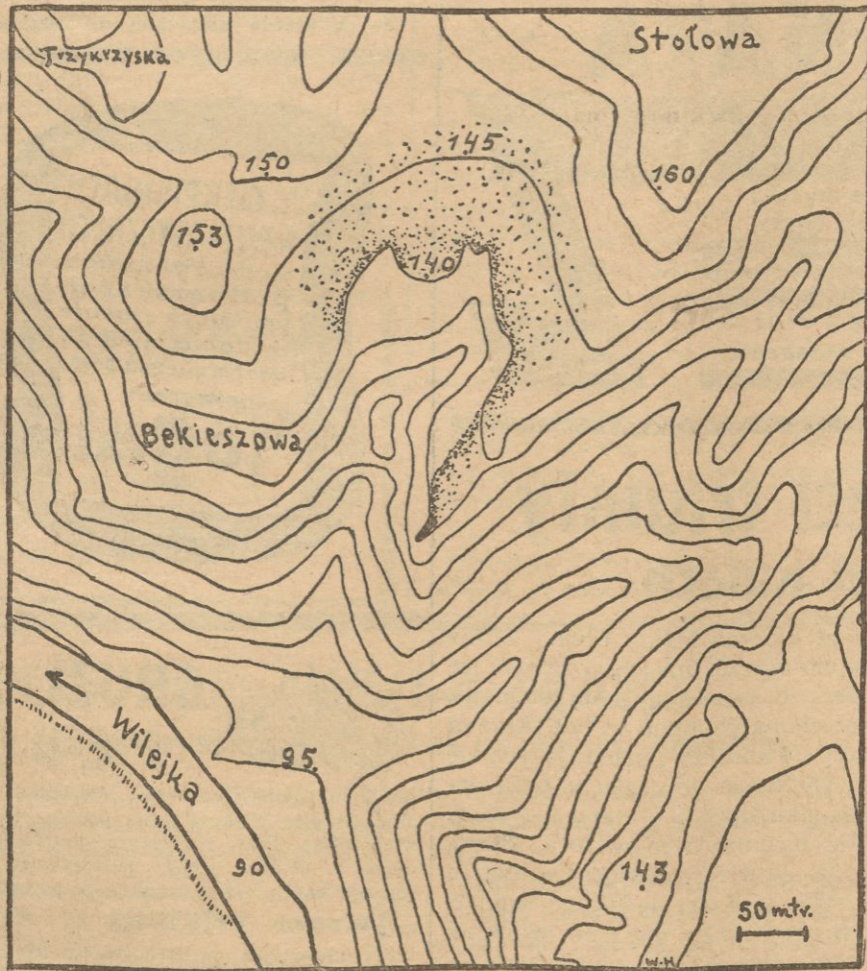
Z jakiego czasu pochodzi ta osada? Na podstawie zabytków, a więc ceramiki przede wszystkim, następnie takich przedmiotów jak klucze brązowe typu wschodniego i żelazny typu bałtyckiego, grocika strzały do kuszy i inn., można odatować ją na XII — XIV wiek. Oczywiście dalsze badania powinny sprecyzować to datowanie.

Najobfiej jest reprezentowana ceramika ówczesnej osady. Garnce nie znalazły jeszcze wtedy koła o przedkimbrobocie i większe naczynia lepił z kilku kawałków gliny, obtaczając je po wylepieniu na kole. Są to przeważnie garbki, służące do gotowania strawy. Znalazły się również fragmenty dzbanów dość zgrabnych w profilu, których używano być może do przechowywania napojów. Ornamenty tych naczyń na tle wyrobów garncarskich, znanych z grobów wczesno historycznych z XII — XIII wieku na Wilnie, szczególnie, jest dość bogaty i składa się z linii falistych, dołków, kresek, odciśniętych stempelków...

Z przedmiotów żelaznych przede wszystkim zwraca uwagę grocik strza-

(Dokończenie na str. 12)

Włodzimierz Hołubowicz



Plan warstwicowy góry Bekieszowej oraz części Stołowej i Trzykrzyskiej. Warstvice co 5 mtr. Na wysokości warstwy 140 mtr na górze Bekieszowej kropkowanie gęste oznacza krawędź wcięcia erozyjnego, na której występuje warstwa kulturowa. Kropkowanie rzadsze — przypuszczalny teren „Krzywego Grodu“. Cyfel zaczerpiony — miejsce wykopalisk, przeprowadzonych w roku 1933 (określona umiejscowiona jest na planie w przybliżeniu).

rycerzy zakonnych, zakutych w zbroje z tarczami i długimi mieczami ze stali, był nie do odparcia dla obrońców Krzywego Grodu, rekrutujących się być może w większ. z mieszczactwa oraz rycerstwa uzbrojonego przeważnie w narodową straszną broń Słowian i Litwinów — topór. Krzyżacy posiadali także kusze, z których wyrzucali krótkie potworne w uderzeniu strzały. Rycerstwo zakonne napotkało

skich (prawdopodobnie kierował obroną), został odrazu gwałtownie zaatakowany przez Krzyżaków. Konrad Wallenrod w piśmie do króla rzymskiego przechwalał się po tym, że zdobył Krzywy Gród za pierwszym szturmem i, dodajmy, — do nogi wyciął jego załogę. W tymże liście usprawiedliwiał się, że brzydka pogoda nie pozwoliła mu zdobyć dwóch innych zamków.

ANTONI GOŁUBIEW.

PUSZCZA

(Fragm. z powieści p. t. „Bolesław Chrobry“)

Kuternoga łąził po puszczy, przyglądał się packającym się dzikom, szedł wzdłuż krętego strumienia po uginających się podmokłych mchach. Czego tam szukał, nie wiedział o tym nikt ani z tej ani tamtej strony rzek Puszcza szła wszędzie, rozległa, ciemna, zwarta, pełna trzęsawisk i zwalonych pni, pachnąca pleśnią i zgnilizną, rozrosła gęstwą nie do przejścia, pełna ryków żubrów, miłośnego, barkania się, nocnych tupotów i łamanych drzew, głośna, ówierkająca w miłosne wiosny ptasimi załotami rokująca w siwe poranki, gdy słońce ledwie różowi płaskie korony sosen, brzęcząca tysiącem owadziech skrzydeł, czarna w gąszczu i złocista na zielonych polanach, gdzie ponad gęstym korzuchem rzesy chmury ważek gonily za zdobyczą.

Dokoła, przez cały kraj jak znany go stopy wędrowców i gadki długich wieczorów, szła puszcza. Jeleń wznosił koronę rogów i nadsłuchiwał dalekiego wycia wilków. Dziś czochrał się o drzewo, pszczoły broniły się przed napaścią niedźwiedzia, na płocze sarny spadał z gałęzi żbik, sycające węże czatowały na leniwe ropuchy, gnieźdzące się nad brzegami rzek jaskółki zataczały szerokie kręgi w pogoni za chmurkami, ciepłiwe pałaki czyhały bez ruchu w środku siwych sieci.

Puszcza wołała głosem miłości, walki i głodu.

Gdy Kuternoga biał swe bajki w chatach nad rzeką, gdy biał o wielkich grodach, pełnych bogactw, bronionych wałem wysokim na chłopca, modrzewiowym ostrokołem i wieżą skleconą z najgrubszych bali, lub o

jeszcze cudniejszych wielkich grodach z kamienia, do których zjeżdżali obcy, przywoząc żelazne topory i miecze, złociste szaty i drogie podbicia pod futra, złote i srebrne kubki i misy, bisior i wonności dla kobiet, bransolety kute lub splatane ze złotego drutu, kabłączki i zausznice, kłamy wysadzone lśniącymi kamieniami, tyśiące przedmiotów nigdy nie widzianych przedmiotów, które można było dostać za futra, wosk i miód, płaty płótna, czy srebrne dziengi, zawsze dokoła tego bajania — tu nad rzeką i tam w owych cudownych krainach — szumiała czarna wroga puszcza. Przepływały przez nią szerokie rzeki, przebiegały zastępy wojów księdza Miszki, dochodziła do wody ogromnej, za którą mieszkali jeno dziecy Duni i Swijowie, a Psiogłowcy i Sa mojedź, stała wszędzie zwarta, nieprzenikniona, tu i tam jeno rozjaśniona polana, wyrabana czy wypalona, na którą wypadał tur i niedźwiedź, wypęzła wila, wychodziły dziady, wyjął po nocach i napadając tych, co nie siedzieli w chatach i nie znali zaklęć dość mocnych.

Puszcza szła wszędzie, tam gdzie, słońce zachodzi i tam gdzie wschodzi, skąd wicher chmury śnieżne przynosi, gdzie noc się zaczyna i gdzie błady księżyc chowa się do snu. Ogromne święte drzewa, siedliska duchów puszczy, rzucały w tłumą próchnicę gładkie złote żołędzie. Te, jeśli ich ryj dzika nie wyżarł, leżały przez zimę pod śniegiem. Wiosną pęczniały od wody i od potężnej żywy rozpięły skorupę, aż wytryskiwał z nich zielony strumień młodego pędu. Ciepłe wiosenne deszcze połyły je

brunatnymi smugami wody, promień słońca dodawały sił, ziemia na grzana i parująca rozgrzewała i karmiła. Potężną falą życia tryskała ziemia, a za drzewami, modrzewiem ostreżyną i mchem parzyły się w gorącym porwywie tury i żubry, chutne dziki, ptaćto na gałęziach, wszelki zwierz żyjący w puszczy; ryby w rzekach tarły się o siebie nad ikrą, węże zwijały się miłośnie, muchy i jętki złazone ze sobą wirowały nęsto w promieniach słońca. Krowy i łanie chodziły po lesie ociężałe i lepkie, rogacze spoglądały na się krwawymi oczyma i z łoskotem zderzały się rogami, by zdobyć prawo do miłości. Łoś beczął przeciagle, tokował głuszcę i wilga wabiła na gałęzi.

Coraz potężniejszą falą zalewała kraj puszcza.

Wraz z puszczą, bojąc się jej i walcząc z nią bezustannie, plecił się człowiek. W gorącą noc, kiedy ciężarna łania rozkraczała się do porodu i wrzące życie rozsadało skorupę żołędzia i kiedy ptaki zachłystywały się z żądzy w świągotliwym śpiewie, gdy rozparzona ziemia przyjmowała w siebie nasienie, książę Miszka przygarnął łapczywie Dobrawę, przywalił ją swym ciężarem, rozdygotany i żądny, namiętne zwierzę puszczy Gałęzie szumiały pod wysokim wiatrem, lędźwie były pełne chuci i spazmów.

Puszcza dygotała miłością. Kuternoga zamieszkał łyżką wystygłą bryjkę owsianą siorbnął głośno, i zaczął opowiadać zasłuchany smardom, że księciu Miszce urodził się syn, nazwany później Bolesławem.

Gdzie stał trzeci zamek Wilna

(Dokończenie ze str. 11)

ly do kuszy. Grocików takich używali Krzyżacy. Znalazienie jego na górze Bekieszowej w szczątkach spalonej osady z ok. XIV wieku jest bardzo wymowne. Ułamek ostrogi, kawałki żelaznej zbroi (?), noże, sprzączka od uprzęży itd. itd. mówi o tym, że wśród mieszkańców osady byli jeźdźcy i zbrojni, oraz ludzie zamożni.

W jednym ze skupień kamieni i węgla znaleziono sporo węgelnego żyta, przemieszanego z pszenicą. Prawdopodobnie były to zapasy spiżarki jednego z gospodarstw. Nagły pożar uniemożliwił ratunek tego dobytku.

Podobnie jak na terenie każdej osady ludzkiej z owych czasów również i na górze Bekieszowej znajdują się wiele kości zwierzęcych które są odpadkami kuchennymi. Dania mięsne przyrządzono w osadzie z tura, łosia, konia (prawdopodobnie dzikiego) krowy, świni, dzika, sarny, ryb, ptactwa itd.

Dotychczasowe wykopaliska z r. 1933 na górze Bekieszowej nie natrafiły na szczątki budynków. Odkryto wprawdzie jakieś konstrukcje z drzewa, kamieni i polepy, lecz ponieważ układ ich był naruszony przez osunięcie się zbocza, nie można określić czy był to budynek.

Wykopaliska te pozwoliły jednak stwierdzić, że na górze Bekieszowej mamy do czynienia z osadą obronną, którą można z racji tej nazwać grodem, która istniała w każdym razie w wieku XIV i która została zniszczona przez ogień.

To wszystko zmusza nas do zestawienia wiadomości o Krzywym Grodzie z XIV wieku z grodem na górze Bekieszowej z ok. XIV wieku, stwierdzonym przez badania archeologiczne. Wydaje się, że gród czy osada obronna, jak kto woli, na Bekieszówce nie może być niczym innym jak tylko Krzywym Grodem, zburzonym przez Konrada Wallenroda w roku 1390 i nie odbudowanym już później przez Wilnian. We wzmiankach bowiem historycznych, nie znamy Krzywego Grodu z XV wieku.

Niezwykle ciekawe i dla dziejów Wilna niezmiernie ważne jest także zagadnienie czasu powstania Krzywego Grodu.

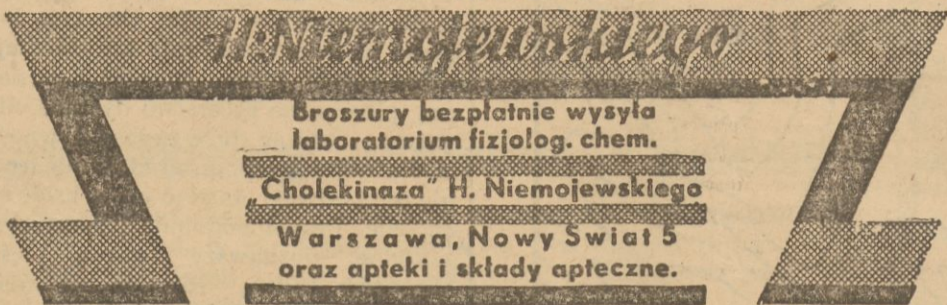
Na ogół sądzi się zupełnie słusznie że przed wybudowaniem przez Gedyminę zamku na górze, nazywanej dziś Zamkową, na terenie dzisiejszego Wilna gdzieś nad Wilenką w pobliżu Wilii już istniała osada prawdopodobnie obronna. Gedymin wznosił swoją siedzibę w pobliżu tej osady na wzgórzu przed tym niezamieszkałym. Otóż wiele przemawia za tym, że osadą tą był właśnie Krzywý Gród. Przyszłe badania wykażą ile w tym przypuszczeniu było słuszności.

W każdym razie obecnie dzięki ba

Przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze

CHOLEKINAZA



Telewizja święci triumfy w londyńskich kinach

Dzień 24-go lutego zapoczątkował nową erę w kinematografii. W dniu tym dwa kina londyńskie dały dwa pierwsze przedstawienia telewizyjne, odtworzywszy mecz dwu ulubieńców angielskiego ringu, mistrzów lekkiej wagi Boon'a i Danahar'a. Mecz rozgrywał się na stadionie Harringay, ale londyńczycy ujrzeli go na ekranach, w tym samym momencie, kiedy się rozgrywał.

Po pierwszym seansie nastąpiła przerwa 6-tygodniowa w celu udoskonalenia aparatury. Obecnie są wznowione telewizyjne przedstawienia.

To, co daje dzisiejsza telewizja, dalekie jeszcze od doskonałości i przypomina pierwsze seanse kinematogra-

fów, od których bolały oczy. Obraz tak samo skacze, migocze, przerywa się i zaciera. Czasem odnosi się wrażenie, że przesłania go mgła, bo tak silnie za cierają się kontury poruszających się osób. Od czasu do czasu w polu widzenia ukazują się poprzeczne pasy.

Ale wynalazca telewizora, Baird, twierdzi, że w błyskawicznym tempie wszystkie te braki dadzą się usunąć. Telewizja kroczy naprzód wielkimi krokami, tak jak jej poprzednik — film mówiony. Każdy dzień, przynosi nowe udoskonalenia.

Tematem seansów telewizyjnych są dotychczas mecze sportowe; ale Anglia zaczyna już budować studia dla przedstawień telewizyjnych, skąd o oznaczonej porze będą rozsyłane na ekrany.

W tej chwili przedstawienia odbywają się w dwu wielkich kinach: „Marble Arch Pavilion“ i „Monseigneur“, mieszczących po dwa tysiące ludzi. Ekran posiada 20 metrów kwadratowych, szerokość jego wynosi 5 m, wysokość 4 m. Projektor telewizyjny mieści się w tym samym miejscu, co zwykły, promienie padające na ekran, tak samo przecinają ciemność świetlistym snopem.

Ostatnio nastąpiła zmiana w kinie „Monseigneur“, gdyż telewizor umieszczono poza ekranem. Aparatura jest innego systemu, wynaleziona przez konkurenta Bairda Segala. Podobno działa znacznie lepiej, daje obrazy wyraźniejsze i jaśniejsze. Wynalazek Bairda został sfinansowany przez koncern Gaumont British, Segala, zwany „Scophony“ — przez anonimową grupę finansistów angielskich.

Świąteczne zakupy **wszyscy** urkutechnią w Składzie Aptecznym, Perfumeryjnym i Kosmetycznym
WŁ. NARBUTA
Wilno, Świętojańska 11, tel. 4-72
Ceny niskie i stałe.

daniom archeologicznym na górze Bekieszowej zagadnienie III zamku w Wilnie, a ściślej Krzywego Grodu jest bliższe rozwiązania.

Włodzimierz Hołubowicz.

P. S. Należy tu dodać, że o pracach archeologicznych na górze Bekieszowej autor tego artykułu zamieścił sprawozdanie w I numerze kwartalnika „Wilno“, który 6 bm. ukazał się na półkach księgarskich, i że korzystał z treści tego sprawozdania oraz dzięki uprzejmości Redakcji kwartalnika mógł wykorzystać plan zamieszczony obok.

Wl. H.

Nożycami przez prasę

NASTROJE LONDYNU

„Nowy Kurjer“ (Poznański) w korespondencji z Londynu charakteryzuje te przemiany, jakie się dokonały w umysłowości przeciętnego Anglika w stosunku do Polski i spraw polskich.

Zrozumiał też przeciętny obywatel angielski, że celem do którego zmierza Polska, nie jest bynajmniej wywołanie jakiejś zawieruchy na świecie — ale tylko zapewnienie sobie maksimum bezpieczeństwa. Zrozumiał że wszystkie zamierzenia i poczynania Polski prowadzą do warowania własnego tylko interesu, a oparte są przede wszystkim na niezłomnej

wierze we własne siły, że w myśl hasła „obrony Polski“, wysuniętego przez Wodza Naczelnego, Marszałka Śnięcego-Rydzę naród polski jednoczy się wokół Niego i Jego niezłomnej woli odparcia każdego ataku na całość i żywotne interesy Rzplitej. To też zupełnie nie jest na miejscu zdenerwowanie, jakie prasa niemiecka objawia a już zupełnie pozbawione podstaw przypuszczenie, jakoby Polska uczestniczyć chciała w jakichś próbach okrażeń Niemiec. Polska myśli tylko o za bezpieczeństwu własnych żywotnych interesów. Podstawowa niezmiennie w przeszłości stosowana zasada polskiej polityki — jej całkowita pełna niezależność w niczym nie została zmieniona w atmosferze ostatnich wydarzeń. Przeciwnie. Raz jeszcze z całą wyrazistością została uwytkulona.

UWAGA NA LITWĘ

„Kurjer Polski“ zamieszcza artykuł wstępny, w którym nawołuje do bacznej obserwacji życia i zmian zachodzących na Litwie.

Godne najbaczniejszej uwagi są przeobrażenia wewnętrzne, jakie zachodzą na Litwie.

A to nie tylko dlatego, że oto jeszcze jeden kraj w Europie zrozumiał, iż znajduje się w stanie zewnętrznego zagrożenia.

I nie tylko dlatego, że jeszcze jeden kraj doszedł do wniosku, iż odwrócić zewnętrzne groźby może tylko wytworzenie własnej, wewnętrznej spójności i siły.

Godny uwagi jest przede wszystkim rodzaj siły, jaką Litwa chce wytworzyć, i droga, jaką w tym celu obrała.

Celem jest pobudzenie solidarności i aktywności społecznej. Drogą zaś jest liberalizacja politycznych stosunków — powołanie do odpowiedzialności za państwo i do pracy dla państwa wszystkich, bez względu na odcienie, kierunków politycznych.

NASTROJE PARYŻA

„Goniec Warszawski“ drukuje korespondencję z Paryża o nastrojach paryskich w stosunku do polsko-angielskiego porozumienia. Wywody autora brzmią optymistycznie.

Wszystkie dzienniki zadrakowują swe pierwsze strony komentarzami na temat deklaracji londyńskiej. Nie ma ani jednego artykułu — począwszy od monarchistycznej „Action Francaise“ a skończywszy na „L'Humanite“, któryby występował przeciwko idei trójprzymierza, ścisłego sojuszu Polski, Anglii i Francji. Leez prasa nie oddaje nawet w części nastrojów społeczeństwa. Są one tak silne i zdecydowane, jak były chyba w latach, kiedy ważył się los wojny.

Nikt nie stara się optymistycznie ocenić sytuacji. Wszyscy wiedzą, że jest ona aż nadto poważna. Lecz ogromna niechęć, oburzenie i wzbierający gniew górują ponad zupełnie ludzkim uczuciem obawy przed możliwością ataku.

Obserwacje te potwierdza w „Słowie“ p. Lup w korespondencji z Nicei. Jak widać tedy nastroje zdecydowania ogarnęły nie tylko stolicę, ale i prowincję francuską.



GRUŻLICA PŁUC

jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze „Balsam Trikolan — Age“ który ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedają apteki.



Poszukuję mieszkania

5—8 pokojowego w centrum miasta ze wszelkimi wygodami. Oferty do Administr. „Kurjera Wil.“ telefon 99

ANATOL MIKULKO.

Pesymistycznie o „Optymiście“

Wpadł mi do ręki a raczej przyślano do redakcji kilka numerów pisma o zachęcającym tytule: „Optymista“.

„Optymista“ — organ Radiowego Klubu Optymistów, Nr. 1 (16), rok wydawania III, oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Ho, ho — pomyślałem sobie i klub i ryczałt mają. — I wszystko nie gdzie indziej, jak tylko w Wilnie. Cudze chwalcie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie...

Bo dotychczas o „Optymiście“ u nas nikt nie wiedział. Osobiście nawet nie słyszałem. A tu masz sobie — cały klub. Optymizują się, działają.

Ponieważ jestem pesymistą nie bez pewnej obawy o swój pogląd na świat zacząłem zagłębiać się w lekturę „Optymisty“. Nie lubię zmieniać przekonań, do tej pory jakoś ucho wałem się z dawnymi. Z drżeniem wertowałem pismo, a nuż wytoczą takie argumenty, które przyprą człowieka do muru, które każą wierzyć.

Na pierwszej stronie przykuł oczy czytelny druk. Garmondową kursywą wybili optymiści swoje credo: „Optymizm jest czymś znacznie więcej, niż hasłem „Keep smiling“ („Uśmiechnij się“). Nie wystarczy uśmiech. Trze-

Zostawmy, moi mili i Mickiewicz a i Artura Górskiego w spokoju, zostawmy w spokoju wielkich ludzi. Niekoniecznie trzeba o nich pisać, wystarczy przeczytać to, co oni napisali.

O czym piszą optymiści? W rubryce p. t. „optymiści piszą“ znajduje mi długi artykuł „Wilno — miasto mocnych charakterów i płomiennych entuzjasmów“, a w tym artykule taki fragment:

„Chociaż wszędzie możemy znaleźć mniej lub więcej świadomych źródeł swej siły żywotnej optymistów, to jednak najaktywniejsze przejawy tej myśli znajdziemy dzisiaj, co trzeba podkreślić, w Wilnie...“

Wilno... Odwieczne puszcze, szumiące nad jasnymi wodami Wilii, a wśród nich wszelkiego rodzaju dziki zwierzę i na pół dziki człowiek — oto pierwszy atrybut zmagania i walki“.

Chcę rozczarować optymistów. Nad Wilnią nie ma już „odwiecznych szumiących puszczy“. Dzięki „kupcom leśnym“ dawno lasy przerezdziły dzwiczne piły i siekiery. Wilnia też, zwłaszcza jesienią, jest bura i mętna. W gruncie rzeczy powinni byliby to widzieć optymiści, skoro mają dużo wolnego czasu i szwendają się po brzegach rzeki. „Dziki zwierzę i pół dziki człowiek — oto pierwszy atrybut zmagania i walki“. Ładne pojęcie o Wilnie i Wileńszczyźnie mają ci optymiści. Do diabła z takim pierwszym atrybutem zmagania i walki. Wydaje się, że optymiści są

mocno opóźnieni w pojęciach o Wileńszczyźnie.

Dzikiego zwierza można ubić lub złapać do klatki. Załatwione, w porządku. Co natomiast zrobić z pół dzikim człowiekiem, co dla pół dzikiego człowieka chcą zrobić optymiści?

Proszę:

1. Zgodnie z życzeniem kilku optymistów podajemy projekt zorganizowania w Wilnie pensjonatu dla optymistów, którzy pragną atmosfery rodzinnej, kulturalnej, pełnej harmonii i życzliwości.
2. Założenie osiedla wypoczynkowego dla optymistów w okolicach Wilna
3. Zorganizowanie biura zleceń, któreby złatwiała na terenie Wilna sprawy optymistów całej Polski. (Podobne Biura posiadałyby lokalne Koła Optymistów).

Prosimy, o uwagi, projekty artykuły“.

A, pensjonaciku dla siebie w Wilnie, biura dla siebie w Wilnie, osiedla wypoczynkowego pod Wilnem chcą dla siebie optymiści. Swoją drogą odważni ani dzikiego zwierza, ani pół dzikiego człowieka się nie boją. W ogóle optymiści są bardzo przedsiębiorczy, spieszy im się, czasu brak:

„Dzisiaj zwłaszcza, gdy tylko głupi ślepi albo ludzie złej woli twierdzą, że czas jeszcze mają, z całą energią musimy podjąć pracę społeczną; musimy zdać sobie sprawę, że jeśli nie dorodziśmy do świadomości, że sprawy społeczne są naszą sprawą osobistą, t. zw. że sprawy osobiste przebiegają na marginesie spraw

społecznych — Nemezis historii za nas obróci dziejów kartę, miazdząc to, co małe, słabe i niewarte trwania. Historia tworzy się w nas i przez nas“!

Popatrz, popatrz. A przecież Leibniz, na którego optymiści się powołują, pojmował sprawę trochę inaczej. Rozumiał on optymizm, jako pogląd filozoficzny, jako przeświadczenie, oparte na pogodnym usposobieniu uczuciowym, że świat, w którym żyjemy jest najlepszy z możliwych światów. Tymczasem nasi rodzimi optymiści w sposób zdecydowany nie ponury piszą o „miazdzeniu“, o „Nemezis historii“. Więcej jest w tym historii, niż historii.

Jestem słaby, boję się miazdzenia, optymiści zabierają mi z ust uśmiech, a usiłują natchnąć grozą. Niedobrze. W logice optymistów tkwi jakaś niekonsekwencja.

Być może zresztą myślę się Optymiści rozróżniają optymizm teoretyczny i życiowy. Optymizm teoretyczny to chyba ten, który widzi w Wilnie miasto mocnych charakterów i promiennych entuzjastów, życiowy zaś dziki zwierzęta, pół dzikich ludzi i... domy wypoczynkowe, biura i pensjonaty dla... optymistów.

Życie jest życiem, więc optymiści są mniej teoretyczni, a więcej życiowi. Dlatego też inaczej, niż pesymistycznie nie zdołałem pisać o „Optymiście“, dla tego wystarcza mi w zupełności „haselko“: uśmiechnij się!

Anatol Mikulko.

Biedni dają najwięcej Społeczeństwo wileńskie na FON

P. wojewoda wileński Ludwik Bociński zaprosił przedstawicieli pism wileńskich na konferencję do Urzędu Wojewódzkiego i poinformował ich o ofiarności społeczeństwa na FON, kładąc specjalny nacisk na poszczególne wzruszające wypadki ofiarności. W okresie od 28.III do 5.IV na ręce wojewody wileńskiego złożono na FON ponad 9 tysięcy złotych w gotówce, 920 rubli w złocie, 20 dolarów złotych, 40 dolarów, 39 monet srebrnych, 6 koni, 1 samochód oraz przedmioty jak 2 par. kołczyków, 2 torebki srebrne, 28 obrączek złotych, 5 pierścionków, 2 zegarki, bransolety złote i srebrne, krzyżyk złoty, papierośnice itd. itd.

Ofiary te były składane przez starczy i dzieci, biednych i bogatych. Drobiazgi ze złota i obrączki to prze-

ważnie dary tych, którzy nie ponadto nie mogą ofiarować. Oddają jedynie cenne przedmioty, posiadane przez siebie. Dzieci przynoszą swoje skarbonki oszczędności, rezygnują ze swoich „miesięcznych“ pensyj, otrzymanych od rodziców i wynoszących po kilka złotych lub kilkadziesiąt groszy.

P. wojewoda podkreślił, że nie jesteśmy obecnie w sytuacji, która by wymagała aż tak daleko idących ofiar, na jakie się dziś zdobywają ludzie biedni, przynoszący po prostu ostatnie grosze, *lecz trudno mu nie przyjmować tych dowodów głębokiego patriotyzmu*. Ofiary groszowe świadczą nie raz więcej jako symbole niż ofiary w tysiącach.

Wszystkie dary, złożone na ręce wojewody, będą przekazane Ministerstwu Spraw Wojskowych. (z).

Wszyscy składają na FON i subskrybują pożyczkę lotniczą

Członkinie Zarządu Wojewódzkiego Wileńskiego, jak i wszystkie Panie na terenie Rzeczypospolitej, pragnąc zaznaczyć raz jeszcze solidarność swoją ze społeczeństwem składającym według niżej załączonej listy swoją skromną ofiarę na FON.

A chociaż wszystkie na terenie swej pracy zawodowej już spełniły swój obowiązek wobec Pożyczki i FON, to jednak nie uważają tego za dostateczny wyraz gotowości gdzie chwila dziejowa wymaga od nas większej, niż spełnienie zwykłego obowiązku ofiary.

Chwila obecna jest groźna, a zarazem napędza otuchą. O groźbie wszyscy wiedzą. Otucha płynie ze spokoju zdecydowanego na wszystko społeczeństwa i ze skupienia sił wokół interesów Państwa. Od kobiety zależy serdeczna postawa społeczeństwa, więc pragnęłybyśmy, aby kobiety dały przykład tego heroizmu wyrzeczenia się rzeczy, które w okresie zwykłym stanowią radość życia, a w okresie przelotowym stają się grzechem wobec Ojczyzny.

To też wzywamy wszystkie Członkinie nasze do składania ofiar w obrębie organizacji poza innymi ofiarami. Jednocześnie życzymy im z okazji świąt wszystkiego dobrego i najlepszego oraz największego dobra dla tych wszystkich, których kochają.

Zrzeszenie Wojewódzkie ZPOK w Wilnie — obligację 4% Pożyczki Konsolidacyjnej na

kwotę zł 250 z kuponami (własność Związku).

Członkinie Zarządu Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK w Wilnie i pracowniczki Sekretariatu Zrzesz. Wojew. w drodze jednorazowego opodatkowania się w gotowiznie — zł 150, obl. Poż. Narod. zł 50.

Dyrekcja i personel nauczycielski Liceum Gospodarczego ZPOK w Wilnie — zł 100.

Samorząd uczenia Liceum Gospodarczego ZPOK w Wilnie zamiast wycieczki — zł 80 i subskrybuje 1 bon na zł 20.

Personel nauczycielski Rocznej Szkoły Przystosowania w Gospodarstwie Rodzinnym ZPOK w Wilnie — zł 15.50.

Uczennice w/w Szkoły — zł 23.

Rada Pedagogiczna i Państwowego Liceum i Gimnazjum im. A. Mickiewicza i V Państwowego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Wilnie subskrybowała Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na łączną kwotę 6.560 zł z czego obligacje i boni na kwotę zł 3.380 postanowiła przekazać na FON.

Personel Sądu Grodzkiego w Mołodeczynie, adwokaci oraz obrońcy przy tymże Sądzie wpłacili do Komunalnej Kasy Oszczędności w Mołodeczynie na FON — za miast życzeń świątecznych

6 bm. na ręce p. Kuratora Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, zostały złożone tytułem dobrowolnych składek na FON zł 100 przez młodzież szkolną publicznej szkoły 3. stopnia im. Józefa Piłsudskiego w Krzywicach, pow. wileńskiego, zł 14 przez uczniów publicznej szkoły powsz. I stopnia w Puzyrach pow. wileńskiego oraz 15.50 zł od uczestników kursu dla przedpoborowych w Przebrodziu.

— Subskrypcja 5% Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna: 1) Dyrektor Zarządzający KKO Roman Miłkowski — zł 1000; 2) Zastępca Dyrektora zarządzającego A. Fried — zł 600; 3) główny buchalter Michał Gruździ — zł 520; 4) Pracownicy KKO i Zakładu zastawniczego — zł 4.940.

F-ma W. i E. SZUMAŃSCY
Wilno, Mickiewicza 1. Tel. 12-78.
Poleca w dużym wyborze nowości sezonowe: Palta, Kostjomy, Suknie oraz wykwintną bieliznę damską i galanterję.
Ceny przystępne.
Pracownia pod kierownictwem sił fachowych.

Wielkanocne dzwony
Muzyka i piosenki w domu
Halo! Łączymy się z całą Europą, aby pokolei posłuchać Wielkanocnych dzwonów, muzyki i piosenki z różnych stacji radiowych. Tak mniej więcej będzie zapowiadał wyciecznik polskiego Radia w czasie Świąt, a speaker polskiego Radia w czasie Świąt, a kto posiada radioodbiornik będzie mógł od być wspaniałą podróż radiową po Europie.
Nie jest to bynajmniej przesada, ale raźny i wesoły nastrój świąteczny w domu znaleźć będzie od dobrego radioodbiornika. Właśnie taki doskonały i tani, odpowiadający potrzebom wszystkich wyprodukowały ostatnio Krajowe Zakłady Telefunken.
Jest to odbiornik wielolampowy T. 31. O dużych walorach technicznych i niskiej cenie.
Odbiornik Telefunken T. 31. na baterie kosztuje zaledwie zł. 115 a na prąd zmianowy zł. 136. Do nabycia również na dogodny spłaty.
Teraz więc każdy jest w stanie nabyć odbiornik radiowy.
Warto zaznaczyć, że odbiornik T. 31 posiada pełne wyposażenie, jak: wielki głośnik dynamiczny, nowoczesne ekonomiczne lampy, skalę z nazwami stacji, ekonomizator prądu; odznacza się silnym i pięknym dźwiękiem, estetycznym wyglądem i łatwą obsługą (tarczowe strojenie).
Czyż może być większa i miłsza atrakcja na Święta jak nabycie odbiornika T. 31? Od posiadania tego odbiornika zależy w dużej mierze czy Święta przejdą miło i interesująco. Nie wahajcie się zatem! Jeszcze dzisiaj należy go zamówić.

Tłum odbił złodzieja
Charakterystyczny incydent na ul. Bazyliańskiej
Przedwczoraj, na ul. Bazyliańskiej, pewien młodzieniec nieust. nazwiska usiłował wyrwać jadącej wozem Jar-mołowiczowej (zam. w kol. Dukiele, gm. rudomińskiej) pudełko z garderobą.
Gdy mąż jej chciał złodzieja zatrzymać, zebrała się na ulicy większa grupa ludzi, którzy go uwolnili. Jeden z grupy, a mianowicie niej. Józef Mackiewicz (Kalwaryjska 34) groził Jarmołowiczowi nożem.
Policja Mackiewicza zatrzymała. (Zb)

Dwa tragiczne zgony robotników
Poszarpany przez pas transmisyjny. Nagły zgon w olejarni Kurlandzkiej
Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj rano w tekturowni okienkiej. Robotnik Jerzy Czyłowski został wciągnięty przez pas transmisyjny w tryby maszyny i poszarpany na części.
Dochodzenie winy osób trzecich nie stwierdzono.
W olejarni kurlandzkiej, podczas pracy, nagle zasłabła 38-letnia robotnica G. Glezerowa. Zanim przybyło pogotowie ratunkowe robotnica już nie żyła. (C)

Na święta — TYLKO **PIWA** i ŻURAWINĘ BROWARU „SZOPEN“ S. A.

Rozkład rezurekcji w kościołach wileńskich

W roku bieżącym rezurekcje w kościołach wileńskich będą odprawiane według następującego rozkładu:

W Bazylice Metropolitalnej Rezurekcję odprawi ks. Arcybiskup Jałbrzykowski o godz. 8 wiecz. w Wielką Sobotę, w kościele św. Jana w W. Sobotę o godz. 11 wiecz., w kościele ss. Wizytek w W. Sobotę o godz. 6.30 wiecz., w kościele po-Bernardyńskim w W. Sobotę o godz. 10 wiecz., w kościele Dobroczynności w W. Sobotę o godz. 10 wiecz., w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Wiwulskiego w niedzielę o godz. 5 z rana, w kościele św. Jakuba i Filipa w niedzielę o godz. 6 z rana, w kościele św. Teresy (Ostrobramskim) w niedzielę o godz. 6 z rana, w kościele Wszystkich Świętych w W. Sobotę o godz. 9 wiecz., w kościele św. Rafała w niedzielę o godz. 6 z rana, w ko-

ściele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Soltaniskach w niedzielę o godz. 7 z rana, w kościele św. Jerzego w niedzielę o godz. 7 z rana, w kościele oo. Bonifratrów w niedzielę o godzinie 6 z rana w kościele św. Kazimierza (oo. Jezuitów) w W. Sobotę o godz. 7.30 wiecz., w kościele oo. Franciszkanów w W. Sobotę o godz. 9 wiecz., w kościele św. Bartłomieja na Zarzeczcu w niedzielę o godz. 6 z rana, w kościele św. Michała w W. Sobotę o godz. 7 wiecz., w kościele Sw. Trójcy w W. Sobotę o godz. 6 wiecz., w kościele św. Katarzyny w W. Sobotę o godz. 6 wiecz., w kościele św. Ignacego (Garnizonowy) w niedzielę o godz. 7 z rana, w kościele św. Mikołaja w niedzielę o godz. 6 z rana, w kościele oo. Misjonarzy w niedzielę o godz. 6 z rana, w kościele św. św. Piotra i Pawła w niedzielę o godz. 6 z rana, w kościele św. Stefana w niedzielę o godz. 6 z rana, w kościele św. Ducha w W. Sobotę o godz. 6 w.

WYTWORNI PANOWIE i ELEGANCKIE PANIE **ubierają się** wyłącznie w firmie „TANIOPOL“ Wilno, Wielka 15.
Specjalność: kostiumy damskie, płaszcze wiosenne oraz odzież męska.
Własna pracownia na miejscu. Dogodne warunki spłat.

MOTOCYKLE „RIXE“ 100-ki nadeszły „LECH“ Wilno, Wielka 24

WALCZA z OBSTRUKCJĄ
Przeciszczające pigułki ALDOZA, znak ochronny „GORAL“. Działają łagodnie. Stosuje się przy nadmiernej otyłości. Próbną pudełko a 5 sztuk w cenie 0.15, a 15 sztuk 0.40
ALDOZA z znakem „GORAL“
Swiatowej sławy nerbata **LYONS'a** ze świeżych zbiorów jest do nabycia we wszystkich lepszych składach kolonialnych.
Jeneralny przedstawiciel **Teofil Marzec** Warszawa, Mazowiecka 5

„Przygody“ Statutu Litewskiego

W sprawozdaniu, zamieszczonym przez nas wczoraj, z procesu w sprawie kradzieży Statutu Litewskiego z roku 1614 znalazło się wiele błędów zasadniczych.
Otóż Statut ten jest własnością p. Staszysa i nie był przez niego nikomu darowany. Egzemplarz ten został natomiast pożyczony w swoim czasie przez p. Karajli. Tak się następnie zbiegło, że gdy p. Staszys przebywał w więzieniu, aresztowany w związku

ze sprawami dewizowymi, p. Karajza został wysiedlony. P. Staszys nie mógł odebrać swej własności.

P. Karajli posiadał dużą bibliotekę. Władze wojewódzkie pozwoliły mu ją wywieźć z zastrzeżeniem, że wszystkie „białe kruki“ pozostaną w Polsce.

W komorze celnej zatrzymano około 40 książek, wśród których znalazł się także

Statut Litewski. Jeden z urzędników komory celnej p. Mieczysław Janusz przywłaszczył sobie tę cenną książkę i sprzedał ją księgarzowi w Warszawie.

Na ślad skradzionej książki natrafił przypadkowo p. K. Staszys, podczas jednego ze swoich pobytów w Warszawie. Zakonczenie sprawy znamy. Statut powrócił do właściciela, Janusz został skazany na więzienie. (z)

Nowa seria
12-letnia dziewczynka utonęła w rowie
7-letni chłopiec zastrzelił brata

Wypadki chodzą seriami. Sprawdzają się to szczególnie w ostatnich tygodniach. Niedawno bowiem przez kilka dni z rzędu podawaliśmy komunikaty o ciągłych pożarach na Wileńszczyźnie, później przyszła seria nieszczęśliwych wypadków na przejazdach kolejowych.

A teraz może kolej na wypadki wskutek braku dozoru nad dziećmi? Onegdaj bowiem dopiero pisaliśmy o tym, jak pozostawiony bez opieki 5-letni chłopiec podpalił dom w czasie nieobecności ojca, dzisiaj natomiast następuje:

W ub. środę, w Oszmianie, obok rowu wypelnionego wodą z roztopów wiosennych, bawiła się bez dozoru starszych 12-letnia dziewczynka, Wiesława Nowicka, wraz ze swym 6-letnim braciśkiem. W czasie zabawy dziewczynka przez nieostrożność wpadła do rowu.

Jej brat podniósł przeraźliwy krzyk, wzywając ratunku. Zbiegli się sąsiedzi i po 20 minutach wyłowili z rowu zwłoki.

3 bm., we wsi Alochny (pow. Brasław, gm. pliska), w domu soltysa gromadzkiego,

Kazimierza Kardela, bawiło się jego czterech nieletnich synów. Rodzice w tym czasie byli w domu nieobecni.

W pewnym momencie 6-letni Bronisław wyjął z szafy nielegalnie posiadany przez Kardela pistolet i oddał go bratu, 7-letniemu Zenonowi który pojął bronią manipulować i... gle — padł strzał.

Pociśk trafił w głowę 4-letniego Edwarda, bawiącego się na podłodze. Ranny chłopiec po udzieleniu mu pierwszej pomocy, został przewieziony do szpitala pow. w Brasławiu, w stanie b. ciężkim.
5 bm. zmarł. (Zb).

Zamiast życzeń świątecznych

Wojewoda Wileński Ludwik Bociński zamiast życzeń świątecznych przekazał zł 30 na dzieci ochronki Federacji P. Z. O. G w Wilnie.

Prezydent m. Wilna dr Wiktor Maleszewski wpłaca 25 zł na FON.

1-szy pluton żandarmerii w Wilnie łącząc z posterunkami zamiast święconego i życzeń świątecznych złożył na F. O. N. kwotę 76 złotych.

Zamiast życzeń świątecznych składają dla biednych dzieci bezrobotnych zł 10 Aliana i Stanisław Wawrzyńczykowie — Wilno.

10 złotych na F. O. N. składają Janina i Stanisław Chrystowscy zamiast powinszowań świątecznych.

Zamiast życzeń świątecznych p. wojewoda Adam Sokółowski złożył 25 zł, naczelnik Tadeusz Runge 10 zł oraz kier. K. Gładkowski i G. Engman po 5 zł na Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Zamiast powinszowań z okazji Świąt Wielkiej Nocy — Zarząd Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie składa tą drogą na ręce p. Redaktora zł 10 na święcone dla dzieci bezrobotnych.

Obywatelski Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja

Obywatelski Komitet Zbiórki na „Dar 3 Maja“ podaje do wiadomości, iż biuro Komitetu mieści się w lokalu Okręgowej Izby Kontroli Państwowej przy ul. Mickiewicza 16-a, III piętro, tel. 153.

Wszelkie informacje odnośnie zbiórki materiałów kwestarskich itp. załatwia sekretariat biura codziennie od godz. 11 do 15. Po przerwie świątecznej biuro czynne będzie od 12 bm.

POKOJE
TANIE CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL
Warszawa Chmielna 11
Dla pp. artystów „Kurjer Wileński“ 15% rabatu

STRONA BARANOWICKA

Program rozgłośni baranowickiej

NIEDZIELA, dnia 9 kwietnia 1939 r.
Wielkanoc.

9,10 Program na najbliższy tydzień. — 19,40 „Święcone przy mikrofonie“ — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Waleriana Borkowskiego z udziałem orkiestry baonu KOP Troki. 22,00 Muzyka taneczna. 23,55 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 kwietnia 1939 r.
(II Dzień Świąt Wielkanocy).

8,40 Program na dzisiaj. 8,45 Gawęda aktualna Sylwestra Kowalskiego. 10,30 „Prosimy dzieci na przekładanie iec wielkanocny“ — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Stefana Sojeckiego. 11,00 Muzyka. 13,05 Nasze wieś i miasteczka: „Kamień pod Wołożynem“ — pog. Tadeusza Kancelarczyka. — 19,30 „Smigus Dynsus“ — wieczorynia dla młodzieży wiejskiej w oprac. Ireny Tarzewskiej. 20,00 „Nasze kapela gra do tańca“, dyryguje Jan Kiernowicz. 23,55 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 11 kwietnia 1939 r.

6,57 Pieśń poranna. 8,00 Nasz program i wiadomości dla naszej wsi. 8,10 Koncert poranny. 14,00 Ravel: „Bolero“ w wykonaniu orkiestry Concert-Gebouw w Amsterdamie po dyr. Willema Mengelberga. 14,20 Wiadomości z naszych stron. 14,30 Koncert popołudniowy. 18,00 „Porady rolnicze“ — T. Kulakowski. 18,10 Muzyka. 23,05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 12 kwietnia 1939 r.

6,57 Pieśń poranna. 8,00 Nasz program i wiadomości dla naszej wsi. 8,10 Koncert poranny. 14,00 Fantazje. 14,20 Wiadomości z naszych stron. 14,30 Koncert popołudniowy. 18,00 Poznajmy Polskę: „Dzieje jednej polskiej wsi“ (Lisków) — pog. Ireny Tarzewskiej. 18,10 Muzyka. 23,05 Zakończenie programu.

CZWARTEK, dnia 13 kwietnia 1939 r.

6,57 Pieśń poranna. 8,10 Nasz program i wiadomości dla naszej wsi. 8,20 Koncert poranny. 14,00 Gounod: Muzyka baletowa z op. „Faust“. 14,20 Wiadomości z naszych stron. 14,30 Koncert popołudniowy. 18,00 „Uprawa rzepaku i rzepiku“ — pog. inż. B. Bańkowskiego. 18,10 Muzyka. 21,50 Chopiniana Op. 46. (Głazunow) w wykonaniu filharmonii pod dyr. sir Landon Ronald'a. — 22,00 „Dwadzieścia lat temu na naszych ziemiach“ — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Romana Horoszkiewicza. Opracowanie muzyczne Zbigniewa Cis-Bankiewicza. — Wykonawcy: orkiestra dęta baranowickiego pułku piechoty pod dyr. kpt. Jana Kiernowicza. Piątka drogowa pod dyr. Elżbiety Terleckiej i soliści. 23,05 Zakończenie programu.

PIĄTEK, dnia 14 kwietnia 1939 r.

6,57 Pieśń poranna. 8,10 Nasz program i wiadomości dla naszej wsi. 8,20 Koncert poranny. 14,00 Muzyka baletowa. 14,20 Wiadomości z naszych stron. 14,30 Koncert popołudniowy. 17,45 „Skrzynka techniczna“ — inż. Fryderyk Stark. 18,00 „Rozpoznawanie chorób u zwierząt“ — pogadanka weterynaryjna dr H. Zinn'a. 18,10 Muzyka. 23,05 Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 15 kwietnia 1939 r.

6,57 Pieśń poranna. 8,10 Nasz program i wiadomości dla naszej wsi. 8,20 Koncert poranny. 14,00 Muzyka. 14,20 Wiadomości z naszych stron. 14,30 Koncert popołudniowy. 18,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej: „Pisarze polscy piszą o wiosnie“ — wyjątki poezji i prozy polskiej — recytuje Stefan Sojecki. 18,15 Bracia Feilińscy grają na gitarach — śpiewa Leon Szambelan. 23,05 Zakończenie programu.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. baranowickiego

ul. Wileńska 16, tel. 83.

Przyjmuje wkłady na dogodnie oprocentowania.

Za całość i bezpieczeństwo złożonych wkładów odpowiada całym swym majątkiem.

Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona.

Rozgłośnia baranowicka rozszerza teren swego zasięgu

Z chwilą powstania Rozgłośni Polskiego Radia w Baranowiczach, teren Polesia i Nowogródzkiego stał bodaj że na ostatnim miejscu pod względem radiofonizacji kraju. Nie więc dziwnego, że kontakt Rozgłośni Baranowickiej ze swymi słuchaczami był dość luźny.

Ostatnio najpoważniejsza regionalno-informacyjna audycja lokalna Rozgłośni Baranowickiej pt. „Wiadomości z naszych stron“, nadawana dwa razy dziennie w godzinach rannych i popołudniowych, zaczyna zdobywać coraz większe uznanie i zainteresowanie ludności i dlatego została w ostatnim czasie

znacznie rozszerzona. W audycji tej rozgłośnia baranowicka daje komunikaty o pracy kulturalno-społecznej i oświatowej różnych organizacji po naszych wsiach i miasteczkach, o wszelkich uchwałach naszych samorządów i każdej zdrowej i godnej podkreślenia inicjatywie, zmierzającej do ożywienia naszych stosunków gospodarczo-społecznych. Popularność więc i znaczenie radia zaczyna wzrastać w Nowogródzkiem i Polesiu, bo czym jest radio i jak olbrzymia jest jego rola przekonali się wszyscy słuchacze bez wyjątku w dniach wielkich przemian politycznych, w chwilach, gdy chodzi o zwołanie opinii publicznej.

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

Wesołych Świąt

naszym Szanownym Odbiorcom

Personel firmy

POZNAŃSKI DOM GALANTERII

Baranowice, Szeptyckiego 31
tel. 248.

Wesołego Alleluja

dla wszystkich swoich klientów
z okazji radosnych Świąt Zmartwychwstania

zasiła

EKONOMIA

Baranowice, Szeptyckiego 31, tel. 248

Wszystkim naszym Szanownym Klientom
najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt

składa

G. Kuczerenko

Baranowice, Szeptyckiego 49

Najserdeczniejsze życzenia Świąteczne
dla swoich klientów

składa firma

S. Gierasimowicz

Baranowice, ul. Mickiewicza 5.

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

Wesołych Świąt

zasiła

Hurtownia i Detaliczna Sprzedaż Wyrobów Tytoniowych P. M. T.

STEFANA JAGSCHA

Baranowice, ul. Szeptyckiego 68, tel. 291.

Najserdeczniejsza życzenia
WESOŁEGO ALLELUJA
przesyła dla swych klientów

firma

Rożnowski i Karaś

Baranowice, Nowogródzka 2, tel. 241.

Kino „APOLLO“ w Baranowiczach

Wspaniały program świąteczny.
Uroczysta premiera wielkiego arcydzieła produkcji polskiej

Szczęśliwa 13-ka

Najweselejsza komedia polska.

Kino-Teatr „PAN“ w Baranowiczach

Zaprasza na uroczystą premierę świąteczną wielkiego arcydzieła prod. film.

Suez

Ujrzą w nim wszyscy wielką miłość twórcy kanału do cesarzowej Francji.

Składajcie ofiary na FOM

NOWOOTWARTY

Skład Futur i Ubrania

w Baranowiczach,
przy ul. Szeptyckiego 40
(d. Kacewa)

Poleca w wielkim wyborze: Futra, płaszcze i kostiumy. — Przyjmuje również obstalunki z materiałów znajdujących się na składzie, jak skórkowych, tak i sukiennych.

Roboty wykonują warszawscy i wileńscy fachowcy.

Z pow. N. BERLIN

Na rosyjskiej zabawie w Baranowiczach mówić po polsku „srogo wospreszcz jetsia“

Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności urządziło w Baranowiczach jaski bal dobroczynny. Rzęsiście oświełona sala Muryna, popularnego nauczyciela tańców w Baranowiczach, zgromadziła tego wieczora dobrane bractwo, śniące jeszcze aż dotychczas o „Jedynoj Niepodielimoj“.

Wesoło tańczy p. Gobyryk Aleksander, znany „Balownik“, lubiący często zaglądać do kieliszka i głosi śmiało w swym towarzystwie: „Gospoda! Siehodnia u nas zdieś Rosieja i goworyć po polskie wospreszczajetsia!“ Całe towarzystwo słucha swego przewodnika bezkrytycznie, bo i jakże? Pan

Gobyryk Aleksander jest dziś gospodarem zabaw, a przy tym to człowiek bogaty, znany kamienicznik w Baranowiczach.

Dalszy epilog zabawy rozegrał się już onegdaj przed sądem Starożytnym w Baranowiczach.

Baranowicki kamienicznik tłumaczył się ze skruczą: „Nie nie pamiętam, byłem kompletnie pijanym“. Cała więc wina za przykry wypadek spada na biedną wódeczkę, ale że wódeczki nikt do odpowiedzialności nie po ciąga, kara spada niestety, na Aleksandra Gobyryk. Dostał 2 miesiące bezwzględnej aresztu.

Nie udało mu się wyprawa przedświąteczna

Groźny włamywacz sędzi święta za kratkami...

Buksza Tichon, mieszk. wsi Żmudzianki, pow. Kosów Poleski, znalazł się w dosyć krytycznym położeniu: święta już były prawie przed nosem, a tu po licja ciągle deptała mu po piętach i uniemożliwiała „zarobkowanie“ na miejscowym terenie.

Postanowił więc zrobić wypad na prowincję. Uzbrojony w narzędzie żło

dziejskie przybył do wsi Skorynki w pow. baranowickim. Tu upatrzył już sobie sklep kolonialno-spożywczy Domaszewickiej Rywki. Jakież jednak spotkało go zdziwienie, gdy po wielu wysiłkach i trudach dostał się wreszcie przez szczyt do domu i spotkał się z policją. W ten sposób „święcone“ dostał prędzej niż się spodziewał i święta spędził za kratkami.

Kupcy detaliści!

W dniu 26 marca r. b. została otwarta i poświęcona

Kolonialno-Spożywcza Hurtownia Polska

przy Stow. Kupców Chrześcjan w Baranowiczach sp. z o. o.

Hurtownia mieści się przy ul. Wileńskiej 5, tel. 96

Każdy kupiec-chrześcjanin powinien dokonywać zakupów tylko we własnej Kolonialno-Spożywczej Hurtowni.

APTEKA

Klemensa Monkielewicz

ul. Szeptyckiego 33

Jedyna

chrześcijańska

placówka

SKLEP OBUWIA

D. Siemaszko

Baranowice, ul. Szeptyckiego 68

Poleca na sezon wszelkiego rodzaju OBUWIE damskie, męskie i dzieciinne.

Ceny przystępne.

Zakład Radiotechniczny

N. i F. Kudelskich

Baranowice, ul. Szeptyckiego 72
(naprzeciw Banku Polskiego)

Poleca: Radioodbiorniki detektorowe, na głośnik i słuchawki, oraz aparaty lampowe od 98 zł. Naprawa i ładowanie akumulatorów oraz montaż aparatów lampowych uskuteczniamy szybko i tanio. Sprawdzanie emisji lamp bezpłatnie.

Sklep m. u. faktury

W. Skotarek

Baranowice, ul. Szeptyckiego 24

Wielki wybór materiałów bielskich na kostiumy męskie i damskie, oraz materiałów damskich na sezon.

Na miejscu pracownia kolder.

„Doktor Murek“ na ekranie

Premiera w kinie „Pan“ w Wilnie

„...Temat całkiem wyjątkowy, mocny, frapujący... Prawdziwy, jak samo życie. Dzieje człowieka, który poznał dobro i zło, wielką miłość i okrutne rozczarowanie... Dzieje człowieka, w których każdy z nas znajdzie momenty o głębokiej skali przeżyć...“

Doktor Murek jest postacią żywą, wziętą z rzeczywistości i, jak cała treść powieści technicznie...

To właśnie mówi nam znakomity artysta „odtwórca postaci „Doktora Murka“ — Franciszek Brodniewicz.

— Każdy aktor ma swoją rolę — ciągnie dalej Brodniewicz, — rolę, którą najlepiej odczuje. Doktor Murek wyjątkowo mi od powiada, gdyż otwiera przede mną nowe możliwości.

— Jak zapowiada się film?

— Nie moją rzeczą jest ocena wartości filmu. To należy do prasy i publiczności. Ja mogę tylko powiedzieć, że dołożyliśmy wszelkich starań, aby film wypadł dobrze. Mówiąc „my“, mam na myśli zarówno wykonawców ról głównych pp. Norę Ney, Lidę Wysocką, Jadzię Andrzewską, Benitę Wilczównę, Mieczysławę Œwiklińską, Zelwe

rowicza i Stępowskiego i w. in., ale również osob. realizatora Juliusza Gandana który włożył w film dużo pracy i potrafił stworzyć w atelier atmosferę wzajemnego zrozumienia i serdecznej współpracy...“

Tyle Brodniewicz. Dodajmy, że według opinii właścicieli kin, którzy mieli okazję film zobaczyć „Doktor Murek“ odbiega od przeciętnego poziomu produkcji krajowej.

Film jest zrealizowany z nakładem kapitału technicznie wykonany nienagannie, a dzięki tematowi i grze aktorów — stoi na poziomie artystycznym.

Wiele kin ubiegało się o pozyskanie „Doktora Murka“, gdyż dobry film krajowej produkcji jest może większym ewentementem, niż obraz zagraniczny.

Nie też dziwnego że film wywołał wielkie zainteresowanie w szerokich kręgach miłośników kina.

Aby zaspokoić ciekawość publiczności dodajmy że „Doktor Murek“ ukaże się na ekranie kina „PAN“ już na święta (tj. od dnia 9 bm.).

Dar Dyrekcji kina „PAN“ i „MUZA“

na FOM. celem budowy „ścigacza“ wpłaciło: kino „PAN“ 800.—

kino „MUZA“ 425.—

Subskrybowało Pożyczkę Obrony Przeciwlotn. kino „PAN“ 100.—

kino „MUZA“ 500.—

Popierajcie Przemysł Krajowy!



Nowy odbiornik T31
NA BATERIE
zł. 115.—
NA PRĄD ZMIENNY ZŁ. 136.—

Baranowice, Szeptyckiego 24, tel. 280.
w firmie B. MITROPOLITAŃSKI,
Demonstracja i sprzedaż

KRONIKA

KWIECIEŃ
8
 Sobota

Dziś: Dionizego
 Jutro: Zmartwychwst. Ch. P.

Wschód słońca — g. 4 m. 38
 Zachód słońca — g. 6 m. 03

poszerzenia Zakładu Meteorologii USB
 w Wilnie dn. 7.IV. 1939 r.

Ciśnienie 757
 Temperatura średnia + 10
 Temperatura najwyższa + 15
 Temperatura najniższa + 6
 Opadu nie było
 Wiatr płn.-zachodni
 Tend. bar.: bez zmian
 Uwagi: chmurno.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1421. Fryderyk I elektor brand. w Krakowie.
 1807. Urodził się w Poznaniu H. Libelt fil.
 1861. Krwawe rozruchy w Warszawie. Moskale strzelają do bezbronnej ludności. Zabito 200 ludzi, 120 rannych.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowi-cza (Piłsudskiego 30); Chrościeckiego i Czapa-ńskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

ROŻNE

— **OSWIADCZENIE.** Wobec licznych za pytań oświadczamy, że Akademickie Koło Wilnian w Warszawie i we Lwowie urzą-dzają „Tradycyjną Czarną Kawę A. K. W.“ w dniu 10 bm. w salonych Oficerskiego Ka-syna Garnizonowego (Mickiewicza 13). Or-ganizację powyższą nie mają nic wspólnego z imprezą urządzaną pod firmą A. K. W. w sali Domu Akademickiego na Górze Bouf-łowej.

AKADEMICKIE KOŁO WILNIAN
 w Warszawie i we Lwowie

— **AKADEMICKIE KOŁA WILNIAN** w Warszawie i we Lwowie zapraszają na „Tra-dycyjną Czarną Kawę A. K. W.“, która od-będzie się dnia 10 bm. o godz. 22 w sala-nych Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (ul. Mickiewicza 13). Całkowity dochód! na lotniectwo.

— **Polskie Biuro Podróży „Orbis“** przypomina, że dnia 13.IV upływa ostateczny termin zapisów na wycieczkę do Kowna, która odbędzie się w dniach 29.IV—4.V rb.

OWOGRODZKA

— **Zamiatk żyweń świątecznych** p. woje woda Adam Sokółowski złożył 25 zł, naczel-nik Tarleusz Runge 10 zł, oraz kier. K. Gład-kowski i G. Engman po 5 zł na Komitet Po-mocy Dzieciom i Młodzieży.

NASIONA

poleca W. WELER, Wilno sadowa 8.
 tel. 10-57. Zawalna 18, tel. 19-51. —
 Cenniki wysyłamy bezpłatnie. —

OZIŚNIEŃSKA

— **DOZYWIANIE DZIECI.** W marcu na terenie powiatu dziśnieńskiego dożywiano 1162 dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. W ochronkach dziennych dożywiano 272 dzieci, w szkołach zaś dożywiano 890 dzieci.

Na powyższą akcję Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży wyasygnował zł 1811, poszczególne organizacje zaś wydały na ten cel zł 1273.

Z teki polycyjnej

ESENCJA.

Ludwinowska Maria, lat 26, z zawodu służąca, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej — 6 bm., o godz. 16.30, w mieszkaniu przy z Dobroczyńnym 5. Przyczyna: nieporozumienie ro dzinne.

Ludwinowską w stanie ciężkim przewie-ziono do szpitala św. Jakuba.

Z OKNA NA BRUK.

W czasie mycia okien w gimn. Orzesz kowej (Mickiewicza 38) spadła na bruk niej. Karpowiczowa (Legionowa 8), doznając ogólnego potłuczenia ciała.

Przewieziono ją do szpitala św. Jakuba

OBLOWIŁ SIĘ.

Do władz policyjnych zgłosiła się Irena Kowalewska (Brzeg Antokolski 8) i zameldowała, że skradziono jej z mieszkania torbę z 183 zł, weksel na 70 zł i 2 książki żeczki oszczęd. — og. wart. 288 zł. (Zb)

O OCIM dzerły pierwszeństwo wśród polskich piw
 Żądać wszędzie!
 Reprezent. w Wilnie: ul. Wileńska 52
 (Lelewela 1) tel. 4-60

Prywatne Doksztalające KURSY „WIEDZA“
 KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO 14

Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tena-łów do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum sta-rego typu,
- 2) egzaminu z 6 klas gimnazjum starego typu,
- 3) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
- 4) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju,
- 5) egzaminu z 7 klas szkoły powszechnej.

UWAGA: Uczniowie kursów korespon-dencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego tematy z 6 głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 ra-zy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykludają tylko wybitne siły fachowe.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

W sobotę dnia 8 kwietnia 1939 r. — Teatr na Pohulance nieczynny.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY:
 Komunikaty na niedzielę dnia 9 kwietnia (Pierwsze święto).

— „Spadkobierca“ — na przedstawie-niu wieczornym! Dziś, w niedzielę dnia 9 kwietnia (w pierwszy dzień świąt) Teatr Miejski na Pohulance gra o godz. 20 dosko-nałą polską komedię w 3 aktach Adama Grzy-mały - Siedleckiego p. t. „Spadkobierca“. Ceny popularne.

Komunikaty na poniedziałek dn. 10 kwietnia (Drugie Święto).

— „Spadkobierca“ — na przedstawie-niu popołudniowym! Dziś, w poniedziałek dnia 10 kwietnia — w drugie Święto w Te-atrze Miejskim na Pohulance ukaże się na przedstawieniu popołudniowym o godz. 16 — świetna komedia w 3 aktach Adama Grzymały - Siedleckiego p. t. „Spadkobier-ca“ — po cenach popularnych.

— „Bogoburcy“ — na przedstawieniu wie-czornym! Dziś, w drugie święto o godz. 20 „Bogoburcy“ — sztuka Jerzego Ostrowskie-go, w reżyserii Dyr. Kielanowskiego.

Komunikaty na wtorek dnia 11 kwietnia — „Zadrosć i medycyna“ — na przed-stawieniu wieczornym! Dziś, we wtorek dn. 11 kwietnia o godz. 18 (6 wiecz.) powtórze nie niezwykle interesującej sztuki „Zadrosć i medycyna“ — według głośnej powieści M. Chonomańskiego, w przeróbce sceniczej Wa-łentyny Alexandrowicz. Ceny popularne.

UWAGA! — Za okazaniem opłaconego kwitu za m-c marzec i kwiecień 39 r. — **RADIOŚLUCHACZE** otrzymują 25 proc. zni-żki od cen popularnych na dzisiejsze przed-stawienie „Zadrosć i medycyna“.

— Jutro, w środę dnia 12 kwietnia o godz. 20 „W perfumerii“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** W nie-dzielną pierwszego dnia Świąt odbędzie się jedno tylko widowisko na którym ukaże się najpiękniejsze widowisko sezonu „LYZI-STRATA“ z J. Kulczycką w roli tytułowej.

— W poniedziałek pełen humoru i bez troski wieczór wypełni „PODWÓJNA BU-CHALTERIA“ z K. Wyrwiczem - Wichrow-skim.

— We wtorek egzotyczna ciesząca się wielkim powodzeniem operetka Jonesa „GEJSZA“.

— **Popołudniówka poniedziałkowa** w Lutni. W poniedziałek jako w drugi dzień Świąt o godz. 4 m. 15 grana będzie „LYZI-STRATA“.

— „Pięćorazki warszawskie“. Pod po-wyższą nazwą wybitni artyści Rewii i teat-rów warszawskich Andrzejewska Żelichow-ska Gieraszińska Krukowska Korwin - Paw-łowski przybywają do Wilna i dają w Lut-ni w rewii w 18 obrazach p. t. „Coś wisi w po-wietrzu“ 12 13 i 14 bm.

„Historia cała o niebieskich migdałach“ 13 kwietnia (czwartek) o godz. 18 wystawia w sali PPW Dominikańska 15 sztukę w 7 aktach p. t. „Historia cała o niebieskich mig-dałach“ L. Krzemińskiego muzyka J. We-sołowskiego, reżyseria, inscenizacja, dekora-cje i kukielki J. W. Badowskich.

Ceny biletów od 25 gr do 1 zł.

Sygnatura: Km. 174/39.

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Barano-wiczach i rewiru Stanisław Paderewski ma-jący kancelarię w Baranowiczach, ul. O-czeszkiej Nr 6 na podstawie art. 602 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 kwietnia 1939 r. o godz. 9 w Baranowi-czach, ul. Szepetyckiego Nr 23 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Marka Błozynskiego i Estery-Chai Szwarc składających się z umeblowania domowego, trzech kompletów firanek na okna, 100 kg. zawiasów francuskich oszacowanych na łącz-ną sumę zł 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licy-tacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dni 3 kwietnia 1939 r.

Komornik Stanisław Paderewski.

Obwieszczenie O LICYTACJI

W myśl par. 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o po-stępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbo-wych (Dz. URP Nr 62, poz. 580) Urząd Skar-bowy w Postawach podaje do ogólnej wia-domości, że w dniu 11 kwietnia 1939 r. o godzinie 12 na rynku w Duniłowiczach od-będzie się sprzedaż z licytacji umeblowania domowego, oszacowanego na 568 złotych (pięćset sześćdziesiąt osiem złotych), a to celem uregulowania zaległości podatkowych różnych wierzycieli, ciężących na właścicie-lu Dóbr Duniłowicze — Józefie Tyszkiewicz-u.

Zajęte meble oglądać można na miejscu licytacji od godziny 11 do godz. 12.
 (—) J. Grodzicki
 Naczelnik Urzędu

Obwieszczenie O LICYTACJI

W myśl par. 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o po-stępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbo-wych (Dz. URP Nr 62, poz. 580) Urząd Skar-bowy w Postawach podaje do ogólnej wia-domości, że w dniu 11 kwietnia 1939 r. o godzinie 12 na rynku w Postawach odbędzie się sprzedaż z licytacji 5 koni wyjazdowych, oszacowanych na 1.250 zł (jeden tysiąc dwie ście pięćdziesiąt złotych), a to celem ure-gulowania zaległości podatków państw-owych, ciężących na właścicielu Dóbr Duniło-wicze — Józefie Tyszkiewicz-u.

Zajęte konie można oglądać na miejscu licytacji od godz. 11 do godz. 12.
 (—) J. Grodzicki
 Naczelnik Urzędu.

Izba Przemysłowo-Handl. w Wilnie

w sprawie subskrypcji Pożyczki Pr.ec w I tn czej

6 bm. odbyło się posiedzenie Zarzą-du Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie poświęcone specjalnej sprawie realizowania uchwał plenarnego zebra-nia Izby w dniu 30 ub. m. dotyczą-cych subskrypcji Pożyczki Przeciw lotniczej.

Zebrańie stwierdziło duży zapal przemysłu i handlu w zwiększaniu o-fiar na rzecz obrony Państwa i wobec tego uchwalilo nie ustalać specjalnych norm dla subskrybujących przedsię-biorstw.

Normy te bowiem mogą mieć w panujących nastrojach wpływ raczej hamujący. Należy się kierować nor-mami Naczelnej Rady Kupiectwa Pol-skiego, uważając je za minimalne.

Leszczkowskie

ZAKŁADY ROLN.-PRZEM. ROMANA ŻUROWSKIEGO
 Składy własne w większych miastach
 DLA ZAMIEJSCOWYCH.

wysyłka próbek i materiałów wprost z Leszczkowa, p. Leszczkowie, woj. łwowski

Skład w Wilnie
 Zamkowa 20. Tel. 28-08

PRZYJACIEL W SZCZĘŚCIU.

to MASZYNA DO SZYCIA, haftu, endlowania, mierzokowania itd. kupiona w firmie „Dom Handlowy KRISCHER“, Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydz. 13, od zł. 150 — gotówką lub na dogodny spłaty. Na żądanie wysyła się obszernie katalogi i cenniki bezpłatnie!

Zawieszenie wymagalności długów rolniczych

W dniu 29 marca 1939 r. została ogło-szona ustawa o częściowym zawieszeniu wy-magalności długów rolniczych (D. U. R. P. Nr 26, poz. 170).

Zgodnie z powyższą ustawą zawieszają się do dnia 30 czerwca 1939 r. z mocy samego prawa wymagalność kapitału wszelkich dłu-gów rolniczych, powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r. bez względu na to, czy dług został już objęty uporządkowaniem bądź z mocy samego prawa, bądź z mocy orzecz-e-na urzędu wojewódzkiego, umowy, przy po-mocy Banku Akceptacyjnego lub też w ogóle nie został jeszcze uporządkowany.

Postępowanie egzekucyjne z tytułu po-wyższych należności nie może być wszczęte a wszczęte ulega zawieszeniu z mocy samego prawa.

Nie podlega zawieszeniu przynależność długów rolniczych:

- 1) z tytułu kredytów, opartych na emisji listów zastawnych i obligacji oraz kredytów z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.
- 2) objętych prawomocnymi układami, za-wartymi w trybie przepisów działu VII roz-porządzenia Prez. Rzplitej z dnia 24 paź-dziernika 1934 r. o kwestii i uporządkowaniu waniu długów rolniczych.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dniem 1 kwietnia 1939 r.

Od redakcji

Wskutek nawału nadesłanego w ostat-niej chwili materiału aktualnego nie cierpiącego zwłoki z powodu braku miejsca zostały odłożone do następ-nych numerów: art. Józefiny — „Fal-banecki, koronecki, halecki“ zapo-wiedziany wczoraj, znaczna część li-sty ofiar na F. O. N., Odezwą Chrześ-cijańskiego Bloku Rozwoju Gospodar-czego m. Wilna, oraz szereg innych materiałów, za co autorów i czytelników najmocniej przepraszamy.

RADIO

SOBOTA, dnia 8 kwietnia 1939 r.

6.56 Pieśń por. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Program na dzisiaj. 8.05 Muzyka poranna. 8.50 Czytanka wiejskie. 9.00 - 11.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja życzeń dla dzieci w opr. Cio: Hali. 13.35 Ieśni wielkopostne. 14.00 - 15.00 Przer-wa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: stuch. pt. „Ptomyk“. 15.30 Muzyka obiadowa. — 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 „Audycja muzyczna. 17.15 „Żywy Bóg“ część IV. — „Triumf Zmartwychwstania“. 18.00 Koncert 18.40 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert solistów. 20.00 Rezurekcja — trans-misja z kościoła katedralnego we Włocław-ku. 21.00 Koncert wieczorny. 21.55 „Wielka noc na Libanie“ — fragment z powieści Ju-liana Włoszynowskiego pt. „Słowacki“. — 22.10 Ballady w wyk. Tatiany Nolie. Mazur-kiewiczowej — sopran. 22.25 Koncert w wyk. orkiestry Rozgl. Wil. z 4-kwartetu „Pro Arte“ pod d.r. A. Ludwiga. 23.10 Nowości z płyt. 24.00 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 9 kwietnia 1939 roku.

7.15 Pieśń poranna; 7.20 Pieśni wielka nocne w wyk. chóru P. R.; 7.40 Muzyka po-ranna; 8.15 Świąteczna gazетка roln.; 8.25 Program na dzisiaj; 8.30 Koncert w wyk. orkiestry i chóru; 9.15 Orkiestra salonowa; 10.05 Transmisja nabożeństwa z kościoła k-atedralnego w Poznaniu. Kazanie z Krako-wa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Prze-kladanie świąteczny — koncert rozrywko-wo; 14.30 Pisanki łwowskie — wesola audy-cja dla dzieci; 15.00 Audycja dl ws; 16.30 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszew-skiego; 17.00 „Historia o chwalebnym Zmar-twychwstaniu Pańskim“ misterium; 17.45 Koncert rozrywkowy; 19.15 Dialog o zmierz-chu — powieść mówiona M. Kuncewiczowej 19.30 „Święcone przy mikrofonie“ — audy-cja słowno - muzyczna w opr. W. Borkow-skiego z udz. baomu KOP Troki; 20.20 Audy-cje informacyjne; 20.30 Wieczór operowy; 21.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wy-prawa Pana Prota“ humorowa; 22.00 Muzy-ka taneczna; 23.55 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 kwietnia 1939 r.

7.15 Pieśń por.; 7.20 Muzyka z płyt; 8.15 Gra orkiestra wojsk.; 8.40 Program na dzi-siaj; 8.45 Gawęda ktnalna Sylwestra Kowal-skiego. Tr. do Bar. 9.00 Transmisja nabożeń-stwa z kościoła P. P. Norbertanek na Zwie-rzyńcu w Krakowie; 10.30 I) Muzyka daw-na, II) Muzyka operowa; 11.15 „Kujawski dyngus“ — audycja muzyczna - Hteracka; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 „Dawne czasy“ — frag-ment z pamiętników Jędrzeja Kitowicza. Czyta Wł. Ikcwicz; 13.15 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgl. Wil.; 14.40 „Z gni-kiem zielonym“ — audycja dla dzieci; 15.16 Audycja dla wsi; 16.00 Koncert wielkocenny; 16.45 Powszechny Teatr Wyobraźni: „No-we lato“ — słuchowisko obrzędowe; 17.20 „Sensacja w Trocadero“ — operetka w 7 obrazach Waltera Goetzego; 19.15 „Dialog o zmierzchu“ — powieść mówiona M. Kuncewiczowej; 19.30 „Gdy wiosna nadehodzi“ — wieczorynka w wyk. Zesp. „Kaskada“; 20.15 Audycje informacyjne; 21.15 Muzyka tanecz-na; 22.00 „Smigus na Kleprowie“ — weso-ła audycja; 22.40 Muzyka taneczna; 23.00 W przerwie: Ostatnie wiadomości i komuni-katy; 23.55 Zakończenie programu.

Reprezentacyjne Kino „CASINO“

Jutro w niedzielę świąteczny program. Początek o godz. 12-ej.

„Casino“ dla wszystkich. Wszyscy do „Casina“
 Największa rewelacja współczesnej kinematografii.
 Pełna niezwykłego czaru opowieść romantyczna.
 Muzyka: Giberta i Sullivan.

MIKADO

NAJPOPULARNIEJSZE

MOTOCYKLE

obecnego sezonu 100 c/c

marki „Podkowa“, oraz światowych zna-nych marek „Royal-Enfield“, „Norton“, „Rudge“, „Puch“, „TRIUMPH“ i innych.

SAMOCHODY marki „Skoda“

OPONY krajowe „Seiberling“ do nabycia na dogodnych warunkach spłaty

„ESBROCK-MOTOR“

Wilno, Mickiewicza 24, tel. 18-06

Skład części bogato zaopatrzony

PAN

Nasz świąteczny program.W niedzielę dn. 9 b. m. **premiera.**

Najpiękniejszy film polski. Wielki film współczesny

**DR. MUREK**wg powieści **T. Dołęgi-Mostowicza.**Obsada: **Brodniewicz, Nora Ney, Stępowski, Wysocka, Benita, Wilczówna, Andrzejewska, Cwiklińska, Sielański i in.****Piękny kolorowy nadprogram.**

W niedzielę i poniedziałek początek o godz. 12-ej.

Czy można żyć — cudzym życiem?

Elżbieta BERGNER w filmie Skradzione życieNastępny program **HELIOS**Kino **MARS**

W niedzielę świąteczny program. Początek o godz. 12-ej

Kolosalne powodzenie. Zachwyt prasy i publiczności.

Najpiękniejsza ballada Kiplinga

GUNGA DINFantastycz. przygody 3 zawadiaków: **Wictor Mc Laglen, Gary Grant, Douglas Fairbanks**

Chrześcijańskie kino

Gigantyczne arcydzieło prod. polskiej wg si. pow. **K. Nordena****SWIATOWID** „Moi rodzice rozwodzą się“W rolach głównych: **Gorczyńska, Andrzejewska, Junosza-Stępowski, Brodniewicz i in.**
Początki seansów o godz. 4-ej, w święta o godz. 1-ejK I N O
Rodziny KolejowejProgram świąteczny. — **Jeanette Mac Donald i Allan Jones**
w wielkim filmie śpiewno-muzycznym p. t.**ZNICZ „Motyl hiszpański“**

Wiwulskiego 2

Początek seansów o godz. 4-ej w niedzielę i święta o godz. 2-ej

HELIOS

Od niedzieli 9 b. m.

Wesoły świąteczny program
2 godziny śmiechu.

Najnowszy, najlepszy i najwesełszy film „króla wesołków“

Harold **LOYD**

Nad program:

Atrakcje i aktualności

W święta początek o godz. 2-ej

Betoniarkii dźwigi budowlane, elektrowibratory, silniki benzynowe oraz agregaty oświetleniowe, maszyny do cięcia i gięcia żalaza, natryskiwacze fasadowe dostarcza po cenach fabrycznych inż. **Józef Weingrün** Kraków, Groble 19.**Lokal frontowy**na 1 piętrze 5-6-8 pokoi
do wynajęcia
przy ul. **Wileńskiej 21****„Arnold Fibiger“**niech każdy pamięta. Przez lat 60 w służbie klienta — **Kalisz, Szopna 9.**
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym-Yorku
Przedstawiciel **H. ABELOW,**
— Wilno, ul. Niemiecka 22.**Kupno i sprzedaż**PIANINA, FORTEPIANY okazuje, słynnych fabryk: „Blüthner“, „Becker“, „Mülbach“ i in. sprzedaje na raty z długoletnią gwarancją **N. KREMER,** ul. Niemiecka 19 (wejście w bramie).SPRZEDAJĄ się magły w dobrym stanie niedrogo. Oglądać można; ul. **Zwirowa Góra 15.**SPRZEDAM 1-2 działki z domem na Antokolskim wzgórzu przy ul. **Topolowej.** Wiadomość **Chrz. Bank Mickiewicza 1 inż. Cywiński** godz. 5-7 pp.DO SPRZEDANIA działki budowlane o powierzchni od 800 do 1200 m. kw. Ładne położenie. Ziemia ogrodowa. Ceny przystępne. Informacje: ul. **Soltaniska 26** (koło Zwierzynca) Bujwid codziennie od godz. 4 do 6 p. p.**PRACA**KUCHARKA potrzebna samodzielna i zdolna do kawiarni — **Wilno, ul. Wileńska 8-6.**BONA do dzieci z językiem francuskim i syciem przyjmie posadę od 15 kwietnia lub 1 maja. Adres: ul. **Bosackowa 3 m. 8.****OGNIKO**Program świąteczny. Wielki film polski wg powieści **Tadeusza Dołęgi-Mostowicza** p. t.**Profesor Wilczur**W roli tytułowej: **Kaz. Junosza-Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz, Węgrzyn i inni**
nadprogram: **UROZMAICZONE DODATEKI.** Początek seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.**Handel i Przemysł**SKORY surowe wszystkie skupujemy. FUTRA wszelkie dostarczamy — naprawiamy — modernizujemy. garbujemy — farbujemy. Prowincja poczta. Ilustr. Katalogi 32. str. 25 gr. znaczkami. Przedstawiciele — skupujących — poszukujemy. **Polska Centrala Skór i Futer Sp. z o. o.** w Poznaniu, Focha 27.GUSTOWNE koszule, krawaty, bielizna, galanteria **W. NOWICKI** Wilno, Wielka 30, modne płaszcze, kużowce, bonjurki, pijamy.Modne PŁASZCZE, SUKNIE, kurzowce, peleryny, bluzki, spodniczki, szlafroki, pijamy **W. NOWICKI** Wilno, Wielka 30. Nowości sezonowe.

WIOSNA NAKAZUJE zamienić zużyty garderobę na pierwszorzędne nowe materiały bielskie. Zgłaszamy się na telefoniczne wezwanie. Dzwonić tel. 7-22, godz. 10-2 i 4-6.

MOTORY SPALINOWE DEUTZ, najnowszej konstrukcji dla betoniarek, pomp, młocarek młynów, elektrowni i zakładów przemysłowych.

Ceny fabryczne. Zastępstwo na centralne i wschodnie województwa.

SILNIKI SPALINOWE, Warszawa, No wogródzka 7, telefon 9-49-46.

LOKALEDUŻY LOKAL osobniak, skanalizowany nadający się pod jakąkolwiek fabrykę lub przedsiębiorstwo do wynajęcia natychmiast w pobliżu placu Ostrobramskiego przy ul. **Nikodema 6.** Dozorca wskazuje.DO WYNAJĘCIA lokale dla instytucji. System korytarzowy. Sale, Garaże, Składnice, Stajnia. Oddzielne podwórze. **Portowa 28** (obok Sądu). Dowiedzieć się, ul. **Sierakowskiego 24 m. 2**POSZUKUJE mieszkania 2-3 pok. ze wszystkimi wygodami. Oferty do Adm. „**Kurjera Wileńskiego**“, tel. 99.SKLEP z centralnym ogrzewaniem z dużym wystawowym oknem z pokojem i piwnicą do wynajęcia ul. **Mickiewicza 29.** „**TOWBANK**“.**RÓŻNE**ZWYCIĘZYSZ!!! Znając swój osobisty horoskop — zoobędiesz pożądaną miłość. Do brody przyniesie i szczęśliwy numer losu. Nadesłaj datę urodzenia. Znaczków nie załączaj. Adresować: **Wcmouth, Kraków, Straszewskiego 25.**BIEDNA kobieta zgubiła zł. 95 w dniu 7 kwietnia r. b. na rynku **Kałwaryjskim.** Łaskawe go znaleźcie proszę o zwrot pod adresem ul. **Lwowska 30-3** Szyłeko.W DNIU 6 bm. na ulicy **Mickiewicza** zgubiono okulary w czarnym futerale. Łaskawe go znaleźcie proszę o oddanie do Administracji „**K. W.**“ za wynagrodzeniem.SKRADZIONĄ legitymację wydaną za Nr 125 w dniu 14 grudnia 1933 r. na im. **Stanisława Obyrka,** unieważnia się.**Matrymonialne**KAWALER, lat 27, wysoki, zarabia do 300 zł miesięcznie, nauczyciel-współpracownik czasopism, ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski, pozna najchętniej właścicielkę gospodarstwa rolnego lub nauczycielkę. Cel matrymonialny. Szczegółowe nieanonimowe zgłoszenia do Adm. „**K. W.**“ pod „**Dyskretny**“.WDOWA lat 32, bezdzietna, reprezentacyjna, inteligentna (2 lata polonistyki), właścicielka większego sklepu galanterijnego na prowincji i domu własnego pozna pana do lat 40, najchętniej emeryta wojskowego. — Cel matrymonialny. Zgłosz do Adm. „**K. W.**“ dla „**Wandy**“.PRZYSTOJNY, lat 30, kulturalny, na dobrym stanowisku katolik, szlachetnego charakteru pozna wybitnie inteligentną pannę lub wdówkę, brunetkę, najchętniej humanistkę, bibliofilkę, domatorkę, do lat 30. Cel: małżeństwo. Zgłoszenia nieanonimowe do oddziału „**K. W.**“ w Lidzie pod „**Leg. 708**“.PANNA lat 25, blondynka, wzrost średni, nauczycielka, domatorka pragnie poznać kulturalnego pana w odpowiednim wieku, na stanowisku. Cel matrymonialny. Zgłoszenia do „**K. W.**“ dla „**Domatorki**“.**LEKARZE**

DOKTOR MED.

J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, koł. ecc.
Przyjmuje w go... 8-9, 12-1 i 4-7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR

Blumowiczchoroby weneryczne, skórne i noszopielowe
ul. **Wielka 21,** tel. 921. Przyjmuje od godz. 9-13 i 3-8.

DOKTOR

M. ZaurmanChor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopna 3, tel. 20-74.
Przyjmuje 12-2 i 4-8.

DR MED. JANINA

Piotrowicz Jurczenkowaordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. **Jagiellońska 16 m. 6,** tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.

Zygmunt Kudrewiczchoroby skórne, moczopłciowe
ul. **Zamkowa 15,** tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8-1 i od 3-**AKUSZERKI**

AKUSZERKA

Maria Laknerowaprzyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz.
— ul. **Jakuba Jasińskiego 1a** — róg ul. 3-g. Maja obok Sądu.

AKUSZERKA

M. Brzezinamasaż leczniczy i elektryzacja. Ul. **Grodzka Nr. 27** (Zwierzyńiec).

AKUSZERKA

Smiałowskaoraz Gabinet Kosmetyczny. odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, zapachu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmiłżające, weny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. **Zamkowa 26 m. 6.****BIURO OGŁOSZEŃ J. KARLIN**Wilno, **Niemiecka 35,** tel. 605

OGŁOSZENIA

DO WSZYSTKICH PISM

DOGODNE WARUNKI

Stołpeckie

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO HANDLOWA w Stołpcach, Plac Kościelny 2 tel. 71

Sprzedaje: nawozy sztuczne, maszyny, narzędzia rolnicze i galanterię żelazną, artykuły spożywcze, i kolonialne, nałona ziół, materiały opałowe i budowlane, meble oraz prowadzi komisową hurtownię soli.

Skupuje: — zboże wszelkie — oraz trzodę chlewną.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI pow. stołpeckiego w Stołpcach (ul. Piłsudskiego 8) istnieje od roku 1922. Wkłady oszczędnościowe wynoszą ponad 300 tys. zł. **K. K. O.** przyjmuje wkłady od 1 złotego.**Nieświeskie**

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY w Nieświeżu jest najstarszą instytucją kredytową w powiecie. Wydaje pożyczki członkom, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpow. udziałami w Nieświeżu, tel. 69. działy: w Klecku i Snowie. Zakupuje: wszelkie ziemnioty — trzodę chlewną — bydło. Sprzedaje: maszyny i narzędzia rolnicze — nawozy sztuczne — artykuły — budowlane.

Jan Gledroyć-Juraha — „Warszawianka”. Nieśwież, ul. **Wileńska 34.** Sprzedaje owoców południowych i delikatnych.

REDAKCYJA DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślak — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Holubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika”; Witold Kiszkiś — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylńska — dział p. t. „Ze świata kobiecego”; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maślowski — recenzje teatralne; Anatol Mikulko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Nieciecki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Świąntewicz — kronika wileńska; Józef Świąćicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJAKonto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno i Centrala. Wilno, ul. **Biskupa Bandurskiego 4**
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1-3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.Oddziały: **Nowogródek, Bazyliańska 35,** tel. 169;**Lida,** ul. **Zamkowa 4/7,** tel. 73; **Baranowicz,****Ulańska 11; Łuck,** **Wojewódzka 5.**Przedstawicielstwa: **Nieśwież, Kleck, Stolin, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.****CENA PRENUMERATY**

miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr. drobne 10 gr za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych“ nie przyjmujemy. Przejrzyj ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednosłpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-lamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.